

KWARTALNIK  
TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ ZIEMI ŁOMŻYŃSKIEJ



Nr 7  
JESIEŃ 2006

Cena 5 zł

ISSN 1734-0098

Indeks 361941

# WIADOMOŚCI ŁOMŻYŃSKIE





Wanda Wałkuska

# ZBYT KRÓTKI PROMIEŃ SŁONECZNYCH GODZIN...

*„W pielgrzymstwie świat ten ustawnie krąży,  
Nie wiedząc, dokąd atoli dąże  
każdej minuty –  
Lata, miesiące, dni i godziny,  
mijając dają znać, że terminy  
tuż, tuż się zbliżają...”*

Wspominając nasze koleżanki ze Stowarzyszenia Kobiety z Problemem Onkologicznym, dla których pielgrzymka ziemską dobiegła kresu, mamy pewność, że wiedziały, dokąd dążyć.

Nasza doktor Ewa. Człowiek o wielkim sercu, mądra, szlachetna kobieta, bezinteresownie niosąca pomoc innym, choć sama doświadczona ciężką chorobą. Współtwórczyni Stowarzyszenia, przez wiele lat jego Prezes. Była inicjatorką Ośrodka Hippoterapii w Kisielnicy i innych przedsięwzięć, które dawały chorym wiarę i siłę, które my, członkinie stowarzyszenia, staramy się kontynuować.

Pamiętamy o Tobie, Ewo.

Milczący tłum żałobników, zgromadzonych w deszczowy dzień przy mogile Ani potwierdził, że straciliśmy kogoś, kto w ziemskim życiu znaczył wiele. 17 lat pod ciężarem krzyża. Cierpienie bez buntu i wyrzutów, ze zrozumieniem, że tak musi być. W organizowanych przez nią Czerwcowych i Październikowych Dniach Walki z Rakim uczestniczyły tłumy. Wyznawała zasadę, że o raku trzeba mówić głośno i z nim walczyć. W zakupie mammografu pomogły organizowane bale charytatywne.

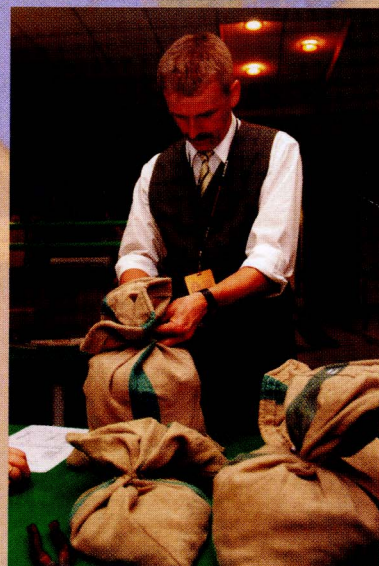
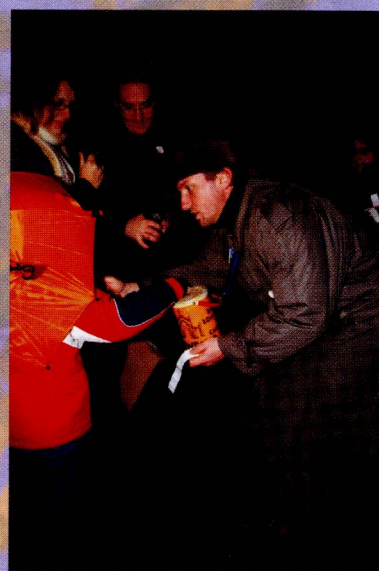
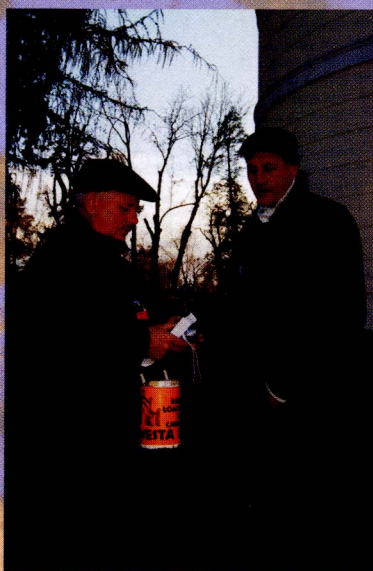
Każda śmierć przychodzi za wcześnie. Na pewno przyszła za wcześnie do Ani. Tyle spraw do załatwienia, tyle planów...

Ewa, Ania, Basia, Jola, Maria, Tereska, Henia, Hanka Bielicka należą już do Stowarzyszenia Amazonki, w domu Pana.

Pamiętamy o Was.

Ojciec Święty Jan Paweł II w „Pieśni o słońcu niewyczerpanym” napisał: „śmierć jest tylko zbyt krótkim promieniem słonecznych godzin...”

Jest.



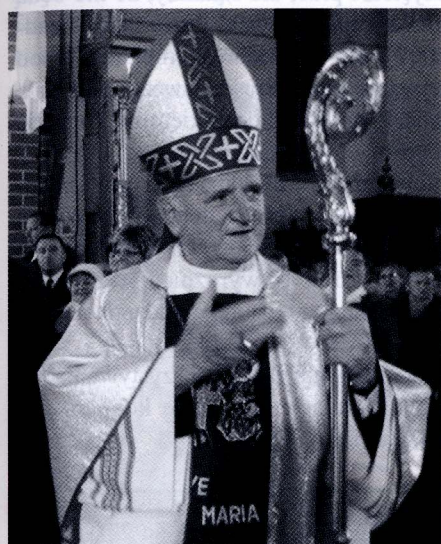
Podczas tegorocznej 17. już kwesty na ratowanie łomżyńskich zabytków cmentarnych, mimo nienajlepszej aury, zebrano ponad 27.300 złotych. Pieniądze zbierało 104 wolontariuszy. Kwestarski dzień zakończył w Teatrze Lalki i Aktora piękny koncert „Zaduszki Muzyczne” w wykonaniu Łomżyńskiej Orkiestry Kameralnej pod dyktando Jana Miłosza Zarzyckiego. Do końca listopada można licytować na specjalnej aukcji grafikę przedstawiającą bramę główną cmentarza w Łomży, oraz świecznik żeliwny, będący kopią XIX-wiecznego świecznika znalezionej w Czechach, a wykonanego dla TPZŁ przez p. Janusza Mroza, głównego konserwatora nagrobków żeliwnych na łomżyńskim cmentarzu. Dzwon: tel. w Łomży (086) 216 28 33.





# IN OMNIBUS CHRISTUS

10 lat temu papież Jan Paweł II mianował biskupa Stanisława Stefanka ordynariuszem diecezji łomżyńskiej. 60-letni wówczas biskup do Łomży przyjechał ze Szczecina, gdzie był biskupem pomocniczym w diecezji szczecińsko-kamieńskiej.



28 października 1996 roku objął diecezję łomżyńską w kanoniczne posiadanie, a uroczysty ingres do katedry łomżyńskiej nastąpił 17 listopada 1996 roku.

Ordynariusz łomżyński urodził się w Majdanie Sobieszczańskim w woj. lubelskim. Jest zakonnikiem Towarzystwa Chrystusowego. Jego zawołanie biskupie brzmi: „In omnibus Christus”. Od początku swojego pobytu w Łomży, bp Stefanki aktywnie angażuje się w życie rodziny. Jest m.in. inicjatorem dorocznych spotkań na „Imieninach u dziadków Pana Jezusa”. Z tej okazji na dzień św. Anny zaprasza do swoich ogrodów babcię i dziadków z wnuczkami. Powo-

łał Diecezjalny Katolicki Ośrodek Adopcyjno-Opiekunczy. Przez 2 kadencje był przewodniczącym Rady ds. Rodziny Episkopatu Polski. Obecnie pełni funkcję wiceprzewodniczącego tej Rady. Jest autorem kilkudziesięciu książek i artykułów naukowych, traktujących m.in. o sytuacji współczesnej rodziny.

Z okazji swojego jubileuszu bp Stanisław Stefanki życzyłby sobie większej aktywności środowisk świeckich. Jego zdaniem osoby świeckie powinny być bardziej świadome swojego chrześcijaństwa, tego, że wciąż noszą na sobie „chrzcielną szatę”. – To odpowiedzialność za głoszenie Ewangelii – powiedział. 30 października o 18.30 w Katedrze Łomżyńskiej biskup-jubilat przewodniczył uroczystemu nabożeństwu z okazji swojego jubileuszu, jak też z okazji 81. rocznicy powołania Diecezji Łomżyńskiej. WK

Fot. Adam Gardocki

## KARAWAKA ZE ZDROJOWEJ

Tak naprawdę, to nie wiadomo, kto i kiedy ustawił go przy ul. Zdrojowej po raz pierwszy. Być może był to wiek XVIII, może nawet wcześniej. Krzyż Choleryczny, czyli Karawaka zawsze jednak w Łomży wypełniała swoje zadanie: w ostatnich stuleciach – jeśli chodzi o masowe zachorowania – notowano w nadnarwiańskim grodzie co najwyżej zwiększoną liczbę przypadków grypy. Nasi przodkowie ustawili te krzyże kilkaset lat temu przy wszystkich drogach wjazdowych do miasta. Miały chronić przed zarazą.

Karawaka, zwana krzyżem cholerycznym (od cholery) lub też krzyżem św. Benedykta. Pierwsze wzmianki pojawiają się na przełomie XVI i XVII wieku, kiedy to hiszpańskie miasto Caravaca dotknięte zostało zarazą. Gdy rozprzestrzeniła się po Europie – krzyż szedł za nią na wschód. W Polsce najbardziej popularny pod koniec XVIII wieku oraz w XIX, a nawet jeszcze na początku XX wieku.

Z pionowego pnia krzyża „wyrastają” dwie poprzeczki, z których górna najczęściej jest trochę krótsza od dolnej. Na ramionach umieszczano modlitwę o wstawiennictwo do świętych. Jeśli ktoś przygotował dłuższy tekst modlitwy – karawaka miała trzy ramiona.



Wysoki, drewniany, nieco ruszony już zębem czasu krzyż z dwoma ramionami stoi naprzeciwko kaplicy cmentarnej na zabytkowym cmentarzu w Łomży, nieopodal grobu ś.p. ks. infulata Antoniego Boszko. Powstał prawdopodobnie w latach trzydziestych XIX wieku, kiedy to Łomżę smagały choroby. Na cmentarz został przeniesiony z rogatki przy skrzyżowaniu dawnej ul. Śniadowskiej z aleją Obwodową.

Drugi taki obiekt bronił mieszkańców Łomży przed morowym powietrzem od strony Starej Łomży i Siemienia. Ustawiono go być może nawet ze trzy wieki temu przy ul. Zdrojowej. Stał, dopóki nie dobrały się do niego korniki i... czas. Kiedy rozpadł się, w 1981 roku nowy krzyż w tym samym miejscu ustawiła rodzina Szejnów. Niestety, także nie posłał długo. Grupa mieszkańców ul. Zdrojowej postanowiła rozwiązać problem na długie lata. Najbardziej ofiarni to Lech Jakubowski, Ireneusz Sikorski, Niedbała i Ryszard Tomasiewicz. W Podgórzu znaleźli odpowiednie drewno dębowe. Sięgnęli trochę do portfeli, swojego portfela uchyliła też kasa miejska. 19 września 2006 r. proboszcz parafii św. Andrzeja Boboli, ks. Andrzej Popielski odprawił pod krzyżem Mszę św. i poświęcił nową karawakę. By dalej chroniła Łomżę i jej mieszkańców... WK

Szczerze wyrazy żalu i współczucia  
**red. Halinie Miroszowej**

po śmierci Męża

**red. Henryka Mirosza**

składa

Zarząd Główny

Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej



Spółeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka” w Łomży wspólnie z Polską Akademią Nauk, Ministerstwem Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Uniwersytetem Warszawskim, Biblioteką Narodową i Zarządem Głównym Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej ogłasza wielki konkurs pamiętnikarsko-fotograficzny pt.

## POLSKA DNIA POWSZEDNIEGO

Do udziału w nim zapraszamy wszystkich rodaków w kraju i za granicą bez względu na ich wiek, wykształcenie i miejsce zamieszkania.

Celem konkursu jest zobrazowanie, a następnie zdiagnozowanie codzienności polskiej czasu przemian. Słowa kluczowe w tym konkursie to: mój dom, moja rodzina, moja praca, moi koledzy i przyjaciele, moi sąsiedzi, moi krajanie, moi rodacy. Codzienny świat ludzkich więzi, uczuć, wzajemnego zrozumienia, współżycia, oparcia. Ale także konfliktów i sporów, wielokrotnie gwałtownych, bez których nie można dokonać zmian.

W fotograficznej części konkursu oczekujemy uchwycenia codzienności w formie pojedynczych zdjęć i fotoreportaży ob-

razujących życie codzienne. Ich jakość ocenią zasiadający w jury wybitni znawcy dokumentu, fotografii. Autorów tekstów pamiętników zachęcamy do dołączania własnych zdjęć, które zilustrują ich wyznania (formaty 20×18 – 30×40 cm).

Nie ograniczamy objętości prac, ale sądzimy, że nie będą one przekraczać 15 stron komputerowych. Prace należy nadsyłać do 31 sierpnia 2007 roku w trzech egzemplarzach pod adresem: Spółeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka”, 18-403 Łomża, ul. Piłsudskiego 83, z dopiskiem na kopercie „Polska dnia codziennego”.

Jury pod przewodnictwem prof. dr. hab. Henryka Samsonowicza oceni nadesłane prace i w obu kategoriach przyzna nagrody i wyróżnienia: I nagroda 20 tys. zł, II nagroda – 15 tys. zł, III nagroda – 10 tys. zł oraz 10 wyróżnień po 2 tys. zł. Organizatorzy zastrzegają sobie prawo innego podziału nagród oraz prawo pierwotnego zarobku zarówno pamiętników, jak i zdjęć oraz prawo swobodnego i nieodpłatnego wykorzystywania ich w różnych publikacjach. Informacje dotyczące konkursu na stronie: [www.stopkappress.com.pl](http://www.stopkappress.com.pl)

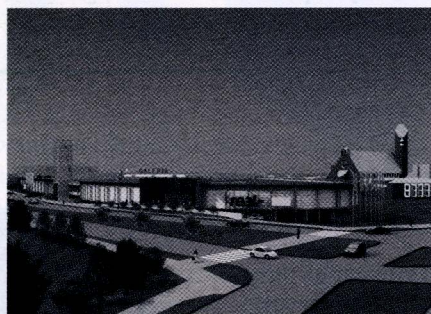
Cezary Zborowski

## Pokochajmy „Venedę”

Galeria „Veneda” – tak nazywać się ma centrum handlowo-usługowe, które w Łomży przy skrzyżowaniu ulic Sikorskiego i Zawadzkiej chce wybudować kielecka firma Echo Investment. Galeria będzie miała ponad 18 tys. m. kw. powierzchni użytkowej i znajdzie w niej pracę ponad 500 osób – przekonuje inwestor. O tym, czy inwestycja ma szansę na realizację w referendum mają odpowiedzieć mieszkańcy Łomży.

Plany budowy w tym miejscu centrum handlowego sięgają jeszcze XX wieku. Pierwsze decyzje administracyjne w tej sprawie były wydawane w 1999 roku. I choć od tego czasu minęło już kilka ładnych lat – zakończyły się dwie samorządowe kadencje – Echo Investment wydało na ten cel już ok. 17 mln zł i jest właścicielem niemal 100% terenów pod inwestycje (brakuje jedynie działki miejskiej z tzw. drogą Starozawadzką), w dalszym ciągu inwestycja jest w tym samym miejscu – czyli na rysunkach.

Inwestycja od początku wzbudza wiele kontrowersji. Przeciwnicy podnoszą, że hipermarket w tym miejscu doprowadzi do upadku wielu małych sklepów, że samochody jadące do centrum zatamują ruch na dwóch ważnych ulicach miasta, i że to centrum byłoby zbyt blisko Sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Zwolennicy twierdzą zaś, że nowoczesne centrum



handlowe przyczyni się do rozwoju miasta, a mieszkańcy nie będą musieli na większe zakupy wybierać się do Białegostoku, czy Warszawy.

Za inwestycją w ubiegłym roku opowiedziała się Rada Miasta, ale uchwalone plany zagospodarowania przestrzennego tego terenu umożliwiające budowę sklepu wielkopowierzchniowego zostały uchylone przez Naczelny Sąd Admini-

stracyjny jako niezgodne z prawem. Na jednej z ostatnich sesji łomżyńscy radni zdecydowali o przeprowadzeniu lokalnego referendum, które ma rozstrzygnąć, czy łomżanie chcą mieć hipermarket przy skrzyżowaniu ulic Sikorskiego i Zawadzkiej. Referendum to ma się odbyć w niedzielę 12 listopada wraz z wyborami samorządowymi.

Właśnie to referendum było pretekstem dla Echo Investment do – po raz pierwszy publicznego – przedstawienia planów centrum w Łomży. To ogromny – dwukondygnacyjny budynek. Na dole ma być parking na 600 samochodów, a wyżej sklepy.

Galeria „Veneda” ma kosztować ponad 90 mln zł. Poza hipermarketem sieci Real (8,5 tys. m. kw.) ma w nim znajdować się jeszcze 60 innych sklepów i punktów usługowych.

Inwestor podkreśla, że poza nakładami na budowę Galerii przeznaczy co najmniej 4,6 mln zł na przebudowę łomżyńskich dróg.

Krzysztof Giemza z Echo Investment podkreśla, że jeśli podjęte będą wszystkie wymagane prawem decyzje administracyjne, sama budowa centrum zajmie mniej niż rok. Niemniej na uzyskanie wszelkich planów i zgód dziś potrzeba co najmniej 18 miesięcy.

Przedstawiciele Echo Investment dodają, że poparcie od mieszkańców w referendum niewątpliwie przyspieszyłoby proces podejmowania decyzji administracyjnych. Zaznaczają jednak, że jeśli w referendum łomżanie powiedzą „nie” – „będą podejmować działania w kierunku, aby centrum powstało”.



# WDZIĘCZNY LOSOWI

1 września 2006 roku, po 39 latach pracy w zawodzie nauczycielskim przeszedł na emeryturę wieloletni dyrektor Szkoły Podstawowej nr 7 im A. Mickiewicza w Łomży, Ryszard Żbikowski.



Spotkaliśmy się po inauguracji nowego roku szkolnego. Zapytałem go

o samopoczucie w chwili, gdy po raz pierwszy od 24 lat nie stanął 1 września przed młodzieżą.

– To przełomowy dzień w moim życiu. Miałem świadomość takiej decyzji, dziś nie potrafię przewidzieć wszystkiego, co mnie czeka w sferze uczuć związanych z tym momentem. Jestem wdzięczny losowi, że pracowałem w tym zawodzie, że ta praca przynosiła mi zadowolenie, że miałem szczęście spotkać wspaniałych ludzi, z doświadczeń których korzystałem i mogłem coraz lepiej nabytym doświadczeniem służyć innym.

Wspomina pierwsze dni pracy w szkołach podstawowych w Przyborowie i w Surałach w powiecie kolneńskim, służbę wojskową, pracę społeczną z dziećmi i młodzieżą w ZHP. Z nutką nostalgii mówi o przeżyciach komendanta obozu ZHP w Koźle, którą pełnił w okresie wakacji przez 11 lat. Rozmawialiśmy o długoletniej pracy na stanowisku wizytatora metodyka nauczania początkowego oraz krótkiego czasu pracy poza

oświatą. Jak sam podkreśla, najbardziej mobilizowały go nowe wyzwania, które dawały szansę własnego rozwoju oraz umożliwiały niesienie pomocy innym. Z tego względu docenia okres pracy jako wykładowcy Studium Nauczania Początkowego Matematyki, zorganizowanego w latach 1975–1977 w ramach Nauczycielskiego Uniwersytetu Radio-wo-Telewizyjnego NURT, związanego z wdrażaniem reformy programowej matematyki, oraz w latach dziewięćdziesiątych, gdy wdrażana była Ustawa o Systemie Oświaty, wprowadzająca reformę szkolnictwa. – Budowaliśmy kolejne elementy demokratyzacji życia szkolnego. Cieszyła praca związana z doskonaleniem kadry kierowniczej i udział w opracowywaniu statutu dla dużych szkół podstawowych – podsumowuje.

– Czas pracy w Szkole Podstawowej nr 7 w Łomży to piękny okres moich wyzwań zawodowych – mówi Ryszard Żbikowski z nieukrywaną satysfakcją. – Dzięki temu szkoła znana jest z wysokiego poziomu nauczania, jest darzona zaufaniem rodziców i cieszy się autorytetem w społeczeństwie łomżyńskim.

cd. na str. 6

## GRÓB ZNANYCH I NIEZNANYCH

Piątek, 1 września, popołudnie w Łomży. Biskup Tadeusz Bronakowski przewodniczy uroczystemu nabożeństwu w intencji tych, którzy oddali życie za Ojczyznę. Zwłaszcza za tych, którzy zakończyli swoje często młode życie na polach bitewnych i spoczęli w cieniu wysokich brzoź przy dawnej ul. Słonecznej w Łomży. Cmentarz wojskowy... Ich prochy otula teraz Sanktuarium Miłosierdzia Bożego i zlokalizowany w pobliżu Kopiec z Ołtarzem Papieskim...

Na nowym murze przed Sanktuarium – tablice z nazwiskami żołnierzy Września, wielu ofiar hitleryzmu. Tuż po wojnie na byłym cmentarzu garnizonowym znajdowała się kwatera wojenna, w której pochowano szczątki 444 żołnierzy z 33, 42 i 71 pułków piechoty oraz 18 Pułku Artylerii Lekkiej, a także Podlaskiej oraz Suwalskiej Brygady Kawalerii Wojska Pol-



skiego, szczątki których ekshumowano z pól bitewnych Września 1939 roku na Ziemi Łomżyńskiej. Pochowano tu również 1857 ofiar terroru okupanta niemieckiego z lat 1941–44.

Po kilkunastu latach od likwidacji cmentarza o pamięć o poległych upominał się Henryk Wiśniewski, przewodniczący łomżyńskiego Obwodu Światowego Związku Żołnierzy Armii Krajowej w Łomży. Znalazł w tym dziele wsparcie kustosa Sanktuarium, ks. dr. Jerzego Abramowicza. Przy ogromnej pomocy Urzędu Miejskiego, który sfinansował wykonanie trzech dużych tablic memoratywnych, Henryk Wiśniewski 1 września 2006 r. meldował: „Zadanie, postawione przez Zarząd Obwodu Łomżyńskiego ŚZZAK, zostało wykonane”.

Trzy tablice wieńczy szarfa z napisem: „Boże, obdarz chwałą żołnierzy, bohaterów Września 1939 roku”. Pod nią 130 nazwisk żołnierzy spośród pochowanych tu w latach pięćdziesiątych, których nazwiska udało się ustalić. Świeża zieleń, z kamiennych głazów wyłaniają się języki Wiecznego Ognia... Apel Poległych, Salwa Honorowa...

Wawrzyniec Kłosiński

Fot. Józef Babel





## WDZIĘCZNY...



Każdy z 54 zatrudnionych nauczycieli podjął doskonalenie w ramach awansu zawodowego, a 30, którzy spełniają formalne kryteria uzyskało tytuł nauczyciela dyplomowanego. Z chwilą wejścia w życie sprawdzianu zewnętrznego dla szóstoklasistów, nasi uczniowie napisali go najlepiej.

– Za sprawą koordynatora programu p. Małgorzaty Cholewickiej przystąpiliśmy do współpracy międzynarodowej w

programie „Sokrates – Comenius”, co stworzyło możliwość poznania systemów nauczania w Hiszpanii, Szkocji, Irlandii, Islandii, Francji i Niemczech przez nauczycieli i uczniów. Kontakty polegały na wymianie grup, doświadczeń oraz korespondencji. Dzięki kol. Katarzynie Szmítko nasz Zespół Muzyki Dawnej utytułowany został na arenie międzynarodowej. Mamy laureatów konkursów przedmiotowych najwyższego szczebla wojewódzkiego z matematyki, języka polskiego i języka angielskiego. Szkoła szczyci się bardzo wysokimi wynikami sportowymi.

Pytanie o swój udział w tych i wielu innych osiągnięciach szkoły kwituje krótko:

– Wspierać i sprzyjać rozwojowi innych, to trzeba potrafić.

Licznych odznaczeń i wyróżnień nie wymienia, chociaż podkreśla, że odbierał je z poczuciem satysfakcji.

Teraz magister nauczania początkowego marzy o „sielskim życiu” wśród szczęśliwej rodziny na obrzeżach Puszczy Zielonej, ze swoim hobby...

Podziękowałem za rozmowę i przekazałem życzenia pomysłowości na zasłużonej emeryturze w imieniu własnym i redakcji „Wiadomości”.

**Zygmunt Zdanowicz**

Fot. Archiwum szkolne i rodzinne

Beata Sejnowska-Runo

## ZASŁUCHAĆ SIĘ W GROBÓW CISZĘ

Jeziorko, 17 października 2006 roku. W miejscu pamięci narodowej, na leśnej polanie, podczas zorganizowanych przez dyrektora, nauczycieli i uczniów Szkoły Podstawowej w Jeziorku uroczystości ku czci Polaków – mieszkańców ziemi

łomżyńskiej, zamordowanych w lesie jeziorkowskim podczas II wojny światowej, kolejne pokolenia dzieci i młodzieży zostały włączone w dzieło pamięci o tych, co umarli, by kolejne pokolenia mogły żyć w wolnej Polsce.

Głównym elementem uroczystości była Msza św. odprawiona przez biskupa Tadeusza Zawistowskiego w intencji ponad 60 seniorów z Domu Opieki w Pieńkach Borowych, 62 więźniów politycznych z łomżyńskiego więzienia i 52 członków rodzin inteligencji łomżyńskiej, tzw. zakładników miasta Łomży, rozstrzelanych przez hitlerowców na polanie lasu jeziorkowskiego w latach 1942–43.

Tragiczne wydarzenia z lipca 1942 r., z nocy 29 na 30 czerwca oraz z 15 lipca 1943 r. wspominano, wykorzystując relacje świadków zawarte w materiale pt. „Jeziorko. Historia leśnej polany”, autorstwa Jerzego Smurzyńskiego. W role świadków wcielili się: dyrektor Szkoły Podstawowej w Jeziorku, nauczyciele oraz jedna z mieszkanki wsi Jeziorko. Odbył się też Apel Poległych, poprowadzony przez mieszkańca wsi Jeziorko, Sławomira Runo oraz chór szkolny. Na mogiłach złożono wieńce, zapalili znicze uczniowie Szkoły Podstawowej w Jeziorku oraz przybyłe na uroczystość delegacje z innych szkół i placówek, m.in.: Marianowa, Olszyn, Piątnicy, Rakowa, Żelech, Kisielnicy, jak również Warsztatu Terapii Zajęciowej w Marianowie. Całość zakończył montaż słowno-muzyczny „Zasłuchać się w grobów ciszę”.

Uroczystości trwały prawie trzy godziny. Zgromadziły ponad 200 osób, wśród których nie zabrakło wójta gminy



Organizatorzy październikowych uroczystości w Jeziorku z wizytą u Jerzego Smurzyńskiego w jego warszawskim mieszkaniu.



# STOPKO, STOPO, STOPECZKO...

Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze STOPKA w Łomży wchodzi w wiek, w którym ludzkie „single” zaczynają już bardzo energicznie rozglądać się za partnerem na długie i szczęśliwe lata żywota w małżeńskim stadle. „Stopki” to nie dotyczy, bo przez całe lata miała haremy partnerów, w dodatku – w większości w pełni usatysfakcjonowanych ze współżycia.

Przybyły ich całe rzesze na Jubileusz 25-lecia do świeżo ochrzczonej przez dyrektora Józefa Przybylskiego auli im. Hanki Bielińskiej w II LO im. Marii Konopnickiej. Radosnej atmosfery nie popsuł nawet smutny czegoś tym razem „Wesoły Lwów”, ani „Kapela Jankiela” bawiąca świetnie gości muzyką żydowską w... szlacheckich kontuszach. Rozczulał do łez (szkoda, że tylko dwiema balladami Okudźawy) Anatol Borowik. Przecudne życzenia od zespołu Teatru Lalki i Aktora, będące niewątpliwą niespodzianką i okrasą tego jubileuszowego wieczoru. No i potem – już na finał – przepiękne widowisko Teatru Ognia na placu przed budynkiem szkolnym. O finale dnia, w gościnnych salach restauracyjnych hotelu „Polonez” wspominać nie będę. Sza...



Redaktor Stanisław Zagórski, założyciel i do dziś prezes jedyne go Stowarzyszenia w Polsce mówi, że „Stopka” przetrwała dzięki... przeciwnościom losu:

– Przeciwności są dobre, potrzebne, bo przecież inaczej „Stopka” by nie krzepła. Jeśli są przeszkody, to ich po-

konywanie wzmocnia. Nawet w takich drobniaczkach; jeśli słyszę, że czegoś się nie da zrobić, to zaraz mnie to do przodu pcha, żeby udowodnić, że się da to zrobić. Tracenie czasu na tłumaczenie, że czegoś tam nie da się zrobić, jest po prostu żałosne. Rzeczywiście było w naszym życiu tych przeszkód sporo i one dalej będą – to jest normalna prawidłowość.

„Stopka” to dziś przede wszystkim duża, licząca się w kraju oficyna wydawnicza, ale także notujące coraz większe sukcesy przedsiębiorstwo oświatowe. W Bielsku Podlaskim drugi rok akademicki zainaugurowała właśnie Wyższa Szkoła Współpracy Międzynarodowej i Regionalnej. W największych miastach Polski, m.in. w Gdańsku, Bydgoszczy, Wrocławiu, Gliwicach funkcjonuje 17 policealnych studiów farmaceutycznych. To już prawie tysiąc absolwentów. Wszyscy mają pracę w aptekach. Na zajęcia uczęszcza obecnie ponad 870 słuchaczy. A poza tym przeszkolono bardzo dużą grupę farmaceutów, którzy otrzymali kwalifikacje pedagogiczne. „Stopka” dba o kadry. W najbliższym czasie powstaną nowe szkoły policealne, kształcące dietetyków.

„Jak żyjesz Polaku?”, „Życie po polsku”, „Siedem granic, osiem kultur i

cd. na str. 8



Biskup Tadeusz Zawistowski w modlitwie nad mogiłą, w której spoczywają m.in. rodzice Jerzego Smurzyńskiego.

Piątnica, Edwarda Łady oraz prezesa Zarządu Głównego Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, Zygmunta Zdanicza.

– Inspiracją dzisiejszych uroczystości – mówił na początku Mszy św. ks. Kazimierz Ostrowski, wikariusz parafii Piątnica – był skrypt pana Jerzego Smurzyńskiego, ostatniego świadka tych tragicznych wydarzeń. Tu, na tej polanie zginęli jego rodzice. Może miało tak być, by mógł dać świadectwo prawdzie?

Biskup Tadeusz Zawistowski, zwracając się do dzieci i młodzieży powiedział, że „ten leśny cmentarz, to miejsce męczeństwa naszych rodaków powinno być miejscem refleksji

i zadumy dla każdego nad możliwościami człowieka, możliwościami ku dobru i ku złu. Biskup nazwał zgromadzonych „spadkobiercami okrutnego wieku XX”. Nawoływał młode pokolenie, by wnikało w naszą historię: „Człowiek, który jest istotą rozumną powinien znać losy swojego narodu, swojego państwa.”

Podczas uroczystości odtworzono fragment wywiadu z p. Smurzyńskim, przeprowadzonego w Warszawie 9 października 2006 r. przez dyrektora Szkoły Podstawowej w Jezioroku, Halinę Chelstowską, księdza Kazimierza Ostrowskiego i Beatę Sejnowską-Runo, nauczycielkę, a jednocześnie opiekuna chóru „Szkolne Słowiki”. Fragment tej rozmowy wyjaśnił kwestię ocalenia p. Smurzyńskiego z zagłady, jakiej nie udało się uniknąć jego rodzicom. On przypisuje tę zasługę Opatrzności Bożej. Ona wciąż nad nim czuwa. Świadczą o tym nie tylko kolejne przedstawione przez niego fakty cudownych ocalań jeszcze z okresu II wojny światowej, ale i aktualnie dokonujące się na leśnym cmentarzu prace renowacyjno-naprawcze, do których udało mu się doprowadzić po licznych wstawiennictwach u najwyższych polskich władz.

W montażu „Zasłuchać się w grobów ciszę...” obok wierszy utrzymanych w konwencji patriotycznej zaprezentowano też, składające do refleksji nad życiem, wiersze współczesnych poetów, Wisławy Szymborskiej i Zbigniewa Herberta, nacechowane obawami współczesnego człowieka. W repertuarze były też pieśni, m.in.: „Ojczyzna ma”, „Warszawianka”, „Hej chłopcy bagnet na broń”, „Mury”, „Tu wszędzie jest moja ojczyzna”. Większość z nich – w aranżacji Piotra Kaji.

Fot. SP Jezioroko



# STOPO, STOPECZKO...

Europa", „Centra i peryferie", „Kultura polityczna Polaków", „Życie codzienne Polaków" – to tylko kilka z najnowszych wydawnictw „Stopki".

– To książki, które ukazały się w Glogerowskiej „Stopkowej" serii wydawniczej – mówi Wiesława Czarotryska, wiceprezes „Stopki". – Są to książki zbiorowe, artykuły do nich piszą wybitni humaniści polscy. Ta seria jest jedną z najważniejszych inicjatyw wydawniczych „Stopki", nie licząc ważnych pamiętnikarskich cykli, jak „Wschodnie losy Polaków", czy „Zachodnie losy Polaków". Może „Stopka" nie ma tego dorobku wydawniczego zbyt obszernego, licznego, ale stara się wydawać rzeczy ważne i potrzebne, na bardzo aktualne tematy.

– Bardzo ważna i aktualna seria to między innymi „Zaczepekki"...

– Nasza nowość, szósty już w tej serii tytuł świeżo przywieziony z drukarni, książka Stanisława Obirka zatytułowana „Religia – schronienie czy więzienie?"

spotka się z dużym zainteresowaniem czytelników. Autor jest osobą znaną, temat jest bardzo aktualny i to pewnie dlatego codziennie odbieramy już wiele sygnałów zainteresowania tą publikacją.

Wiesława Czarotryska zapowiada, że jeszcze w tym roku powinna ukazać się nakładem „Stopki" barwna, napisana żywym, „mięsistym" językiem powieść o tematyce łomżyńskiej. Napisał ją pochodzący z Nowogrodu Edward Chętnik, a rzecz nosi tytuł „Saga łomżyńska". Druga bardzo ważna, bardzo też oczekiwana rzecz to „Dziennik" prof. Andrzeja Strumiły. Być może też jeszcze w tym roku trafi do czytelników.

– „Stopkę" lubimy za jej oryginalność – wyznaje Leszek Filon z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. – Trzeba stwierdzić jednoznacznie: w bogatym pejzażu regionalnych towarzystw kulturalnych w Polsce jest to stowarzyszenie wybijające się. Daje się odczuć jej dobrotliwe działanie w różnych sferach życia kulturalnego i społecznego.

To jest bardzo szerokie oddziaływanie. Dlatego nic dziwnego, że przez te ćwierć wieku ci ludzie, na czele z prezesem Zagórskim, uczynili wiele dla społeczności lokalnej, i szerzej – dla pewnych zjawisk obserwowanych w całym kraju, no to musi być zauważone.

Prof. Anna Wyka z Polskiej Akademii Nauk uważa, że mamy do czynienia ze swoistym fenomenem „Stopki":

– Nawet najmniejszych wątpliwości co do tego nie mam. To jest naprawdę znakomita sprawa; jak widzimy, przez 25 lat zdołali przetrwać różne przemiany i kwitną. Co roku w Łomży wychodzi naprawdę ważna książka. Jeśli ona nie ma odpowiedniej recepcji, to nie jest wina nadawcy, tylko odbiorcy. Rozmawiałam niedawno z pewnym antykwariuszem, który sprzedaje swoje książki po cenach najniższych jak tylko może. Powiedział mi rzecz taką, że dzisiaj bogaci choć mają pieniądze, to książek nie kupują. Ci, którzy chcieliby je kupić, nie mają pieniędzy. Mam nadzieję, że to się jednak odmieni i że te książki ze „Stopki" – tak mądre, dobre i potrzebne – także trafią do tych, którzy naprawdę na nie czekają.

## GLOGERIANIE AD 2006

Krystyna Sobocińska z Łomży, Doroteusz Fionik z Bielska Podlaskiego i Wiktor Kabac z Hajnówki – to laureaci Ogólnopolskiego Konkursu Zygmunta Glogera z woj. podlaskiego. W sobotę, 21 października Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze STOPKA po raz 17. nagrodziło ludzi szczególnie zasłużonych dla badań, ochrony i rozwoju kultury polskiej. Są wśród nich społecznicy, o których mówi się „ludzie-drożdże", ci, którzy ze swoich małych ojczyzn tworzą ośrodki niepospolitej aktywności.

Konkurs imienia Zygmunta Glogera, urodzonego w Tyborach Kamiance na Ziemi Łomżyńskiej, wielkiego etnografa i autora „Encyklopedii staropolskiej", od 1984 roku organizuje Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze "STOPKA" w Łomży. Uroczystości honorowania laureatów tradycyjnie rozpoczęły się przy ul. Polowej, gdzie Glogerianie z całego kraju złożyli kwiaty przed pomnikiem patrona. Tegorocznym uroczystościom glogerowskim towarzyszyła sesja pod hasłem "Polska i jej sąsiedzi". Ukazała się

właśnie wydana przez Stopkę książka pod tym samym tytułem, zawierająca kilkanaście esejów autorstwa najwybitniejszych polskich humanistów i polityków.

Główna nagroda XVII edycji konkursu przypadła prof. dr. hab. Tadeuszowi Białeckiemu za „Encyklopedię Szczecina", „Słownik nazw fizjograficznych Pomorza Zachodniego" i inne publikacje ważne dla tradycji ziemi szczecińskiej i kultury polskiej. Nagrodę II stopnia otrzymali: dr Stanisław Sroka za stworzenie Muzeum im. Edmunda Bojanowskiego w Grabonogu (Wielkopolska) oraz działalność wydawniczą i Sławomir Konarzewski z Lubiejewa (Mazowieckie) za opracowanie nowej, przylegającej do wyzwań współczesności, formuły działalności uniwersytetu ludowego. WK

Fot. Józef Babel







– Bardzo sobie cenię takie inicjatywy oddolne, tworzone bez czyjegoś centralnego rozkazu, przez ludzi, którzy naprawdę mają coś do powiedzenia, chcą to mówić i chcą ożywienia ruchu kulturalnego w całym kraju, nie tylko w Warszawie – powiedział przewodniczący Kapituły dorocznej Nagrody i Medalu im. Zygmunta Glogera, prof. Janusz Tazbir. – Plonem tego są bardzo ciekawe wydawnictwa. Ale tu muszę powiedzieć jedno: u schyłku XVIII wieku Pawlikowski napisał „Czy Polska może wybić się na niepodległość?” No więc pytam teraz: czy te

w „Stopce” – chociaż też nie do końca jestem z tego zadowolony – to zbliżanie ludzi, zbliżanie do ludzi, szukanie przyjaźni, bliskości, zamiast wrogości – mówi Zagórski i ściska poetę, ks. Jerzego Sikorę za to, że napisał słowa do hymnu „Stopki”:

„Stopko, Stopo, Stopeczko,  
Pijemy Twe zdrowie szklaneczką...”

*Wawrzyniec Kłosiński*

Fot. Józef Babiak

wydawnictwa ze „Stopki” wybijają się wreszcie na recenzyjność? One są gdzieś tam w rozmowach przecież wykorzystywane, cytowane, one są bardzo świetnie oceniane, ale – w mojej ocenie – takich prawdziwych recenzji pojawia się bardzo mało. Ja wszystko rozumiem, wiem że codziennie w Polsce pojawia się od siedmiu do dziesięciu książek, ale na Boga! Takie ciekawe zbiory książek, jak te z Łomży, powinny być recenzowane, powinny wywoływać dyskusję. Szczególnie ten ostatni tom „Polska i jej sąsiedzi” taką właśnie dyskusję wywoła.

Z okazji Jubileuszu Stopki wielu jej działaczy, na wniosek Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej, uhonorowano odznakami „Za zasługi dla Woj. Podlaskiego”. Prezes „Stopki”, red. Zagórski otrzymał od Ministra Kultury i Sztuki Srebrny Medal „Gloria Artis”.

– To, co w ciągu tych 25 lat było ważne

**Zygmunt Zdanowicz**

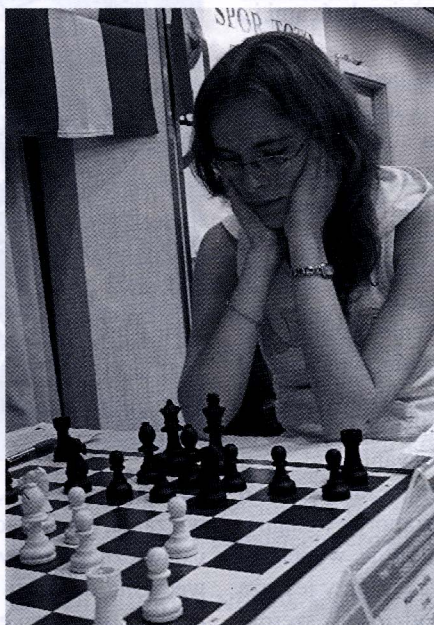
## BLIŹNIACZA PASJA SZACHOWA

Rozmowa z nimi jest przyjemnością. Uczennice klasy maturalnej I LO im. T. Kościuszki w Łomży, Marta i Ewa Przedzieckie pochodzą z Andrzejewa.

Łatwo je rozpoznać: różnią się zewnętrznie, nigdy nie ubierają się jednakowo. Wybierając studia stawiają na inne przedmioty. Jeszcze nie potrafią wymienić kierunków. Marta interesuje się biologią i chemią, Ewa – geografią i matematyką. Co do jednego są zgodne:

– Bez szachów nie wyobrażamy sobie życia. I chociaż tutaj ze sobą rywalizujemy, to cieszymy się z każdego indywidualnego sukcesu.

Pierwszy raz usiadły przy szachownicy gdy miały 5 lub 6 lat, ot taka tam zabawa pod okiem dziadka i taty. Potem, w szkole podstawowej – już pod okiem ojca Arkadiusza, jako nauczyciela i trenera. W Szkole Podstawowej nr 9 w Łomży odbywał się I turniej szachowy. Grały, wyników nie pamiętają, ale zwrócił na nie uwagę pasjonat tej dyscypliny sportu i trener, p. Sławomir Sobociński. Od tej pory przez pięć lat był ich trene-



rem. Często dojeżdżał do Andrzejewa, chociaż zajęcia odbywały się w Łomży. Ich starsza siostra Ania i one uczestniczyły we wszystkich ligach szachowych organizowanych przez S. Sobocińskiego w I Liceum Ogólnokształcącym.

W bieżącym roku Marta zdobyła wicemistrzostwo w kategorii kobiet. Na mistrzostwach Europy była szesnasta – to najwyższa pozycja w składzie polskiej reprezentacji kobiet. Została wytypowana na olimpiadę do Turynu we Włoszech. Sto siedem drużyn od 20 maja do 7 czerwca walczyło o mistrzostwo. Polki wywalczyły 20 miejsce.

– Niestety, nie potrafię wymienić innych osiągnięć ani tytułów – jest ich po prostu bardzo dużo. Myślę, że ostatnie są moim największym sukcesem.

Ewa w roku 1998, jako dziesięciolatka, była mistrzynią Polski. W dwa lata potem zdobyła wicemistrzostwo Polski i reprezentowała Polskę na Mistrzostwach Europy w Grecji. W 2002 roku w szachach błyskawicznych w Olkuszu znowu była najlepsza w Polsce.

W wakacje również grały w Czechach podczas Międzynarodowego Turnieju Szachowego w I lidze juniorów.

Obecnie Martę i Ewę trenuje Ryszard Benard z Poznania. Marta reprezentuje od czterech lat Klub Miedź Legnica, a Ewa dwa lata temu została zawodniczką Jaćwieży Suwałki. Ale i tak menadżerem i pierwszym wychowawcą jest tata. On organizuje udział w zawodach i czuwa nad harmonogramem wyjazdów.

cd. na str. 10



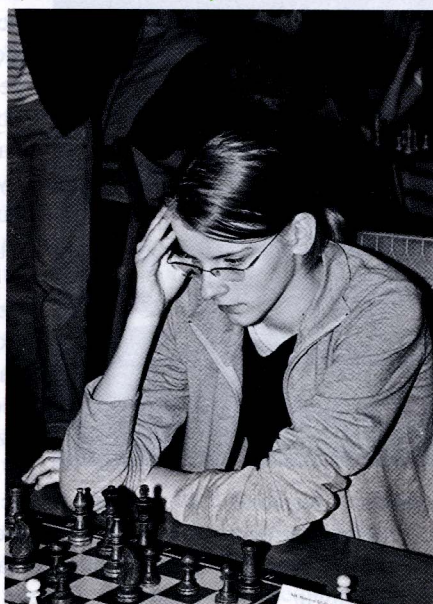
# BLIŹNIACZA PASJA...

– Zawsze możemy liczyć też na wsparcie psychiczne mamy i siostry Ani, która również gra w szachy, a obecnie jest studentką I roku Wychowania Fizycznego, Turystyki i Rekreacji na AWF w Warszawie.

Podkreślają życzliwość nauczycieli i wsparcie ze strony szkoły, w tym bezpośredniej opiekunki, nauczycielki wychowania fizycznego, Haliny Kalinko. Także wychowawców z bursy nr 3, gdzie mieszkają.

Nigdy nie zerwały kontaktu ze Sławomirem Sobocińskim, który wspiera je i cieszy się ich sukcesami.

Na co dzień nie wyróżniają się niczym. Znajdują czas na inne zajęcia. W szkole obie grają w drużynie koszykówek, pod okiem trenera Jacka Narewskie-



go. Drugą gra w I lidze wojewódzkiej. W zawodach miejskich zdobywały pierwsze i drugie miejsca.

Drugą klasę „ogólniaka” Ewa ukończyła z wyróżnieniem. Marcie niewiele zabrakło do wyróżnienia. Po prostu: miała mniej czasu na naukę. Kalendarz zawodów był długi. Ale to też okazja, aby spotkać się z kolegą – warszawiakiem, mistrzem Polski mężczyzn, oczywiście – w szachach...

Tęsknią za domem; odwiedzają go raz w tygodniu.

– Czy chciałybyście zainteresować tym sportem innych, czy było warto?

– Powtórzyłybyśmy tę przygodę, która wyszła naprzeciw naszym marzeniom, ciekawości świata i stała się naszą pasją. Ten rok dla nas jest ważny: na pierwszym miejscu nauka i studia.

**Zygmunt Zdanowicz**

Fot. archiwum rodzinne

**Tadeusz Bogdan Babel**

## PATRZĘC DALEJ NIŻ ECHO

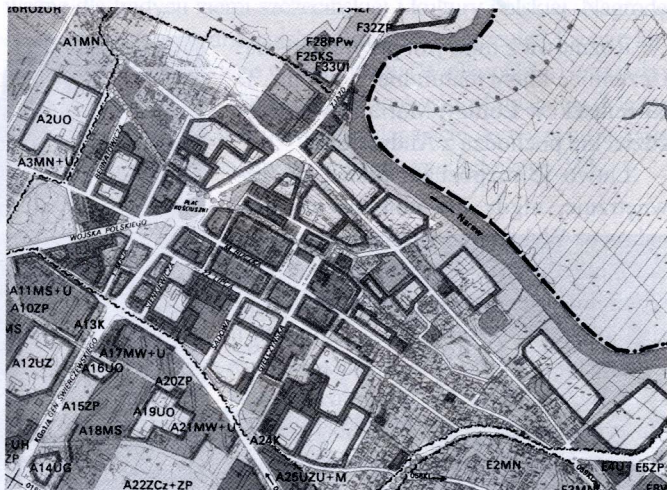
Łomża, to moje miasto. Tu urodziłem się, wychowałem, tu przyszedł na świat moje dzieci i wnuczki. Znam to miasto, choć na pewno nie wiem o nim wszystkiego. Wiem wszakże, że jego położenie, układ ulic, jego dzisiejszy kształt, jego wyjątkowy, niepowtarzalny klimat – to prezent, jaki otrzymałem od moich poprzedników, którzy – tak jak ja – byli jego mieszkańcami i z tym miastem wiązali swoje losy.

Przechadzając się ulicami Łomży często podziwiam mądrość założycieli i budowniczych miasta. Cieszy mnie, że klasztor Kapucynów dumnie wznosi się na stromej skarpie, nad doliną Narwi rozrzeźbioną malowniczymi meandrami, że fara góruje nad miastem osadzona mocnymi fundamentami wiary praojców, wyznaczając najwyższy punkt terenu, a od placu Kościuszki – niby promienie – rozchodzą się we wszystkie strony główne arterie komunikacyjne miasta.

Często, przechodząc dwupasmową obecnie jezdnię ulicy Sikorskiego wspominam, jak w dzieciństwie, wracając od dziadków z Łomży przyspieszałem kroku, słysząc z oddali gwizd wąskotorówki, a potem zatrzymywałem się, by przez kłęby dymu i pary obserwować, przy skrzyżowaniu z ul. Wojska Polskiego, przetaczające się majestatycznie czarne cielsko ogromnej, jak się mi wówczas wydawało, lokomotywy ciągnącej dłużyce, czy znane dziś już tylko z westernów, wypełnione podróżnymi, wagony. Dziś podziwiam tych, którzy jeszcze zanim zbudowano kolej wąskotorową, przewidzieli tak szeroki pas Obwodówki (tak kiedyś nazywała się ul. Sikorskiego), że kilka lat temu możliwe było wykonanie w tym pasie dwóch jezdni i szerokich, w przeważającej części, chodników z pełnym uzbrojeniem w sieci infrastruktury technicznej, bez konieczności dokonywania rozbiórek, a nawet większych ingerencji w działki położone przy tej ulicy. Ktoś, przed wiekami,

zainwestował w to miasto, pozostawiając wolny pas terenu. Ktoś wiedział, że rozwijające się miasto będzie tego terenu potrzebowało za wiele lat.

To tylko jeden z przykładów mądrego, przemyślanego perspektywnie, odpowiedzialnego podejścia do rozstrzygnięć planistycznych i urbanistycznych, jakie przypisuję naszym poprzednikom. Rozstrzygnięć, których skutki trwają przez wiele pokoleń i, choć nas nie będzie, pozostaną jako spuścizna na wiele jeszcze dziesięcioleci, jeżeli my nie zniweczymy odziedziczonego „spadku”. Dobre planowanie bowiem to takie wykorzystywanie walorów przestrzeni, które cieszy nie tylko



planistę i inwestora, którzy bezpośrednio tworzą określone rozwiązania, ale służąc całej społeczności miasta, dając możliwość ustawicznego rozwoju, bez konieczności uciekania się do niweczenia dorobku minionych pokoleń. Niweczenia nie tylko poprzez niszczenie budowli, lecz także niweczenia poprzez zburzenie porządku i ładu przestrzennego, a powiedziałbym nawet – przez niweczenie nadziei na rozwój.

Niestety, moje miasto nie ustrzegło się inwestowania, delikatnie mówiąc, nie trafionego. Niektórzy mówią, że lokalizacja pawilonu handlowo-usługowego naprzeciw katedry (ZURT, obecnie sklep spożywczy) oraz blaszanego „klocka”



vis a vis kościoła Najświętszej Marii Panny (Jantar, obecnie sklep „Biedronka”), a także zniszczenie alei lipowej prowadzącej do cmentarza parafialnego, to skutek działania systemu z minionej epoki. Niestety. Te niechlubne przykłady pokazują, jak wielką szkodę można wyrządzić miastu błędnymi decyzjami i jak trudno zniwelować ich skutki.



Od kilku lat toczona jest w Łomży batalia o lokalizację dużego centrum handlowego, zwanego hipermarketem, przy skrzyżowaniu ulic, nomen omen, Sikorskiego i Zawadzkiej, w bezpośrednim sąsiedztwie budującego się sanktuarium Miłosierdzia Bożego. Przez tych kilka lat, uwzględniając możliwości techniczne i technologiczne, można było wybudować kilka hipermarketów, gdyby miasto było przygotowane na przyjęcie takich obiektów, gdyby miało wizję ich lokalizowania. Umiejętności, które – co rozumiałe – powinno być czynnikiem miastotwórczym, czynnikiem rozwoju. Narzędziem tworzenia takiej wizji są plany zagospodarowania przestrzennego, które powinny być opracowaniami pierwotnymi wobec lokalizacji centrów handlowych, a nie prawną, wtórną formą legalizacji działań, nastawionych na zysk zewnętrznych podmiotów prowadzących, nie tylko w Łomży, politykę „faktów dokonanych” i forsujących różnymi sposobami rozwiązanie najkorzystniejsze jedynie z ich punktu widzenia.

Działaniem wbrew elementarnym zasadom urbanistyki jest koncentrowanie w centrum miasta funkcji, które ze swej natury wiążą się z nasileniem ruchu pojazdów, a co za tym idzie wzrostem hałasu, emisji spalin i zagrożenia bezpieczeństwa, a przy tym

zajmują teren sąsiadujący z obiektami o znaczeniu wyjątkowym dla miasta i regionu. Takie funkcje lokalizuje się na obrzeżach miasta, by wyprowadzić z centrum uciążliwości, a jednocześnie wymusić budowę nowych ulic, sieci infrastruktury technicznej; zainicjować rozwój miasta w określonym kierunku.

Przed zakończeniem kadencji 2002–2006 Rada Miejska Łomży podjęła uchwałę o przeprowadzeniu referendum w sprawie hipermarketu przy skrzyżowaniu ul. Sikorskiego i ul. Zawadzkiej. Dlaczego jednak pytanie postawione w referendum nie daje mieszkańcom Łomży możliwości pełniejszej oceny problemu? Dlaczego nie przewidziano alternatywnej lokalizacji? Dlaczego autorzy pytania, wskazując alternatywę: tu, albo nigdzie, chcieli w sposobie postawienia pytania narzucić komuś swoją wolę? Dlaczego pytania nie zredagowano tak, by mieszkańcy mogli się wypowiedzieć nie co do faktu lecz co do lokalizacji hipermarketu? Dlaczego organizatorzy referendum nie zadbali o rzetelne przedstawienie wszystkim zainteresowanym mieszkańcom bilansu zysków i strat związanego z tym zamierzeniem? Czyżby nikomu na tym nie zależało? Czyżby tak znaczący dla miasta, w jego dalszej perspektywie, problem został celowo podniesiony teraz, gdy tłumi go zgiełk kampanii samorządowej? Dlaczego...?

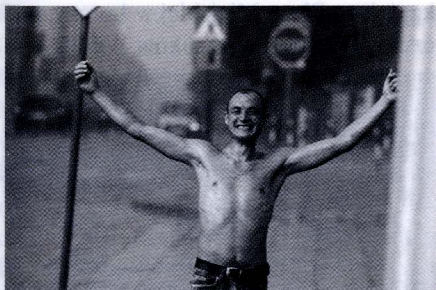
Mam nadzieję, że nowa Rada Miejska i wszyscy mieszkańcy Łomży nie dadzą się wmanewrować w niejasne rozgrywki, niezależnie od wyniku referendum.

Mam nadzieję, że świadomi bogactwa spuścizny, jaką otrzymaliśmy od naszych przodków, z ogromną odpowiedzialnością za losy naszego miasta sprzeciwimy się ekspansywnej polityce krótkowzrocznego spojrzenia na nasze miasto przez kogoś, kto będzie tu przyjeżdżał jedynie po to, by odebrać swój zysk (choć nawet ta kwestia jest dyskusyjna; wystarczy przecież mieć odpowiednie konto), bo w Łomży nie zatankuje nawet swojego samochodu, a podatki zapłaci gdzie indziej.

Bacmy więc, by przyszłe pokolenia nie zarzuciły nam bezkrytycznego frymarzenia tym, co powinno być z pieczołowitością chronione. Bacmy, by echo dokonań naszego pokolenia nie odbijało się od ścian hipermarketów blokujących atrakcyjne tereny miasta, lecz przez wieki grało w sercach naszych dzieci i wnuków tak, jak w naszych sercach gra echo wspomnień o budowniczych naszego miasta, gdy spoglądamy na otaczającą nas dziś rzeczywistość.

Fot. autor

## KRONIKA ŁOMŻYŃSKA



■ 13 LIPCA po wielu tygodniach suszy spadł pierwszy deszcz. Na metr kwadratowy powierzchni napadało ponad 30 litrów wody!

■ CO NAJMNIEJ 250 km na godzinę pędził motocyklem szaleniec z Warsza-

wy, którego prędkości nie był w stanie zarejestrować policyjny radar ustawiony koło Śniadowa. Został zatrzymany dopiero po pościgu, koło Konarzac.

■ BISKUP łomżyński zwrócił się do prezydenta Łomży, aby zapobiegł budowie hipermarketu u zbiegu ulicy Zawadzkiej i Sikorskiego, w pobliżu kościoła pw. Miłosierdzia Bożego.

■ PÓŁWIECZE świętował Cech Rzemiosł Różnych i Przedsiębiorczości w Zambrowie.

■ PODPUŁKOWNIK Wojciech Zielkowski objął dowodzenie 1 Łomżyńskim Batalionem Remontowym i Garnizonem Łomża. Sztandar jednostki i dowództwo nad nią przekazał mu ppłk. Robert Rettinger, który łomżyńską jednostką kierował przez niemal trzy lata.





# TANIE(?) PAŃSTWO...

– Tania? Dlatego, że takie imię, czy dlatego, że mało bierze? – pytał Andrzej Zaborski w filmie „U Pana Boga za piecem”. Aktor jest odtwórcą roli komisarza policji w małym miasteczku nieopodal Białegostoku, tylko bliżej Białorusi. Zdanie to przychodzi na myśl w związku z przedwyborczymi zapowiedziami kandydatów i powyborczymi już zapowiedziami rządu.

Z zapowiedzi oszczędności dał nam przykład Krzysztof Jurgiel jak korzystać mamy. Jeszcze jako minister rolnictwa gęsto się tłumaczył z wysłania rządowej limuzyny, rzekomo po Ojca Dyrektora. Minister – przyparty do muru – postanowił sam za to zapłacić i sam sobie wyliczył stawkę. Szef resortu rolnictwa zapłacił około... osiemnastu złotych. Biorąc pod uwagę stawki, jakie obowiązują w warszawskich korporacjach taksówkarskich, aż dziw, że w stolicy nie było słyhać trąbienia ze śmiechu.

Idąc za przykładem z góry, pewien obywatel postanowił sprawdzić, czy łomżyńscy celnicy przymkną oko na nieważne świadectwo homologacji, w które wyposażona była jego ciężarówka. Biorąc pod uwagę propagowaną w kraju, wszem i wobec ideę taniego państwa, zaproponował jednemu z nich sto złotych. Żadne wydania wiadomości, żadne też doniesienia prasowe nie poinformowały, czy aktualne badania przechodził radiowóz, którym odwożono rzeczonoego handlowca na komendę. Faktem jest, że kwota nie była porażająca w odniesieniu do zawieruchy, jaka się z tego powodu zerwała. Obywatel oczywiście wnioskował o niską szkodliwość społeczną i nieumyślne zachęcanie do przyjęcia korzyści majątkowej. Dowodem na jego nieumyślność miał być fakt posiadania owej nieszczęsnej stowy w dowodzie rejestracyjnym. Przykład niewątpliwie świadczy o tym, że wdrażanie idei taniego państwa idzie, jak po grudzie. Zapewne niedługo przyjdzie nam czekać na efekty wychowawcze całego zamieszania. Po pierwsze i

najważniejsze, co na to kierowcy, którzy używają dowodów rejestracyjnych jako tymczasowych portfeli? Zwłaszcza podczas szybkich i rutynowych kontroli drogowych, wykonywanych za pomocą wysokowydajnych kombajnów, zwanych radarami. Czy zwiększyć sumę, czy się nie wygłupiać z takim państwem? – zastanawia się zapewne niejeden posiadacz luksusowego uprawnienia w postaci prawa jazdy. Z całej idei zostaje więc tylko fasada.

W założeniach miało być też odchudzanie administracji. Biorąc jednak pod uwagę najnowsze osiągnięcia w dziedzinie urzędów wojewódzkich, których delegatury miały być zlikwidowane oraz w sferze mediów, gdzie po drastycznym zmniejszeniu ilości członków Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji wydatki na to gremium lekko wzrosły, trzeba będzie niedługo zamiast administracji odchudzić obywateli. Przynajmniej po to, by zachować pozory. Z założeń nie pozostaje nam więc wiele. Nawet becikowe to tylko podpucha dla młodych, bo rodzice ze stażem wiedzą już, że latorośl sporo kosztuje. I niech nikt nie myśli, że mowa o rodzinnych sknerach finansowych. Niektórzy po prostu wiedzą, jak dużo ich to kosztuje nerwów i wysiłku psychicznego.

O przeliczenie swoich zabiegów wychowawczych na pieniądze mogą się pokusić co najwyżej ojcowie dorastających córek. Jak się ma syna, to się pilnuje jednego. Jak córkę, to należałoby wszystkich w mieście – mawiał kiedyś znajomy ojciec, kiedy jego ukochana księżniczka udawała się na swoje pierwsze wyjście do 20-stej.

Z taniego państwa nie zostaje nam więc wiele. Po tradycyjnych zapewnieniach przedwyborczych dzisiaj przyszedł czas na szarą rzeczywistość. Większości z nas pozostaną dalej sklepy typu second hand, pakiet podstawowy w telewizji kablowej i bardziej wysublimowana rozrywka za pośrednictwem butików „Tania książka”. Trzeba też zadbać o tanie pranie bez namaczania. Po to tylko, żeby nie przesadzić z wykosztowaniem się na wodę, która płynie wedle współczynników spółdzielni mieszkaniowych. W pociągach dalekobieżnych będziemy wybierać tanie kuszetki bez pościeli. SMS-y tylko z taniej bramki a krezusi wezmą sobie pakiet socjalny w Szeptelu. Nawet jeżeli kiedyś będzie nas stać na tanie linie lotnicze to i tak zostanie nam tylko z dumą przeżyć pierś z napisem na koszulce: tania siła robocza.

## KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ **ZWIĄZKOWCY** z łomżyńskiej poczty protestowali przeciwko zapowiadanej likwidacji tzw. wiodącego urzędu pocztowego w Łomży i 70 miejsc pracy.

■ **ANDRZEJ** Kiełczewski (45 lat) został nowym prezesem Zarządu Spółki PEPE-ES w Łomży. Jest członkiem Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.



Fot. Józef Babiak

■ **PRAWIE** 2,5 tysiąca mieszkańców Łomży wyjechało w czasie wakacji do pracy w Niemczech, korzystając z pośrednictwa Urzędu Pracy.

■ **PRACOWNICY** PPKS w Łomży w zakładowym referendum opowiedzieli się za utworzeniem spółki pracowniczej i przejęciem firmy.

■ **OKOŁO** 600 młodych ludzi przewinęło się w ciągu 10 lat przez 1011 Jednostkę Ogólnopolskiego Związku Strzeleckiego „Strzelec” w Grajewie.

■ **NOWY** most na Pisie został otwarty w Wincencie (gm. Kolno). Ma 46 metrów długości i 5 m szerokości.

■ **PÓŁ** wieku spędził Władysław Zdrodowski na funkcji sołtysa wsi Idzki Wykno (gm. Sokoły). Jubilat ma 87 lat.

■ **STANISŁAW** Kaseja (b. dyrektor Przedsiębiorstwa Przemysłu Spożyw-

czego w Łomży, obecnie emeryt) został prezesem II-ligowego ŁKS Browar Łomża.

■ **NAWET** 5–6 tys. mieszkańców Łomży korzysta co dzień ze słonecznych kąpiel na Plaży Miejskiej w Łomży, pod czujnym okiem ratowników WOPR.



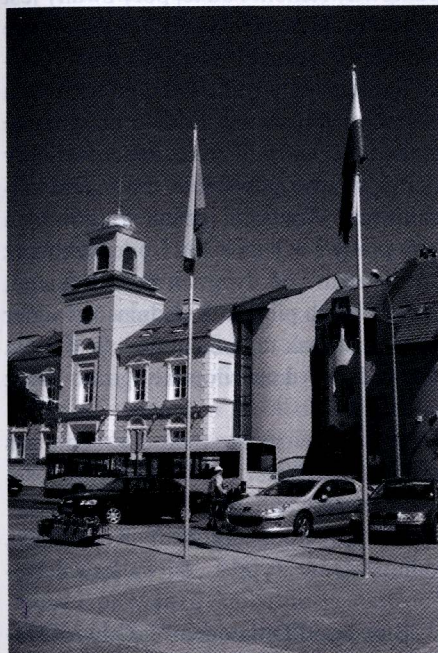
Fot. Marek Malinowski

■ **SĄD** Okręgowy w Łomży skazał dwóch mieszkańców miasta za brutalne morderstwo mieszkańca podszczuczynskiej miejscowości: 20-letni Przemysław



# ŁOMŻA Z ODDALI

Już po wakacjach w lesie. Nie lubię tych powrotów do stolicy. Po kilku letnich miesiącach, spędzonych pod ożywczymi konarami drzew, trudno zaakceptować Warszawę. Jeszcze trudniej odnaleźć się w tym bałaganie; ciągle zmiany komunikacyjne, objazdy. Centrum zatłkane i osaczony się czuje człowiek, kiedy wokół domu każdy placzyk zapełnia się ogromnymi hotelami, bankami itp. Zostaje ledwo skrawek nieba wokół swojego blokowiska.



No ale trzeba pokonać ten stan apatii mojej zagubionej duszy. Dochodzi też zniecierpliwienie na dojazdy, na czas

tracony w korkach, na znalezienie miejsca, by zaparkować pod domem, itp.

A w Łomży czas mija spokojnie... Cisza, ludzie chodzą normalnie i miasto żyje miarowym rytmem. Świt wstaje nad nadnarwiańskim naszym miastem, budzi nas sygnaturka u Panien Benedyktynek, zaraz po niej odzywa się dzwon znad Katedry, a w rynku zegar z wieży ratuszowej wybija swoją łomżyńską melodię. Od Narwi niesie się charakterystyczny dźwięk sygnaturki z Kościoła Ojców Kapucynów. Miasto ospale wstaje wraz z promieniami słońca.

Często bywam w Łomży, chętnie odbywam swoją podróż do źródła, do lat beztrudnych. To jest wspaniała podróż sentymalna, która umacnia i ożywia. Idę na kamienne schodki, tuż za rynkiem. U stóp skarpy zieleni się łąka soczysta, wśród niej połyskuje nasza rzeka w rześkim jeszcze powietrzu i w pierwszych promieniach słońca.

Ach ta nasza Łomża z oddali... Piękna się nam jawi. Z upływem lat dla nas, warszawskich łomżan jest „zawsze sercu droga”, „jedyna”, „niezapomniana”, „święta”... Tak nazywali swoje miasto łomżyńscy, którzy mieszkają od lat przedwojennych w Warszawie. Wszyscy z upływem czasu najmiłsze swoje wspomnienia łączą nierozdzielnie z Łomżą. We „Wspomnieniach łomżyńskich” Halina Miroszowa pisze: „Śni mi się plac Kościuszki, śni mi się gimnazjum, śni mi się rzeka, a więc można powiedzieć, że ja z Łomży nie wychodzę. Każdy

człowiek musi mieć takie miejsce, które uważa za swoje miejsce polskie, moje.” I dalej pisze: „A poza tym Łomża jest dlatego taka piękna, że zaczyna być odległa, otoczona mgłą wspomnień, jakąś jasnością – jest piękna.”

Tęsknimy za naszym miastem, o czym świadczą wiersze pisane przez naszych kolegów i koleżanki. Jak bardzo tęsknił za swoim drogim miastem nasz kolega Mieczysław Kłoskowski... Gdy odwiedzał Łomżę musiał koniecznie ucałować wodę w Narwi, z którą od młodości lat zaprzyjaźnił się ogromnie.

## Tęsknota

Tęsknię do Łomży zimą,  
Do tej śnieżowej ciszy,  
Do tego dzwonka w dali,  
Którego dźwięk ledwo słyszę  
Do tej niebieskiej mroczności  
Do tych pól dalekich,  
Do tej puszystości...  
Tęsknię do Łomży latem  
Gdy rzeka słońcem rozbłysła  
I do kwiecistych łąk usłanych  
i do jej rozlewiska.  
Tęsknię do wiosennego świergotu,  
Lasu jednaczeńskiego  
I do jesiennej ciszy jego  
Tęsknię.

Mieczysław Kłoskowski  
Warszawa 1997 r.

Fot. Józef Babel

Zaorski otrzymał karę dożywotniego pozbawienia wolności, a 22-letni Mariusz Wądołowski w więzieniu spędzi 25 lat.

■ **OCHOTNICZA** Straż Pożarna w Podgórzu koło Łomży otrzymała sztandar na swoje 80. urodziny. Na placu przy remizie odbył się kolejny już wakacyjny piknik z tej okazji.

■ **NIKT** nie czyta książek w podłomżyńskim Drozdowie! Filia biblioteczna właśnie dlatego zostanie zlikwidowana.

■ W **ŁOMŻY** powstała drużyna futbolu amerykańskiego Łomża Jackals. W pierwszym meczu łomżanie ulegli zespołowi Warsaw Eagles 6:43.

■ **LASY** zamknięte dla ludzi: na terenie wszystkich obszarów leśnych na Ziemi Łomżyńskiej niemal przez całe wakacje obowiązywał zakaz wstępu z powodu suszy.

■ **3,5 PROMILA** alkoholu w wydychanym powietrzu miała kobieta, jadąca „maluchem” z Tamy do miejscowości Woźnawieś koło Rajgrodu.

■ **32-LETNI** Andrzej Socha ze Świdnika wypił litr mleka w 9 sekund, czym zapewnił sobie tytuł Mistrza Polski. W Wysockim Mazowieckim odbyło się VI Ogólnopolskie Święto Mleka z Mlekovitą.



Fot. Józef Babel

■ **NA MOST** na Narwi w Piątnicy mogą wjeżdżać tylko ciężarówki o masie do 30 ton – zdecydował prezydent Łomży, Jerzy Brzeziński.

■ **SŁOŃCE** wypaliło łąki i pastwiska. Najgorsza sytuacja jest w pow. kolneńskim i łomżyńskim. Poziom wody w Narwi spadł o metr.



# WYDOBYĆ MISTRZA Z CIENIA

*W 120 rocznicę urodzin, o Jerzym Kossaku malarzu bataliście słów kilka.*

Chętnie sięgamy po obrazy Jerzego Kossaka dla ilustrowania artykułów, akademii, ku czci bohaterów 1920 roku, wspominając rocznicę niepodległości, czy postać Marszałka Piłsudskiego. Mimo to jest traktowany jak człowiek cienia. Nawet najnowsza Wielka Encyklopedia Powszechna nie odnotowuje hasła „Jerzy Kossak”; jedynie je wyjaśnia jednym zdaniem w nocie o Wojciechu Kossaku.

Jakim był artystą, człowiekiem, co wniósł w dorobek sztuki polskiej, czy rzeczywiście powinien być postacią w tle, nie zasługującą na własny biogram, za to, co wniósł swoją twórczością dla Ojczyzny?

Jaki jest tytuł, by mówić o tej postaci związanej w głównej mierze z Krakowem, na łomżyńskiej ziemi? Tu bowiem, w parafii Poryte, Wojciech Kossak poślubia Marię Kisielnicką, ziemiankę ze Stawisk, a ich radością są uzdolnione artystycznie dzieci: Jerzy, Maria i Magda. W tym roku wspominamy Jego brata Tadeusza (bliźniaka) i 120 rocznicę ślubu zawartego z Anną z Kisielnickich, ziemianką z Korzenistego, a których uzdolnionym dzieckiem była Zofia Kossak-Szczucka.

Tu, do tej ziemi, o której mówił Wojciech, iż jest po Zakopanem dla niego najpiękniejszym zakątkiem kraju, przyjeżdżała kilkakrotnie Maria ze swymi dziećmi do rodzinnego domu, a więc z już wówczas uzdolnionym plastycznie dzieckiem, Jerzym.

Urodził się 11 września 1886 roku, jako pierwsze dziecko Wojciechów na Kossakówce. Młody Jerzy, zwany w rodzinie „Coco”, od najmłodszych lat przejawiał zainteresowania plastyczne. „Całymi godzinami siadywał w pracowni za plecami dziadka, obserwując jak maluje, a Juliusz chętnie udzielał mu wskazówek i zachęty w tym kierunku”. Tak powoli wzrastało III pokolenie malarskie rodu Kossaków, doglądane przez matkę z brakiem ojcowskiej ręki, która często twórczo pracowała poza domem i krajem. Ława szkolna w

porównaniu z paletą i pędzlem wielokrotnie przegrywała. Cenzus maturalny Jerzy Kossak osiąga w 1906 roku w Gimnazjum św. Jacka w Krakowie. Młody talent malarski nie podejmuje dalszego kształcenia na uczelni, ani też u innego mistrza, pozostaje wierny warsztatowi malarskiemu i szkole dziadka i ojca. Rozpoczyna od podpatrywania, kopiowania podmalówek w stylu Wojciecha. Tym jednak nie odpowiada nadziejom i oczekiwaniom Ojca. Słowa uznania w oczach rodzicielskich i krytyki zyskuje po raz pierwszy za cykl malarski 8 obrazów namalowanych w 1910 roku, które posiadały już własną kompozycję, „wyważony ruch i panowanie nad całością przemysłanych tematów”. W 1911 Jerzy Kossak prezentuje po raz pierwszy szerszej publiczności swoje płótna.

29 kwietnia tegoż roku 24-letni Jerzy zawiera sakrament małżeństwa z panną Ewą Kaplińską, córką ziemiańską z Karczewa. Młoda para osiada na Kossakówce, w tzw. Domu Babci, który przechodzi gruntowny remont i od tej pory zwany jest „Jerzówką”. W wieku 30 lat, 30 czerwca 1917 roku zostaje szczęśliwym ojcem córki Marii, zwanej w rodzinie „Isią”, chociaż liczył na syna jako kontynuatora rodu. Od tego momentu życie stawia mu wymagania intensywnej troski o utrzymanie rodziny. Troska ta sprawia, że w 1923 roku odnotowujemy pierwsze podmalówki i regularne powstanie tzw. „fabryczki obrazów” na Kossakówce. Wojciech jednak doprowadza wkrótce do zmiany trybu pracy i w latach 1925/6 jeżdżą wraz z Jerzym „rzemiennym dyszlem” po dworach Poznańskiego, malując właścicieli oraz konie ich pięknych stadnin. Szwagier Jerzego, Zygmunt Niewidomski tak to komentuje: „Styl życia i otwarty wystawnie prowadzony dom zmuszały go do coraz szybszego malowania obrazów”.

Na lata 1927–29 przypada w malarstwie Jerzego czas samookreślenia, początek dojrzałości i szczytu twórczości artystycznej trwającego nieprzerwanie do 1939 roku.

Listę obrazów otwiera tryptyk poświęcony T. Kościuszcze, a zamknie w 1939 monumentalny tryptyk „Bitwa kawaleryjska pod Komarowem”.

Następne prace to: „Bitwa pod Ditiatonem”, „Odwrót Napoleona w otoczeniu kirasjerów z płonącej Moskwy”, „Samossiera”. Na szczególną uwagę zasługuje płótno z 1930 roku zatytułowane „Cud nad Wisłą”. Jak podaje p. Olszański (biograf rodziny Kossaków) „Obiekt niewybrednych drwin tzw. „postępowej” krytyki; z malarskiego punktu widzenia jednym

cd. na str. 18

## KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ 16 lipca w Jezioroku odbyły się uroczystości w kolejną rocznicę mordu na mieszkańcach Łomży, popełnionego przez hitlerowców w 1942 roku. Obecny był poczet sztandarowy Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

■ OTRZYMALIŚMY serdeczne pozdrowienia od studentów Wyższej Szkoły Agrobiznesu, przebywających na wakacyjnych praktykach w Cambridge w Anglii. Dziękujemy.

■ ŁOMŻA sklasyfikowana została na 11. miejscu w Polsce w rankingu „Rzeczpospolitej” na najlepszy samorząd.

■ SZEŚCIOLETNIĄ pracę duszpasterką w Łomży zakończył gwardian klasztoru Braci Mniejszych Kapucynów, O. Waldemar Grubka. Został proboszczem w Lublinie. Zastąpił go O. Grzegorz Sucheński (na zdjęciu).

■ NAWET 30 proc. straty w uprawach zbóż spowodowały upały w rejonie Łomży.

■ ZMIANY W Polskim Radiu Białystok: prezesem Zarządu został Mirosław Bielawski, a jego zastępcą – Barbara Bojaryn. Oboje od wielu lat są dziennikarzami w tej rozgłośni, obejmującej swoim zasięgiem także Ziemię Łomżyńską.

■ SETKI wnuczków, babć i dziadków tradycyjnie już spotkało się w



Fot. Józef Babel



# KAFLE Z POCIEJEWIA

Po II wojnie światowej w 1945 r., w okresie stalinowskiego terroru i później narzucanej naszemu krajowi obcej ideologii, niszczone własność prywatną i nacjonalizowano nawet nieduże przedsiębiorstwa. Los ten spotkał też kaflarnię rodziny Karpińskich na Pocijewie w Łomży. Było to niewielkie przedsiębiorstwo zatrudniające kilkunastu kaflarzy, zbudowane przez Aleksandra Karpińskiego już w 1912 r.

Pierwsze wzmianki o kaflarni podane są w „Informacji Zarządu Żandarmerii Guberni Łomżyńskiej z 1 stycznia 1914 r.” Materiały te znajdują się w Państwowym Archiwum w Białymstoku. Na liście ówczesnych „fabryk” guberni łomżyńskiej, oprócz octowni rządowej, stolarni, drukarni i innych warsztatów znajdują się kaflarnie: O. Borkowskiego, J. Liszewskiego i A. Karpińskiego. W kaflarni Karpińskiego pracowało wtedy sześciu kaflarzy. Znajdowała się ona przy Szosie Obwodowej (obecnie ul. Sikorskiego) w pobliżu Kierzkowej na placu o powierzchni około 2 tys. m<sup>2</sup>. Na mapie Felczaka z 1938 r., będącej w posiadaniu Powiatowego Starostwa w Łomży, nieruchomość oznaczona jest jako działka Nr 700. Aleksander Karpiński prowadził kaflarnię w okresie I wojny światowej, odzyskania w 1918 r. przez Polskę niepodległości i wojny polsko-bolszewickiej w 1920 r. Zmarł w 1923 r. w wieku 47 lat. Przedsiębiorstwo przejęła jego żona Maria Karpińska, która prowadziła je najpierw samodzielnie, a z początkiem lat trzydziestych XX w.

– ze starszym synem (absolwentem Państwowej Szkoły Mierniczej i Przemysłowo-Leśnej w Łomży).

W kaflarni pracowało kilkunastu kaflarzy. Produkowano wyroby kaflowe o wysokiej jakości, chętnie kupowane przez mieszkańców Łomży i okolic. Zakład przynosił dobre dochody. Tak było do 1939 r., do wybuchu II wojny światowej. Podczas wojny rodzina Karpińskich, podobnie jak wszystkie łomżyńskie rodziny, znalazła się w tragicznej sytuacji. Aresztowania i więzienia przez NKWD, zsyłka na Syberię, internowania w Kozielsku i Starobielsku, zbrodnie w Charkowie i innych miejscach kaźni nie ominęły rodziny.

W czasie okupacji sowieckiej kaflarnia była zamknięta, gdyż okupant niszczył polską własność prywatną i rusyfikowano naród polski. Po uderzeniu hitlerowskiego Wehrmachtu na ZSRR 22 VI 1941 r., gdy Łomża znalazła się pod okupacją hitlerowską, niemiecki okupant uruchomił kaflarnię. Produkowano w niej naczynia ceramiczne, m.in. kubki dla wojska. W kaflarni przymusowo zatrudniono starszego syna Marii Karpińskiej za nędzne wynagrodzenie. Za wszelkie przejawy nielojalności wobec hitlerowskiego pracodawcy był wzywany na Gestapo i nieraz pobity. Kiedyś za

to, że nie ukłonił się żandarmowi niszczone mu metalową papierośnicę, którą miał w tylnej kieszeni spodni.

W czasie działań wojennych kaflarnia uległa częściowemu zniszczeniu. Po ich zakończeniu Maria Karpińska wspólnie z synem i córką, która powróciła do Łomży po 7-letniej tułaczce wojennej wyremontowali i uruchomili kaflarnię w 1947 r. Zatrudniono kilku kaflarzy i rozpoczęto produkcję kaflów. Pamiętam ten okres, gdyż jako wnuk Marii Karpińskiej miałem wtedy 5 lat. W piwnicach kaflar-



ni znajdowały się dwa duże piece do wypalania kaflów i było tam zawsze bardzo gorąco. W hali produkcyjnej na parterze znajdowały się stanowiska do formowania kaflów. Obok budynku, w szopie ułożone były gotowe do sprzedaży wyroby oraz stosy drewna do opalania pieców. Na środku placu znajdowała się studnia z ręczną pompą wodną. W kierunku ul. Kierzkowej był niewielki ogródek z krzewami owocowymi, warzywami i kwiatami. Jako chłopiec lubiłem jeździć furmanką zaprzęgniętą w konia, po piasek i glinę na Łomżycę.

W 1950 r. zmarła Maria Karpińska, właścicielka kaflarni. Spadkobiercami

cd. na str. 16

ogrodach biskupa łomżyńskiego na „Imieninach Dziadków Pana Jezusa” – św. Anny i św. Joachima. Bp Stanisław Stefanek częstował swoich gości słodyczami i bawił się razem z nimi.

■ II ŚWIATOWY Złot Anek odbył się w Łomży 26 lipca. Humory, w przeciwieństwie do frekwencji, dopisywały Aneczkom bardzo.

■ 6,2 TYSIĄCA bezrobotnych zarejestrował Powiatowy Urząd Pracy w Łomży w czerwcu. To o 505 osób mniej niż w maju.



■ KILKA tysięcy Łomżan i coraz więcej gości z kraju bawiło się na dorocznym festynie „Gościniec Łomżyński” w amfiteatrze przy ul. Zjazd. Tym razem atrakcją kulinarną festynu były... fafernuchy.

■ PROM w Rakowie znowu pływa. Dzięki uporowi wójta gminy Piątница prom nie tylko skraca drogę rolnikom do ich łąk, ale jest też częścią niezwykle pięknego nadnarwiańskiego krajobrazu.

■ ELŻBIETA Gadomska z Łomży, właścicielka Piekarni Okruszek, zdobyła tytuł Piekarz Roku 2006 w kategorii „duża piekarnia” na X Międzynarodowych Targach Chleba w Jaworze koło Legnicy.





## KAFLE...

zakładu stały się jej dzieci. Jedna z córek została zarządcą budynku i zamieszkała w nim z dziećmi, w mieszkaniu o pow. ok. 30 m<sup>2</sup>. Trudności z zakupem materiałów do produkcji kafli, szczególnie polewy kaflowej i duże podatki spowodowały, że właściciele wydierżawili kaflarnię pod koniec 1950 r. Warszawskim Zakładom Ceramiki Czerwonej. Dzierżawca nie wywiązywał się jednak z żadnych umów.

Sytuacja taka trwała do 12 XII 1951 r. Tego dnia przyjechał do kaflarni przedstawiciel Wojewódzkiej Rady Narodowej z Białegostoku, Julian Łozowski i powołał na jej terenie komisję. Składała się ona z pięciu członków reprezentujących Powiatową Radę Narodową w Łomży. Przybyło też trzech przedstawicieli Łomżyńskich Zakładów Terenowych Przemysłu Materiałów Budowlanych. Wezwano jednego z właścicieli kaflarni. Komisja protokolarnie przejęła przedsiębiorstwo z wyposażeniem i placem pod tzw. przymusowy zarząd państwowy, co oznajmiono właścicielowi pomimo jego sprzeciwu. Kaflarni nadano nazwę: „Kaflarnia Zygmunt Karpiński i



s-ka w Łomży” chociaż w rodzinie Karpińskich (właścicieli kaflarni) osoby o tym imieniu nigdy nie było. Prawdopodobnie miało to na celu zafałszowanie własności kaflarni. Interwencje właścicieli u miejscowych władz nie były uwzględniane. W 1959 r. decyzją Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych przedsiębiorstwo z wyposażeniem i placem zostało znacjonalizowane. W ten sposób odebrano je właścicielom, bez żadnego odszkodowania.



Łomżyńskie Zakłady Terenowe Przemysłu Materiałów Budowlanych prowadziły kaflarnię do 1966 r., doprowadzając ją do upadku i całkowitej ruiny. Wtedy Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Łomży podjęło decyzję o jej likwidacji i dokonano rozbiórki budynku, przeznaczając nieruchomość na inne cele. W tym czasie właściciele ubiegali się o jej zwrot u ówczesnych władz, lecz zawsze otrzymywali odmowę.

Tak zakończyła się historia kaflarni rodziny Karpińskich na Pocijewie w Łomży. W tym czasie podobny los spotkał tysiące polskich małych przedsiębiorstw i warsztatów: młynów, stolarni, tartaków, cegielni i kaflarni, aptek, warsztatów mechanicznych i innych.

Materiały źródłowe:

1. Dobroński A. (1993): Łomża w latach 1866–1918. Łomża–Białystok, ŁTN, im. Wagów, TPZŁ, s. 44.

2. Informacja Zarządu Żandarmerii Guberni Łomżyńskiej z 1 I 1914 r. (tłum. z jęz. ros.). Państwowe Archiwum w Białymstoku (AP – B, UGŁ ds. Fab. i Gór. t. 7)

3. Mapa Felczaka z 1938 r. (Powiatowe Starostwo w Łomży)

4. Księga ewidencji nieruchomości w Łomży przy ul. Sikorskiego 121 (1951 r.), Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Łomży

5. Protokół (odpis) komisji w sprawie przymusowego nadzoru państwowego z dn. 12 XII 1959 r.

6. Orzeczenie Ministra Budownictwa i Materiałów Budowlanych w sprawie nacjonalizacji z dn. 22 IV 1959 r.

**Wiesław Karpiński**

Fot. archiwum domowe

KRONIKA  
ŁOMŻYŃSKA

■ **PONAD 700** pątników wyruszyło 1 sierpnia z Katedry na trasę XXII Łomżyńskiej Pielgrzymki Pieszej na Jasną Górę.

■ **CZESŁAW** Jakólciewicz został trenerem pierwszego zespołu ŁKS Browar Łomża



■ **12 SIERPNIA**, po kilkunastoletniej walce z nieuleczalną chorobą, zmarła Anna Dąbrowska – prezes Stowarzyszenia Kobiet z Problemem Onkologicznym w Łomży. Miała 46 lat.



■ **MIÓD** gryczany z pasieki Roberta Łapińskiego z Łomży znowu zwyciężył w rankingu na najlepszy miód podczas VII Biesiady Miodowej w Kurowie, zorganizowanej przez Narwiański Park Narodowy.

■ **WYCHOWANKOWIE** ŁKS Browar Łomża: Marcin Truszkowski i Rafał Bo-



## BYŁEM ŚWIADKIEM EGZEKUCJI



Fot. Józef Babieli

Doktor Zenon Ostrowski – łomżyński „z dziada-pradziada”. Po latach spędzonych w poradniach, przychodniach i szpitalach ginekologiczno-położniczych, gdzie pracował jako ceniony specjalista i znakomity fachowiec, cieszy się zasłużoną emeryturą. Przez wiele lat nosił w sobie najbardziej ponurą tajemnicę. Widział na własne oczy, jak ubowcy w Łomży mordowali ludzi. Właśnie tu, przy Nowogrodzkiej 5.

– Nie pamiętam daty, nawet roku. Pozostałe wszystkie szczegóły tkwią bardzo głęboko i wyraźnie w pamięci. Byłem uczniem liceum przy Bernatowicza 4. Nasza klasa przyrodnicza

znajdowała się na najwyższej kondygnacji. Bardzo znakomite pole obserwacji terenu UB przy Nowogrodzkiej, w tzw. domu Śmiarowskich – jak to nazywano. Często mieliśmy wizyty smutnych panów w skórzanych płaszczach, które kończyły się za każdym razem tym samym: musieliśmy opuszczać klasę i spacerować jakiś czas korytarzem. W tym samym czasie w UB działały się rzeczy straszne. Ktoś na pewno tracił życie. Wiadomo było, że będzie działa się coś, czego oglądać nie wolno, czego świadków ubecja po prostu sobie nie życzyła.

Tak było także tym razem. Naucicielem języka angielskiego był wtedy pan Dziekoński. Podczas wojny przebywał na zachodzie w armii, potem dotarł do Łomży i uczył nas angielskiego. On i trzech uczniów: ja, świętej pamięci Rosochacki oraz Krzysztof Dardziński, który jest też już na emeryturze i mieszka w Sandomierzu – kiedy ubowcy poszli do innej klasy, wtargnęliśmy z powrotem do naszej klasy. Widzieliśmy bardzo wyraźnie, jak z budynku, w którym była placówka UB wyprowadzono trzech mężczyzn, z rękami związanymi do tyłu, prosto pod mur. A ten mur przebiegał tak, że odgradzał teren Śmiarowskich od obecnego marketu. Był dość wysoki. Podprowadzili więc tych trzech nieszczęśników pod mur, nawet nie związali im oczu. Wyszło trzech bandytów i nie z pistoletów, tylko z karabinów, z broni długiej – bez mrugnienia okiem, rozstrzelali ich. Kiedy ci upadli, upraw-

cy sobie poszli, pewnie do innych „zająć”, a z budynku wybiegli następni i za nogi, jak nie ludzi, pociągali zamordowanych do wejścia od tyłu budynku, w którym znajdowała się ta okrutna, zbrodnicza placówka.

To był biały dzień, za murami katowni toczyło się normalne życie. W szkole trwały zajęcia lekcyjne, to było przed długą przerwą, między 10.00 a 11.00. Im chyba zresztą wcale nie zależało na tym, żeby ludzie się nie dowiedzieli, co oni tam robią.

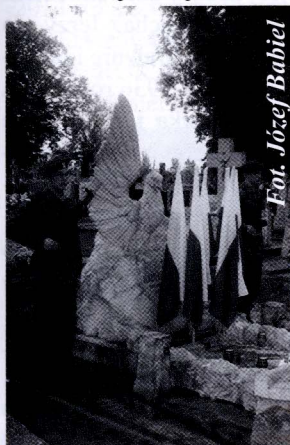
– Czuli się bardzo pewnie, bezczelnie. Ulicą Nowogrodzką w okolicy siedziby UB nie wolno było chodzić chodnikiem bezpośrednio przylegającym do ich posesji. Stał, albo chodził cały czas facet z karabinem i jak ktoś – nie wiedząc o zakazie – chciał przejść „ich” stronę, natychmiast go wyrzucał na przeciwny chodnik. Po prostu: darł głowę, żeby uciekać.

Echo egzekucji trzech nieznanych mężczyzn, którą widział dr Zenon Ostrowski, pozostało za murem. Poza czterema młodymi ludźmi, ryzykującymi wtedy bardzo wiele, łomżanie nie słyszeli strzałów, nie widzieli krwi...

– Z ulicy nie było tego widać ani słysać. Mur był wysoki tak od strony wschodniej, jak i południowej. My widzieliśmy, bo nasza klasa znajdowała się najwyżej. Dziś gmach liceum i dawną siedzibę UB dzieli budynek Szkoły Podstawowej nr 8. Wtedy jeszcze go nie było, tak że myśmy widzieli wszystko bardzo wyraźnie, bardzo dokładnie.

c.d. na str. 18

guski stanowią trzon ataku pierwszoliczowego GKS Bełchatów. Do kasy łomżyńskiego klubu wpłynie 150 tys. zł za Truskowski, transfer Boguskiego sfinalizowany był wcześniej z krakowską Wisłą.



Fot. Józef Babieli

■ **ZŁOŻENIE** kwiatów i uroczysta zbiórka z udziałem kompanii honorowej Wojska Polskiego przed Pomnikiem Żołnierzy 33 Pułku Piechoty oraz Msza święta w intencji Ojczyzny złożyły się na program obchodów Święta Wojska Polskiego w Łomży.

■ **EWA** Nowakowska z Łomży zwyciężyła w konkursie na najładniejszy ogródek kwiatowy w granicach Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi.

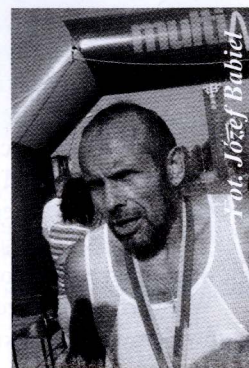
■ **KIEROWANY** przez Ewę

Mańko Zespół Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych w Jedwabnem został uhonorowany przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej.

■ **NIEMAL** stu zawodników stanęło na starcie pierwszego Maratonu Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi. Łomżyński Andrzej Grzybała (na zdjęciu), po raz setny pokonał dystans ponad 42 km.

■ **PONAD** 600 kobiet zgłosiło się na bezpłatne badanie piersi w mamobusie, który zawitał do Zambrowa.

■ **W WYPADKU** drogowym na trasie Zambrów – Łomża zginął Henryk Jurkowski, przewodniczący NSZZ „Solidarność” w Przedsiębiorstwie PKS w Łomży. Miał 49 lat.



Fot. Józef Babieli



## BYŁEM ŚWIADKIEM...

Zenon Ostrowski po powrocie do domu opowiedział o wszystkim rodzicom, ale tylko oni poznali ponurą tajemnicę syna:

– Nikomu nie wolno było mówić. A nas widziało „to” tylko czterech nauczycieli i trzech kolegów. Nikt nie mógł wydać...

Zenon Ostrowski podczas okupacji miał kilkanaście lat. W pamięci pozostało wiele blizn. Na własne oczy widział zdarzenia, które powoli „uodparniały” go na kontakt ze śmiercią... Widział za Kossakami, jak bandyta Radtke zastrzelił w dojrzewającym zbożu jednego z dwóch przechodzących akurat tamtędy rolników. Drugi zginął pod sklepem w Kossakach. Widział zwłoki ludzi, którzy weszli na miny... W pobliskim lesie Niemcy likwidowali „zamelinowanych” tam przez okolicznych mieszkańców Żydów. Widział młodą, martwą Żydówkę z butelką wbłą w narząd rodny.

– To było makabryczne, tego obrazu nie mogę wyrzucić z pamięci do tej pory i tak pewnie pozostanie do ostatnich moich dni. Te wojenne doświadczenia i obserwacje spowodowały, że ta egzekucja w UB nie była dla mnie czymś, co bardzo przeżyłem, choć niewątpliwie był to wstrząs. Najgorsze było to, że trzeba było z tym pozostać w swoim wnętrzu, że człowiek musiał to wielokrotnie „przegryzać”... Każdy, kto puściłby parę z ust z pewnością natychmiast by wylądował na

Nowogrodzkiej. Mój kolega z klasy, Jurek Rychlicki (mieszkał na Kierzkowej), siedział tam trzy tygodnie za to, że podczas 1-Majowych uroczystości na zambrowskim rynku, zdjął czerwoną flagę i pociągnął ją po bucie. Taki to był wróg klasowy! Maltretowali go w sposób niesamowity; ohydne, okrutne historie się działy. Trzy miesiące przesiedział, potem musiał „portkować”, zrobił małą maturę i uciekł do Olsztyna. W Łomży był osobą „non grata”. Wielu ludzi tak robiło.

Takie to były czasy. Na szczęście mieliśmy dobrych nauczycieli, szczególnie od historii. Wiedzieli, kim jestem, z jakiej rodziny pochodzę (tata był Piłsudczykiem, przed wojną prowadził kluby strzeleckie, potem – Armia Krajowa), to ten nauczyciel wiedział, komu i co może powiedzieć, a komu ani słowa. O Katyniu dowiedziałem się od niego w pierwszej klasie licealnej – to był 1949 rok, bo ja kończyłem małą maturę i potem dwa lata dużą – jeszcze według starego, przedwojennego systemu nauczania. Ale nie wolno było tej wiedzy o Katyniu powielać, że się o tym wie i kto to zrobił.

Dr Zenon Ostrowski słyszał także wiele innych opowieści o tym, co dzieje się za murem przy Nowogrodzkiej 5. Nie chce jednak nawet do nich wracać:

– Przeróżne krążyły wiadomości, np. to że pomordowanych wywozili nocą do stawów Markowskich – to takie grzęzawiska, tam gdzie obok są teraz ogródki działkowe przy Nowogrodzkiej i Grobli Jednaczewskiej. To są jednak informacje niesprawdzone, ja ich na oczy nie widziałem, więc nie

## WYDOBYĆ MISTRZA...

z najlepszych obrazów Jerzego Kossaka”. W licznym gronie najlepszych prac można wymienić: „Rozprawa o Lwów”, „Zwycięski bój pod Kurowem”, „Szarża brygady Kickiego na kirasjerów rosyjskich w bitwie pod Grochowem w 1831 r.”, „Reduta Ordon”, „Bitwa pod Chocimem”. Zatrzymajmy się jeszcze nad jednym płótnem namalowanym w 1935 roku, z dwu powodów: jest świetnie namalowane, a jego treścią są wydarzenia historyczne jednego z miast naszej diecezji. Jest to „duża barwna kompozycja zatytułowana „Bem pod Ostrołęką”, pełna ruchu, życia i werwy bojowej z prawidłowym manewrem zmiany pozycji baterii”.

Spod pędzla Jerzego wychodziły także obrazy o tematyce legendarnej, alegorycznej. Do tej pierwszej kategorii należy zaliczyć: „Bajka o królowie, rycerzu i smoku”, „Legenda o św. Hubercie”, a wśród płócien alegorycznych – „Wieczność” namalowana pod wpływem śmierci Marszałka Piłsudskiego. Na lata 1930–39 przypada twórczość o charakterze w głównej mierze legionowym.

W twórczości Jerzego Kossaka odnotowujemy kilka okresów – można by nazwać – pedagogiczno-popularyzatorskich, których treść skierowana jest do młodzieży lub szerszych mas przez

formy albumowe, pocztówki lub małe formy malarskie, jak choćby seria „Wesoła wojna”. W 1938 roku namalował 27 obrazów do Albumu Wojska Polskiego, ilustrując mundury i uzbrojenie od XII w. do 1918 roku w formie dla tego typu wydawniczego nietypowej, bowiem w ruchu i akcji bojowej.

W okresie okupacji tylko wyjątkowo porywał się na coś ambitnego, i tak odnotowujemy prace z 1939: „Bitwa pod Kutnem”, 1940 – niedokończone dzieło „Artyleria konna przebijająca się przez linie niemieckie”, 1942 – „Wizja Wojciecha Kossaka”, 1945 – „Ucieczka Niemców z Krakowa”.

Wojna 1939 załamała normalne życie w Kossakówce. Przyniosła śmierć żony Ewy (21.07.1940), Ojca (29.07.1942), Matki (15.03.1943). Przyniosła też chwile radosne, jak ślub z Elżbietą Dzieciółowską-Śmiałowską, narodziny córek Glorii (1941) i Simony (1943). Okupacyjna codzienność, zamknięcie w pracowni, powodowały, że tracił wiarę w siebie, przytłaczało Go tworzenie małych obrazków jako środków płatniczych i utrzymania rodziny. Pojawiły się pierwsze symptomy choroby. Zmarł 11 maja 1955 roku. Pochowany został w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Rakowickim w Krakowie.

Jerzy Kossak uczestniczył czynnie w życiu artystycznym, prezentując swoje prace na wystawach: Kraków 1911, 1924, 1928, Poznań 1911, 1921, 1924, 1925, Lublin 1922, 1925, 1933, Lwów i Brześć nad Bugiem 1931, Bafflo (USA) 1932, a na wystawie łowieckiej w Berlinie za płótno „Święty Hubert” otrzymuje I nagrodę. Innym rodzajem prezentacji są wystawy trzech pokoleń Kossaków w latach 1931/2, oraz 1937, które odbyły się w następujących miastach: Katowice, Sosnowiec, Leszno, Łowicz, Kalisz, Piotrków. Przemyśl.

Zbierzmy to, co mówiono o jego talencie: „ma zamiłowania i uzdolnienie malarskie”. Z okresu międzywojennego pochodzą następujące opinie: W 1931 r. katowicka „Polonia” pisała: „Jerzy Kossak, malarz urodzony, naturalny sukcesor, dziada i ojca, będący uzupełnieniem i przedłużeniem Wojciecha. Jerzy po Ojcu odziedziczył jego brawurę i pracami sypie jak z rękawa”. 1936 rok – Ewa Müllerowa, dziennikarka i malarka ze Stanisławowa: „W Jerzym tkwi prawdziwa żyłka polskości, jest dzisiaj najbardziej popularnym i jak Kiepusa śpiewa dla wszystkich, tak Jerzy maluje dla wszystkich”. „Głos Narodu” (IX 1939) opisuje obraz Bitwy pod Dytiatym. „Równomiernie opanowana całość, umiejętność uchwycenia perspektywy, znakomity rysunek”. Jeszcze jedna opinia Ewy Müllerowej z lat 1949–52:



będę się na ten temat wypowiadał. Za to, co powiedziałem o egzekucji trzech mężczyzn, mogę przysięgać, bo to widziałem i bardzo dokładnie pamiętam.

Prokurator Zbigniew Kulikowski z białostockiego Oddziału Instytutu Pamięci Narodowej mówi, że bardzo pomocne w prowadzonym przez niego śledztwie, dotyczącym zbrodni w łomżyńskiej katowni UB, okazały się publikacje z „Komunikatu ZG TPZŁ”, a teraz z „Wiadomości Łomżyńskich”:

– Szczegółowo analizujemy te materiały, włączyliśmy je do akt śledztwa i dzięki nim udało nam się dotrzeć do bardzo interesujących świadków. O szczegółach mówić w tej chwili jeszcze nie mogę, ale to jest bardzo interesujący materiał.

Prokurator Kulikowski zajmuje się w tej chwili kompletowaniem materiałów dowodowych dotyczących działalności członków organizacji niepodległościowych oraz funkcjonariuszy SB. Ciekawe, że jeszcze w latach 1977–80 funkcjonariusze milicji z Łomży interesowali się niektórymi osobami ze względu na ich zainteresowanie niepodległościowe. Zakładali im tzw. „Charakterystyki” lub „Karty czynów”. Wiele interesujących informacji dostarczają prokuratorom IPN akta sądowe, m.in. z procesów przeciwko mieszkańcom Jedwabnego z 1949 roku, lub z tzw. „procesów odszkodowawczych”, które rozpatrywał łomżyński sąd w latach 90. W procesach tych, jak wiadomo, zeznawały m.in. ofiary prześladowań w łomżyńskiej siedzibie Służby Bezpieczeństwa lub ich rodziny.

Niestety, już wiadomo, że w tym roku teren łomżyńskiej katowni przy ul. Nowogrodzkiej 5 nie będzie badany georadarem. Przede wszystkim dlatego, że są to badania dość drogie, a IPN do końca tego roku nie będzie dysponował wystarczającą kwotą. Jest jednak szansa, że na początku przyszłego roku ziemia na posesji przy Nowogrodzkiej 5 przemówi i że będzie to głos na tyle donośny, że ci, którzy stracili tam życie ożyją w pamięci, a ci, którzy to życie im odebrali, usłyszą prawdę. Zrozumieją?

\* \* \*

Przypominamy, że Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej zamierza wyjaśnić tajemnice domu przy ul. Nowogrodzkiej 5, w którym mieściła się siedziba Powiatowego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Dlatego prosimy o pomoc wszystkich, którym udało się szczęśliwie opuścić mury tego ponurego budynku. Zależy nam na wspomnieniach osób, których bliscy po „wizycie” w tym domu przepadli bez wieści. Potraktuj to jako swój obowiązek, swoją powinność wobec tych, którym ubeccy oprawcy odebrali szansę powiedzenia prawdy światu. Jeśli wiesz, to powiedz. W ich imieniu. Zamierzamy upamiętnić wszystkie ofiary UB-eckich prześladowań w Łomży i na Ziemi Łomżyńskiej. Nasz adres: 18-400 Łomża, ul. Polowa 22, tel. 216 28 33, od poniedziałku do piątku w godz. 8–15. WK

„Z dawnego entuzjazmu dla malarstwa Jerzego pozostało niewiele. Jerzy stał się więźniem pracowni, z której – jak sam mówił – nie mogło już nic wyjść, prócz knotów przeznaczonych na wydatki domowe i zobowiązania. I tak powoli obdzierano Jerzego z talentu”.

W swoim dorobku Jerzy Kossak pozostawił paręset obrazów o niewątpliwej wartości, co w sposób bezsporny powinno go postawić w kręgu malarzy batalistów okresu dwudziestolecia międzywojennego, obok których nie można przejść obojętnie. „Tworzył obrazy zdolnego malarza odczuwającego uzewnętrznienie swoich idei i wizji plastycznych.

Stąd okresy dobre, a nawet bardzo dobre w jego twórczości przeplatają się z działalnością malarską o niewysokim poziomie malarskim”.

Jerzy Kossak tworzy w czasie podzielonym na kilka okresów historycznych: początek XX wieku, okres dwudziestolecia międzywojennego, II wojna światowa, okres PRL. Krytycy i publicyści tego ostatniego okresu potępili go „poczytując mu za grzechy główne obrazy z okresu napoleońskiego, z wojny 1920 roku, które stanowiły najlepszy jego dorobek”.

Czas więc w tym alfabecie malarskim po powiedzianym „a” na temat

rodu Kossaków, powiedzieć „b” na temat malarstwa Jerzego Kossaka, na ile to możliwe, ukazanie Jego samodzielnie wypracowanego dorobku, a nie zafałszowanego obrazu kopisty z „fabryczki obrazów”. Czas powiedzieć „nie” instrumentalnemu wykorzystywaniu twórczości i przemilczania Twórcy.

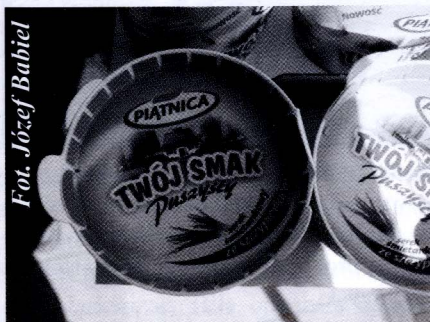
Zapraszam do oddania hołdu Miśtrzowi w 120 rocznicę Jego urodzin, refleksji nad tematami, które przedstawił w swoich obrazach i dostrzeżenie jego wkładu w tworzenie historii naszego regionu.

*Ks. Janusz Marian Kotowski*

## KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ OBWODNICĘ będzie miała Łomża nie wcześniej niż w 2013 roku – uważa Tadeusz Topczewski z białostockiego Oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad.

■ 29. ROK pracy w Urzędzie Gminy w Łomży rozpoczął wójt Kazimierz Dąbkowski.

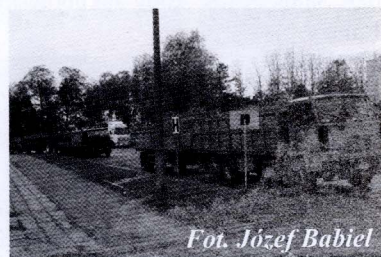


Fot. Józef Babieli

■ PONAD 15 tysięcy ton sera wiejskiego trafia rocznie do konsumentów z Okręgowej Spółdzielni Mleczarskiej w Piatnicy. Dzięki rozbudowie hali produkcyjnej wkrótce ta ilość podwoi się.

■ Z DWUTYGODNIOWYM opóźnieniem, spowodowanym warunkami atmosferycznymi, rozpoczęło tegoroczną kampanię przetwórczą Przedsiębiorstwo PEPEES w Łomży. Przed bramą zakładów – długa kolejka ciężarówek z surowcem. Spółka zamierza przerobić 150 tys. ton ziemniaków, ale – zdaniem prezesa Andrzeja Kielczewskiego – będzie to bardzo trudne zadanie. Susza spowodowała poważne straty na plantacjach, zawierają one także znacznie mniej skrobi niż zazwyczaj.

■ ZAKUPY w hipermarketach z Warszawy i Białymostku robi ponad połowa mieszkańców Łomży – wynika z badań Instytutu Usług Marketingowych w Gdańsku.



Fot. Józef Babieli



Donata Godlewska

# PODRÓŻ SENTYMENTALNA DRUGA

Moja druga podróż sentymentalna w przeszłość to pobyt w Szwecji w 1971 roku (od 18 października do 4 listopada), gdzie przebywałam na stypendium naukowym, korzystając z zaproszenia Instytutu Sławistycznego w Lund. Był to jeden z elementów współpracy i umowy podpisanej w 1964 roku przez Białostockie Towarzystwo Naukowe z tą placówką. Instytutem kierował wówczas znany naukowiec szwedzki, prof. Knut Olaf Falk, który, na zlecenie PAN prowadził m.in. językoznawczą ekspedycję jaćwieską na Suwalszczyźnie. Uczestniczyli w niej także polscy naukowcy, wśród nich prof. Jerzy Wiśniewski z Krakowa, prof. Władysław Kuraszkiewicz, dr Jerzy Nalepa z Poznania. Potem poznałam ich w Szwecji.

Pobyt w tym kraju miał dla mnie duże znaczenie ze względu na możliwość podniesienia kwalifikacji z zakresu archiwistyki i zasobów archiwalnych w bibliotekach i archiwach szwedzkich.

Wiadomość o przyznaniu stypendium zastała mnie w szpitalu w Białymstoku. Jechać, czy zrezygnować? Podjęłam trochę ryzykowną decyzję: jadę. Do Świnoujścia dojechałam pociągiem. Potem, choć mogłam lecieć samolotem, przesiadłam się na polski prom „Gryf”. I bardzo szybko tego żałowałam! Początkowo morze było spokojne, a potem kiwało, oj, kiwało... aż 7 godzin.

Do Ystad przyplłynęliśmy o godz. 18.00. Zimno, wiatr – prawie wichura, sama w obcym mieście. Na szczęście podszedł do mnie młody, przystojny, bardzo sympatyczny pan i powiedział, że jest pracownikiem Instytutu, no i właśnie wyszedł po mnie. Był to Erikson, który opiekował się mną podczas całego mojego pobytu w Lund. Jechaliśmy pociągiem przez Malmö – duży port pełen różnokolorowych światel.

No i wreszcie Lund. Instytut mieścił się w willi, w dużym ogrodzie, pełnym zieleni i kwitnących róż. Mój opiekun zaprowadził mnie do pokoju na piętrze. Kolacja już czekała. Pomysłano o wszystkim. A więc jestem sama, w obcym kraju, nieznanym budynku...

Ranek zastał mnie niezbyt wypoczętą, musiałam się jednak zmobilizować i iść na spotkanie z prof. Falkiem. Cekał na mnie w swoim gabinecie. Był to wysoki, bardzo sympatyczny pan. Przyjął mnie życzliwie, z troską pytał o mój pobyt. Zadbał o moje wygody, ciepłe koce, a nawet o lekturę. Przyniósł książkę Władysława Rydla „Historia małego człowieka”, wydaną w Melbourne w 1966 roku. Lektura ta pomagała mi przetrwać godziny, kiedy zostawałam sama w Instytucie, zamknięta na dwa zamki. Wychodząc z pokoju, zawsze zamykałam go na klucz, ponieważ profesor miał tam cenny obraz. Autor „Historii...” opisuje swoje życie na Kurpiowszczyźnie i w Łomży, gdzie uczył się w Seminarium Nauczycielskim. A więc to coś naprawdę dla mnie. Potem nawet nawiązałam korespondencyjny, przyjazny kontakt z W. Rydlem.

## Lund

Instytut urządzony podobnie do innych placówek tego rodzaju. Pełno regałów i książek, kilku pracowników naukowych i sekretariat. W jednym pokoju – duży stół otoczony krzesłami, gdzie wszyscy pracownicy o jednej porze (11.00) schodzają się na śniadanie. Na środku stołu paliła się świeca, wszyscy swobodnie rozmawiali przy kawie, która jest tu codziennym napojem.

Lund to miasto średniowieczne w południowej Szwecji, w którym – według danych z 1993 roku – zamieszkiwało 94 tys. osób. Ośrodek przemysłowy i uniwersytecki, muzeum, biblioteka uniwersytecka. Odwiedziłam archiwum zlokalizowane w jednym z budynków obok uniwersytetu. Skorzystałam wiele z tej wizyty, zrobiłam m.in. szczegółowe notatki.

## Malmö

Zwiedzanie naukowych placówek tego miasta rozpoczęłam od muzeum skansenowskiego, gdzie poszedł ze mną asystent profesora. Po muzeum oprowadzał mnie dyrektor placówki, a tłumaczył Szwed z instytutu. Zajęło to kilka godzin, ponieważ

## KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ PIĄTĄ rocznicę działalności obchodził Salon Sztuk Anny Jakubowskiej w Łomży.



Fot. archiwum

■ POWIAT łomżyński doczekał się własnych insygniów: herb powiatu to na czerwonej tarczy półorzeł mazowiecki oraz postać św. Wawrzyńca. Flaga ma kształt prostokąta z pionowymi pasami:

czerwonym, białym i żółtym, z umieszczonym pośrodku herbem. O swoje insygnia powiat starał się aż 6 lat!

Uroczystego poświęcenia herbu i flagi dokonał biskup Tadeusz Bronakowski podczas uroczystej sesji Rady Powiatu.

■ NA STADIONIE szkolnym w Piątnicy rozpoczęła się XI edycja „Czwartków Lekkoatletycznych”. Rozegrano też VI Memoriał Wiesławy Czerniawskiej.

■ BISKUP Jakub, ordynariusz prawosławnej diecezji białostocko-gdańskiej, złożył w Komisji Regulacyjnej wniosek o zwrot majątku pocerkiewnego w Łomży. Roszczenie obejmuje dawną cerkiew – obecny kościół pw. Najświętszej Maryi Panny, budynek Wojskowej Komendy Uzupełnień i teren, na którym oba te obiekty się znajdują. Podobne wnioski dotyczą sanktuarium w Hodyszewie oraz obiektów pocerkiewnych w Grajewie.

■ KRYSZYNA Michalczyk-Kondratowicz (na zdjęciu), po wieloletnim kiero-



Fot. Józef Babiak

waniu łomżyńskimi prokuraturami: rejonową, wojewódzką i okręgową, przeszła w stan spoczynku. Zastąpił ją na stanowisku prokuratora okręgowego Henryk Żochowski.



zlokalizowane w dawnym zamku średniowiecznym muzeum jest olbrzymie, z niezwykle ciekawymi eksponatami. Najbardziej zainteresował mnie dział archeologiczny, w którym znajdują się okazy z epoki kamienia łupanego. Nie zdążyliśmy zobaczyć działu historii przyrody.

Następnego dnia pojechałam do Biblioteki Uniwersyteckiej (dawny pałac królewski, klasycystyczny z XVI wieku). Zaprowadził mnie tam prof. Wł. Kuraszkiewicz. Przejrzałam katalogi, zrobiłam notatki, ale nie znalazłam czegoś, co by mnie zainteresowało, a dotyczyło poloników i archiwaliów.

W Malmö zwróciłam uwagę na dużą liczbę statków, okrętów, łódek i łódeczek oraz ten przerażający bezkres morza, które – zdawało się – zaraz pochłonie człowieka, małego i bezradnego. Po powrocie do Lund posłam jeszcze na wykład prof. Kuraszkiewicza.

### Uppsala

Program mojej pracy obejmował też pobyt w Uppsali, którą znałam już wcześniej z literatury skandynawskiej i dlatego ucieszyłam się bardzo, że tam jadę.

Uppsala to miasto w środkowej Szwecji, na północ od Sztokholmu. Ośrodek administracyjny hrabstwa Uppsala. Ośrodek przemysłowy, naukowy i kulturalny. Do Uppsali pojechałam ze Sztokholmu, w którym przebywałam cały tydzień. Na dworzec odprowadził mnie mój opiekun ze Sztokholmu, Angeby. Potem byłam zdana na własne siły. Na dworcu w Uppsali wzięłam taksówkę. Okazało się, że niepotrzebnie, ponieważ cel mojej podróży, czyli Biblioteka Uniwersytecka znajdowała się blisko dworca. Szatniarka już czekała na mnie i zaprowadziła mnie do pracownika biblioteki o nazwisku Cherbery. Początkowo rozmawialiśmy po francusku, potem po rosyjsku. Mój rozmówca dobrze znał ten język. Oprowadził mnie po bibliotece, podarował jej historię w języku francuskim, wiele kolorowych zdjęć, pokazał polonica. Począstował też śniadaniem w bufecie uniwersyteckim. Potem zaprowadził mnie do Archiwum Wojewódzkiego, mieszczącego się w zamku z czasów Gustawa Wazy, z pomnikiem tegoż króla na placu zamkowym. Po drodze do archiwum podziwialiśmy wspaniałą go-

tycka katedrę z kaplicą mieszczącą sarkofag królowej Katarzyny Jagiellonki.

W archiwum czekał na mnie jego dyrektor, który mówił tylko po francusku. Trochę krępowałam się słabą znajomością tego języka. Aż dziw, że jakoś się dogadaliśmy. Dużo skorzystałam w sprawach archiwalnych. O 15.00 udałam się na dworzec i wróciłam do Sztokholmu.

### Sztokholm

O Sztokholmie piszę na koniec, ponieważ przebywałam tam cały tydzień. Z Lund wyjechałam w południe. Po drodze piękne krajobrazy, lasy, głązy narzutowe i liczne jeziora. Tak zwane fińskie domki – drewniane, kolorowe.

Na dworcu czekał na mnie pracownik Instytutu, Angeby. Mieszkanie i wszelkie formalności załatwił prof. K. O. Falk. Otrzymałam również pismo w języku szwedzkim, które miałam okazać policji, w przypadku jakichś trudności. Ale nie było takiej potrzeby.

Mieszkalam u Angebych, w bloku stojącym w lesie, na przedmieściach Sztokholmu. Miałam oddzielny pokój.

c.d. na str. 22

*Stała przy bramie Domu Dziecka w Zambrowie, kiedy jej braci zabierali nowi rodzice do Francji. Odnaleźli się po dwunastu latach.*

Maria Tocka

## TRZY SERCA JAK JEDNO SERCE

Barbara Rębiszewska nie może doczekać się, kiedy troje dzieci położy spać. Gdy tylko ucichnie dziecięcy gwar, siada przed komputerem. Nie rozprasza uwagi dwuletni Eryk. Dwunastoletni Damian i rok młodsza Sylwia nie obserwują z niepokojem jej łez. Nerwowo wystukuje na klawiaturze adres i... łączy się z bratem we Francji. Rozmowa trwa kilka godzin. Kończy się późno w nocy lub nad ranem.

Tak jest od kilku tygodni, kiedy na nowo się odnaleźli. Jest tyle do opowiedzenia, przypomnienia i wyjaśnienia. Nie widzieli się, nie rozmawiali, nie znali 12 lat!

– Stałam przy bramie zambrowskiego Domu Dziecka, kiedy zabierano stamtąd Kamila i Pawła. Wiedziałam tylko, że jadą za granicę. Płakałam i myślałam, że będą mieli lepiej niż ja. Bo ja też wcześniej byłam w Domu Dziecka – mówi Barbara.

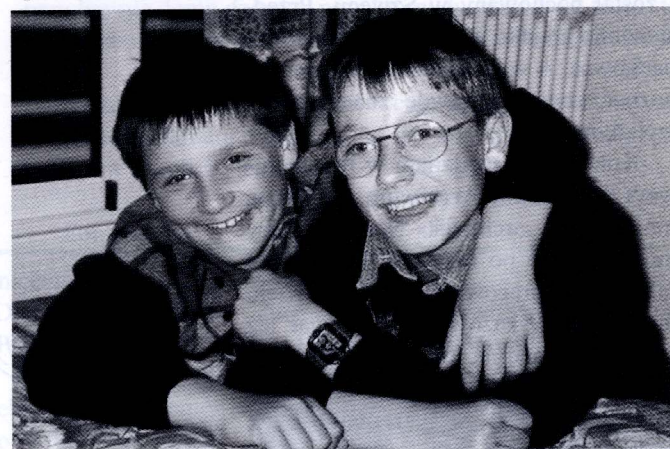
\*\*\*

Miała trzy lata, kiedy zmarła jej mama. Ojciec inwalida nie radził sobie z małymi dziećmi. Pił z bezradności, rozpacz, beznadziei i choroby. Dziećmi zajmowała się głównie babcia, ale po sześciu latach i ona zmarła. Wtedy ojciec związał się, a później ożenił ze Stefką. Urodziła Pawła, Kamila i Ewelinę. Swoje i nie swoje dzieci traktowała jednakowo źle. Wszystkie jej przeszkadzały. Biła, opędała się od nich. Głodne chodziły

za nią na meliny. Stamtąd młodsze rodzeństwo często wyciągała Barbara.

– Wszyscy chodziliśmy głodni, bo co miała, przepijała. Maluchy były bezradne. Zmieniałam im pieluchy, zabierałam z pijackiego towarzystwa, pomagałam, jak potrafiłam. Sama chciałam iść do domu dziecka i najpierw zabrali nas w trójkę – wspomina.

Przy Stefce pozostały jej dzieci. Ale wkrótce za kradzieże poszła do więzienia. Ojcu pogłębiła się choroba, kule zamienił na wózek inwalidzki i już z niego nie wstawał. Teraz już zupełnie nie miał kto zająć się maluchami. Zabrano je do pogotowia opiekuńczego w Łomży.



W domu dziecka Barbara była pięć lat. Skończyła osiemnaście i... wróciła do domu ojca i macochy. Bo Stefka po roku wyszła na wolność i żyła w ten sam sposób, co poprzednio. Odwiedzała towarzystwo na melinach i piła.

Swoje dzieci w domu dziecka odwiedziła tylko raz. Chłopcy tęsknili, uciekali i wracali. Odwiedzała ich Barbara.

c.d. na str. 23



# PODRÓŻ SENTYMENTALNA

Żona Angebego, Monika była Francuzką, co ułatwiało mi kontakt. Mieli dwóch synków: 3-letniego i kilkumiesięcznego. Od Angebego otrzymałam program pobytu oraz plan metra z zaznaczonymi przystankami.

Następnego dnia po przyjeździe udałam się do Biblioteki Królewskiej na spotkanie z jej dyrektorem, Polakiem Adamem Heymowskim. Najpierw zadzwoniłam i zanim zdążyłam cokolwiek powiedzieć, usłyszałam: „Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus”. Miłe moje zdziwienie i odpowiedź „Na wieki wieków Amen”. Następnego dnia w szatni czekałam na dyrektora Heymowskiego. Przyszedł pan raczej niskiego wzrostu, szybki w ruchach i bardzo rozmowny. Ubrany był w galowy granatowy mundur, ze złotymi lamówkami. Na kieszeni marynarki miał również herb Królestwa Szwedzkiego, także złotego koloru. Zaprowadził mnie do działu polonistów, gdzie są m.in. listy Wincentego Lutosławskiego. Potem byłam w dziale kartograficznym.

Jeppem pojechaliśmy do Archiwum Wojskowego. Jechaliśmy bardzo szybko, aż chwilami bałam się. W Archiwum zwiedziłam dział kartograficzny, po czym wróciliśmy do Biblioteki Królewskiej. Na pożegnanie dyrektor Adam Heymowski powiedział, że zawsze będzie służył mi pomocą i jeśli będę czegoś potrzebowała, to żebym napisała. Parę lat temu dowiedziałam się z audycji telewizyjnej, że Adam Heymowski zmarł i został pochowany w Szwecji. Przedstawiono go jako wybitnego człowieka i naukowca. A więc miałam przyjemność poznać kogoś naprawdę znaczącego i wyjątkowego.

Kolejne dni spędziłam w Riksarchiwet i Królewskim Archiwum. Cekał na mnie główny archiwista Norbery, który mówił dobrze po rosyjsku. Pokazał mi magazyny, pracownie, udzielił wielu fachowych wskazówek. Podarował też książkę wydaną na jubileusz Riksarchiwet. Tam poznałam Polkę, która była w Szwecji od 20 lat i tłumaczyła na język polski islandzkie sagi. Skontaktowałam się z nią prof. Piotr Bonikowski.

Powrócę jeszcze do Lund. Zostałam zaproszona przez prof. Falka na kolację. Byłam tam razem z państwem Kuraszkiewiczami i Nalepami. Poznałam żonę prof. Falka. O tej kolacji można by na-

pisać oddzielny artykuł. Poza tym byłam w wielu domach towarowych, jadłam banany, winogrona, po raz pierwszy piłam coca-colę – artykuły w tym czasie niedostępne w Polsce. Nauczyłam się też rozpoznawać gatunki kawy.

No i nadszedł czas powrotu i pożegnania. Pracownicy Instytutu powiedzieli, że polubili mnie, a prof. K. O. Falk ocenił moją pracę na „bardzo dobrze”. Stwierdził, że jestem jednym z niewielu stypendystów, którzy właściwie wykorzystali stypendium.

Z Lund odwieziono mnie do Ystad. Wsiadłam na prom „Skandynawia” i podczas sztormu 8 w skali Beauforta, wróciłam do Polski, mojej Polski bez względu na to, jaka ona wtedy była. Oj-

czyznę nosi się w sercu – jak powiedziała Panna Młoda w „Weselu” Wyspiańskiego.

Po powrocie otrzymałam od prof. Falka dwa listy. Jeden przekazałam do Łomżyńskiego Towarzystwa Naukowego im. Wagów, ponieważ wspominana w nim jest Helena Czernek, drugi zaś trafił do Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej. Czytelnik niech mi daruje odrobinę miłości własnej. Poznałam wspaniałych ludzi, naukowców znaczących przez swoją działalność nie tylko w Szwecji, ale i za granicą. Zawsze jak najserdeczniej będę wspominać przede wszystkim prof. K. O. Falka.

Mój pobyt w Szwecji zaowocował kilkoma artykułami w „Archeionie” i „Archiwiscie”. Kończę tę drugą podróż sentymentalną, choć z pewnością mogłaby trwać dłużej...

Donata Godlewska

## SVENSKA JATVINGISKA EXPEDITIONEN

SLAVOBALTIKA  
SKILLSKAPET VID  
LUND UNIVERSITET

TOMEGAPSGATAN 26  
S-223 30 LUND

TELEFON 046-11 47 78  
POSTGIRO 43 01 16-4

FALTARBETSADRESS:  
SZWEDZKA EKSPEDYCJA  
P.R. 16-400 SUWALKI, POLEN

*Szanowna Pani!*

*Bardzo mi przykro z tego powodu*

*moje odpuszczenie na ten krótki Pani*

*Wielkość. Mnie nie przeproszę.*

*Tęcza wyprzedziła do Polski*

*i była w Jasienowie od dnia 22.6*

*o. dr. w. Jasienowie*

*g. ta Jasienowie o. dr.*

*Chętnie bym coś zrobił aby pomóc Pani.*

*Jak to odrobinę lepiej?*

*Złoty zryw szczerby*

*14/6 74*

*K. O. Falk*



# TRZY SERCA...

– Gdy byłam w domu dziecka, odkładałam dla nich słodycze i jabłka ze swoich podwieczorków, prosiłam wychowawczynię o przepustkę i jechałam do nich do Łomży – opowiada.

Kiedy zmarł ojciec, Barbara pojechała do Łomży i przewiozła dzieci na pogrzeb. Pamięta, że Kamil mówił wtedy do swojej matki „pani”. Wcale jej nie znali. Później chłopcy zostali przeniesieni do Domu Dziecka w Zambrowie. Barbara nosiła im to, co sama dostała z darów od księdza. Chłopcy nie głodowali, ale wszystko подарowane przez siostrę miało inny smak i znaczenie. Matka, choć mieszkała prawie na sąsiedniej ulicy, nawet tu ich nie odwiedzała.

Barbara urodziła swoje dziecko. A w ośrodku adopcyjnym finalizowały się sprawy zagranicznej adopcji jej braci. Dziesięcioletniego Kamila i dwa lata starszego Pawła zaadoptowała rodzina z Francji.

– Zabierali ich z zambrowskiego domu dziecka. Stałam przy bramie... – powtarza i płacze.

\*\*\*

Wiele razy myślała, co się z nimi dzieje. Czy jest im dobrze? Co pamiętają? Próbowała ich odszukać i wtedy dowiedziała się, że może to zrobić, dopiero kiedy będą pełnoletni i sami zdecydują, czy chcą tego kontaktu. Myśl uporczywie powracała wśród codziennych obowiązków przy swoich dzieciach.

W maju do jej drzwi zapukali policjanci.

– Pokazali zdjęcie chłopca. Był bardzo podobny do mojego nieżyjącego rodzonego brata. Przestraszyłam się, a oni spytali, czy mam braci za granicą – opowiada. Powiedziała o braciach zabranych z domu dziecka. Na zdjęciu był właśnie Paweł! Policja powiedziała, że od dłuższego czasu szuka jej oraz siostry Eweliny i brata Jarka. Rozpłakała się.

Paweł niewiele umie pisać po polsku, bo dwanaście lat nie miał żadnego kontaktu z ojczystym językiem. W Internecie odszukał stronę Zambrowa i... skontaktował się z policją. Brat Jarek, którego też poszukiwał, nie żyje. Siostra Ewelina mieszka w innym mieście. W Zambrowie – tylko Barbara.

Jeszcze tego samego dnia zadzwoniła do Francji.

– Powiedziała, że jestem siostrą Barbarą i już nic nie mogłam więcej mówić. Tylko płakałam. On też płakał – opowiada i znów płacze.

\*\*\*

Dziś Paweł ma 23 lata. Studiuje finanse i zarządzanie. Jest zawodowym kolarzem. Kamil uczy się na piekarza.

Obrazki z dzieciństwa w Polsce mocno wryły im się w pamięć. W korespondencji do Barbary wspominają chorego ojca, głód w domu, wycieczki ze Stefką po melinach i dom dziecka.

Pamiętają ucieczkę, w czasie której przyszli do matki, a ona pijana ich odepchnęła i uderzyła. Ciepło wspominają ukochaną siostrę. Opowiadają też o swoim innym życiu. Przysyłają zdjęcia. Dopiero tam mieli normalne dzieciństwo. Już nigdy nie



głodowali. Uczyli się w dobrych szkołach. Rodzice dwa razy przywieźli ich do Polski i pokazali stolicę i góry. Ani razu nie byli w Zambrowie. Wtedy jeszcze żyła ich biologiczna matka. Mają zmienione nie tylko nazwisko, ale też imiona. Barbara mogłaby nigdy ich nie odszukać.

– Paweł nie może wybaczyć Stefcie. Nigdy nie mówi o niej mama. Tłumaczę, że w końcu dobrze się stało, bo tu może trafiłby do kryminału, jak ona. To są bardzo trudne i bolesne dla nas rozmowy – opowiada Barbara.

Stefka zmarła dwa lata temu tak, jak żyła. Barbara wybaczyła jej wszystko. Napisała do Pawła, że teraz czas na jego wybaczenie.

\*\*\*

We wrześniu Paweł przyjechał do Zambrowa. Był sześć tygodni.

– Nie było dla mnie w Polsce przyszłości. Ubóstwo, ulica i poniewierka. Po wyjeździe, choć było dobrze, w sercu pozostał uśpiony żal i tęsknota. Dopiero teraz jestem w pełni szczęśliwy, kiedy znalazłem moją kochaną siostrę. Nigdy ojca i jej nie zapomniłem – powiedział mi Paweł.

Z siostrą chodził ulicami Zambrowa. Raz zatrzymał się przy bramie domu dziecka, przy której dwanaście lat temu stała Barbara... Nie wszedł do środka! Nie chce tamtych wspomnień.

Na zdjęciach: Paweł i Kamil w czasie, kiedy zostali zabrani do Francji; Barbara z synem i bratem Pawłem, w czasie jego pobytu w Zambrowie.

Maria Tocka

Fot. autorka

## KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ WIESŁAW Szklanko z Dawidowizny zdobył tytuł mistrza Europy i Polski w I Mistrzostwach w koszeniu łąk bagiennych „Biebrzańskie sianokosy”.

■ – JEŚLI moralność nie będzie częścią trwałego ładu gospodarczego, na drodze między darem Bożym z ziemi, a chlebem na stole, może pojawić się potęga ludzkiej ułomności i pazerności –

przestrzegali bp Stanisław Stefanek podczas tegorocznego Diecezjalnego Święta Dziękczynienia za Plony w Łomży.

■ PAŃSTWOWA Wyższa Szkoła Informatyki i Przedsiębiorczości w Łomży uruchomiła dwa nowe kierunki kształcenia: technologia żywności i żywienia człowieka oraz wychowanie fizyczne.

■ DYNIEŹ ważącą 155,5 kg wyhodował na swojej działce Józef Wanaksa z Ciechanowca

■ PONAD 300 osób przyjechało z całego kraju na Zlot Absolwentów Zespołu

Szkół Ekonomicznych i Ogólnokształcących w Łomży, zorganizowany w 100-lecie istnienia „Ekonomika”.



Fot. Krzysztof Sokolik



## Ewa Sznejder

# Ewa Sznejder

## Farsa pod tytułem „VIA BALTICA”

Konsultacje społeczne w sprawie przebiegu Via Baltiki odbyły się w Łomży... przez przypadek. Nikt nie dostał na nie zaproszenia! Ani samorządy gmin, przez które ma przebiegać trasa, ani ekolodzy, ani mieszkańcy. – To skandal i farsa – nie ukrywają ci, którzy jednak na konsultacje dotarli.

## Kartka na drzwiach

Agencja Scott Wilson, opracowująca na zlecenie Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad „Strategię Rozwoju i Plan Europejskiego Korytarza Transportowego”, pod koniec września pierwszy etap prac zakończyła konsultacjami społecznymi. O ich terminie poinformowała na swojej stronie internetowej w czwartek po południu, a tymczasem już w piątek odbyły się pierwsze spotkania w województwach mazowieckim i podlaskim. Na trzech niko-

mniejąca dla ciężarówek. Profesjonalna, ponoć firma, na spotkanie w Łomży nie przywiozła informacji dotyczącej ilości samochodów jeżdżących dziennie przez... Łomżę. Kierownik zapomniał zgrać z laptopa!

Co najważniejsze, znane są kryteria oceny przebiegu Via Baltiki, ale nie wiadomo, które są najbardziej istotne.

– Mamy 40 wariantów, a ja widzę, że wszystkie wskazują jeden: przez Białystok – podsumował radny Jerzy Brodziuk. – Gdy kryteria są elastyczne, to decyduje waga polityczna.

– Inżynieria transportowa to rzeczywiście inżynieria polityczna – przyznał kierownik Jastrzębski. – My dajemy wybór, ale decydują politycy.

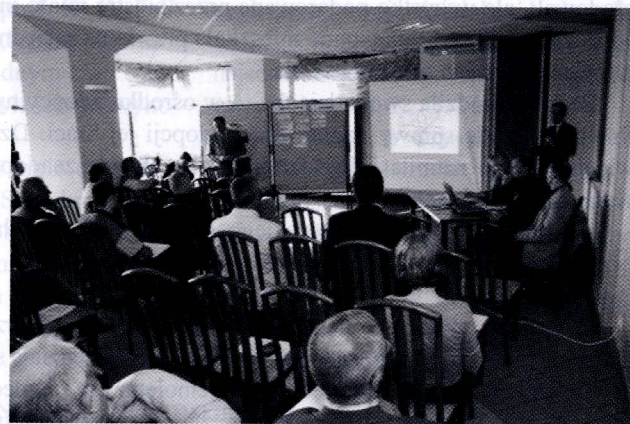
Organizatorzy konsultacji, gdy im zwrócono uwagę, że warto powtórzyć spotkanie, bo np. zabrakło na sali przedsię-

– Strona ta nie stanowi powszechnego źródła informacji – podkreślił prezydent Brzeziński. – W dodatku informacja pojawiła się za późno.

Prezydent Łomży poprosił pisemnie premiera i ministra transportu, aby wyegzekwowali od firmy Scott Wilson działanie według reguł demokracji.

Nie wiadomo, czy zabiegi prezydenta Łomży przyniosą jakikolwiek skutek.

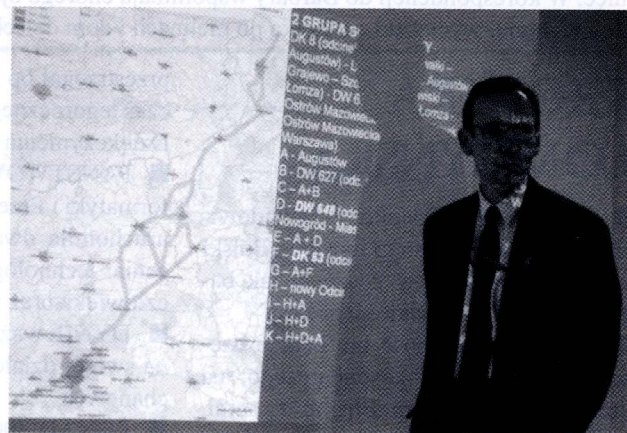
Przyzwyczajiliśmy się bowiem już dawno, że w sprawie trasy Via Baltica



wszystko dzieje się metodą faktów dokonanych. Szef białostockiego Oddziału Generalnej Dyrekcji Dróg Krajowych i Autostrad, Tadeusz Topczewski przez lata utrzymywał opinię społeczną w przekonaniu, że zapadła decyzja o Via Baltice przez Białystok. Drogę 61 remontuje już ponad 10 lat, a w tym czasie podnosi larum, jak ogromne ilości tirów jeżdżą po drodze nr 8. Logiczne, że to krajowa "ósemka" jest zatem naturalną trasą, którą powinien poprowadzić międzynarodowy korytarz. Dyrektor remonuje więc ją małymi odcinkami, przygotowując do wielkiej roli.

Prace nad strategią zakończą się pod koniec listopada. Potem minister transportu podejmie decyzję, czy Via Baltica będzie prowadziła przez Łomżę, czy Białystok.

Fot. Marek Maliszewski



go nie było, kilka osób przyszło w Ostrołęce, w Łomży – osiemnaście.

– Dowiedziałem się, że zaplanowano konsultacje, więc obdzwoniłem radnych i dziennikarzy – opowiada Marcin B. Sroczyński, wiceprezydent Łomży. – Nikt nie wiedział, nie dostaliśmy żadnych zaproszeń. Będę się domagał powtórzenia konsultacji.

O spotkaniu w Hotelu Polonez informowała kartka przyczepiona na drzwiach wejściowych. Przedstawiciele Scott Wilsona zarzekali się, że wysyłali zaproszenia listownie i drogą mailową. Jak sprawdziliśmy, nikt ich nie dostał.

## 40 wariantów, jeden wybór

Na spotkaniu kierownik projektu Wacław Jastrzębski przedstawił zebrane materiały – opracowano 40 wariantów przebiegu trasy. Obecni zgłosili wiele

biorców, zapytali: „ale co nowego mogli-  
by oni powiedzieć?”

## Prezydent się poskarżył

Już następnego dnia prezydent Łom-  
ży Jerzy Brzeziński  
zarzucił firmie Scott  
Wilson łamanie de-  
mokratycznych zasad.  
Poprosił o interwencję  
premiera Jarosława  
Kaczyńskiego i mini-  
stra transportu Jerze-  
go Polaczka. Zauwa-  
żył, że informowanie  
o tak ważnym przed-  
sięwzięciu, jakim są  
konsultacje społeczne,  
wyłącznie na stronie  
agencji jest nie na  
miejscu.



# ZATOPIENI W SUSZY

Lipcowa susza wyrządziła w rolnictwie w Podlaskiem straty na setki milionów złotych. W Łojach Awissa, Czachach, Raciborach, Brodowie i innych wsiach nad Wisłą nie narzekają na suszę. Mają wody za dużo od czasu, gdy dolny odcinek Wisły znalazł się w granicach Biebrzańskiego Parku Narodowego i ujścia rzeki nie wolno udrażniać. Po dużych opadach na przełomie sierpnia i września przy ujściu Wisły panuje powódź!

## Krowy w oborach

W Łojach Awissa rolnicy w środku dnia stoją na głównej ulicy i rozmawiają. Mają czas. Normalnie pracowaliby przy drugim pokosie siana na pobliskich łąkach. Dziś nie mogą kosić, bo łąki są zalane. Także drogi na łąki. Woda podchodzi pod zabudowania. Krowy stoją w oborach albo tłoczą się na wyżej położonych, suchych miejscach. Na łąki i pastwiska wypędzane są „na spacer”.

– Drugi tydzień pływamy. Jak tylko poszły pierwsze większe deszcze pod koniec sierpnia. Gdzie indziej woda już dawno opadła, a u nas wciąż wzbiera, bo nie ma ujścia. Koryto rzeki jest zarośnięte i zamulone. Będzie stała na łąkach do jesieni i przez zimę, jeśli mróz jej nie wymrozi – prognozuje Henryk Konopka.

– Drugi pokos zmarnowany. Dopiero początek września, a trzeba karmić kiszczonkami z bel. Jak się teraz skarmi bele, to co zimą? – pyta Mirosław Włodkowski. – Trzeba kupić paszę albo likwidować krowy.

W Łojach Awissa, Czachach i innych wsiach w gminie Radziłów rolnicy żyją z mleka. Każdy ma gromadę krów i dąży do tego, by mieć jeszcze więcej. Stanęli przed straszną alternatywą: jeśli będą zalewane łąki i pastwiska, nie będzie krów. Od około 10 lat woda daje im się coraz mocniej we znaki. Coraz dłużej pozostaje wiosną na łąkach. Pojawia się po każdym większym deszczu. Dawniej zbierali z łąk w dolinie Wisły dwa pokosy siana i jeszcze od września do mrozów wypasali bydło. W tym roku wiosenna woda stała do końca maja. Zebrali mizerny pierwszy pokos. Za to latem, przy suszy na gruntach ornych, trawa ładnie urosła, przyznają. Szykowali się do drugiego pokosu, gdy pojawiła się wielka woda. Tak nigdy nie było, jak pamięcią sięgną najstarsi mieszkańcy.

## Stosunki na głowie

Na drodze dojazdowej do mostu za wsią woda sięga po osie ciągnika. Z mostu rozciąga się widok na bezmiar wód. To zalane łąki i pastwiska. Koryto rzeki wyznaczają bujnie rosnące trzcina i inna roślinność. Prawie nie czuć nurtu. Woda płynie za to wartko niedaleką drogą. Toruje sobie nowe koryto, skoro stare nie spełnia zadania, uważają rolnicy.

– Co oni zrobili z naszą Wisłą? Żyliśmy z rzeką w zgodzie. Teraz ona jest naszym wrogiem. Mamy się stąd wynosić, czy jak? – żali się Henryk Konopka.



Zalaną drogą i dalej przez most biegnie granica Biebrzańskiego Parku Narodowego. Od mostu do ujścia Wisły do Biebrzy jest około 3 km. Powyżej mostu, czyli poza obszarami chronionymi, znajduje się cała rzeka. Płynie przez tereny intensywnego rolnictwa. Jako tzw. podstawowe urządzenie melioracyjne jest poddawana zabiegom, utrzymującym jej drożność. Ale na trzy kilometry przed ujściem zabiegi udrażniające, jak koszenie trawy czy odmulanie dna, nie mogą być wykonywane, bo zabrania tego prawo. Z góry woda płynie bardziej wartko, bo rzeka jest bardziej drożna. Już w parkowej otulinie, czyli na wysokości wsi Czachy, Racibory, Brodowo, staje się coraz bardziej leniwa, by wreszcie całkowicie „zatkać się” na wysokości wsi Łoje Awissa.

Żeby woda spływała normalnie, rzeka musi być drożna przy ujściu. W przeciwnym razie na głowie stoją nie tylko stosunki wodne, ale cały porządek rzeczy, uważają rolnicy.

## Prawo nie pozwala

– Zadania, związane z utrzymaniem drożności tzw. podstawowych urządzeń melioracyjnych na terenie BPN wykonywał, w uzgodnieniu z nami, Wojewódzki Zarząd Melioracji i

c.d. na str. 26

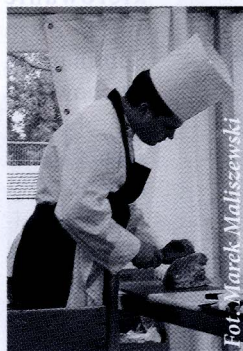
## KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ PROF. Kazimierz Pieńkowski – łomżyński, rektor Państwowej Wyższej Szkoły Informatyki i Przedsiębiorczości obchodził 50-lecie pracy dydaktycznej i naukowej.

■ W ZAMBROWIE urodziły się trojaczki. Szczęśliwi rodzice mają teraz już siedmioro dzieci.

■ PONAD 5 tys. złotych przyniosła uliczna kwesta na pomoc Łomżyńskiemu Klubowi Sportowemu. Jego zadłużenie przekracza ćwierć miliona złotych.

■ 24-LETNI Paweł Szczuchura z Łomży w konkursie kulinarnym w Szkocji



pokonał 80 kucharzy i zdobył pierwsze miejsce. Gratulujemy!

■ NOWY rok akademicki zainaugurowały łomżyńskie uczelnie: Wyższą Szkołą

i Przedsiębiorczości im. B. Jańskiego, Wyższą Szkołą Agrobiznesu, Państwową Wyższą Szkołą Informatyki i Przedsiębiorczości oraz Wyższe Seminarium Duchowne. W Łomży kształcą się ponad 5 tys. studentów.



■ NOWOCZESNY sprzęt do ratownictwa wodnego dostali strażacy z Łomży. Samochód, pełny ekwipunek do nurkowania, sanie lodowe, namiot pneumatyczny i dwie łodzie. Pieniądze – prawie 400 tys. zł – pochodzą z budżetu Łomży i uniijnego funduszu PHARE.



# ZATOPIENI...

Urządzeń Wodnych w Białymstoku. Współpraca układała się bardzo dobrze. Melioranci zawsze uwzględniali sprawy, związane z ochroną przyrody. Dwa lata temu nastąpiła nowelizacja Ustawy o ochronie przyrody i Prawa Wodnego. Wszystkie wody w granicach BPN zostały wyłączone z sieci melioracji. Podlegają wyłącznie dyrektorowi Parku – mówi Adam Sieńko, dyrektor BPN.



W świetle prawa, nie jest możliwe wkroczenie meliorantów na dolną Wisłę. Park natomiast nie ma ani fachowców z tej dziedziny, ani odpowiedniego sprzętu do udrażniania rzeki. Nie ma pieniędzy, by utworzyć w swojej strukturze takie wykonawstwo. W planach ochronnych do roku 2008, zatwierdzonych przez ministra środowiska, nie ma żadnych działań w dolnej Wisse. Z drugiej strony, choć skargi rolników na zalewanie nasilają się, dyrektor wciąż nie jest przekonany, czy to wystarczający powód, by udrażniać rzekę. Zarządzanie parkiem to godzenie interesów wielu grup społecznych. Rolnicy są tylko jedną z grup. Wnioskowanie pod ich dyktando o udrażnianie ujścia Wisły w sytuacji, gdy głównym problemem całego Parku, podobnie jak rolnictwa, jest niedobór wody, byłoby po prostu nie do zaakceptowania. Działania Parku zmierzają do tego, by jak najwięcej wody zatrzymać jak najdłużej w jego granicach. Susza to wyrok śmierci na bagna. Suche torfy mineralizują się i nikną. A wraz z nimi unikalne i jedyne w Europie ekosystemy. Jednym słowem, panuje, zdaniem dyrektora, „sytuacja patowa”.

– Tylko szalenie zwróciłby się do Rady Naukowej Parku z propozycją usuwania roślinności i pogłębiania rzeki – uważa Sieńko. I dodaje, że rolnicy dziś narzekają, że ich zalewa, ale częściej są zadowoleni, iż nad Wisłą nie odczuwają skutków suszy tak, jak na terenach intensywnego rolnictwa. To dzięki temu, że woda jest zatrzymywana.

## Potrzebna perspektywa

– Uczciwie trzeba przyznać, że jest to problem – mówi o sytuacji nad Wisłą dr Tomasz Okruszko, hydrolog z warszawskiej SGGW, wiceprzewodniczący Rady Naukowej Biebrzańskiego Parku Narodowego. – Ujście Wisły nie jest zresztą jedyne, podobne problemy występują także w kilku innych miejscach. Nie znamy jednak jego skali. Dziś nie wiemy także, czy jest to Wissa, czy winić wysokie stany wody na Biebrzy?

Według niego, choć naczelnym celem ochrony Biebrzy jest tworzenie systemu zachowującego wodę w dolinie, trzeba widzieć również interes rolników. Dlatego pewne „zabiegi udrażniające dopływy” powinny być. Park nie jest w stanie ich wykonywać, nie ma pieniędzy, kadry i sprzętu. Nowe przepisy to „żaba”, jaką muszą połknąć wszystkie parki narodowe w Polsce po wspomnianej nowelizacji prawa. Z drugiej strony, aby wiedzieć, czy, gdzie, kiedy i ile udrażniać, musi być sporządzony rzetelny raport o obecnej sytuacji.

– Ustaliliśmy to na forum Rady Naukowej, po burzliwej debacie. Wojewódzki Zarząd Melioracji podjął się opracowania raportu o tym, gdzie, kiedy i kogo zalewa. I jaka powinna być skala udrażniania, np. wykoszeń koryta rzeki, by problem zminimalizować. Czekamy na to opracowanie. Nie wiem, czy mają na to środki. Musimy mieć dłuższą perspektywę czasową. Procesy hydrologiczne mają to do siebie, że lata suche przeplatają się z mokrymi. O tendencjach nic nie da się powiedzieć w perspektywie roku, czy dwóch. Musi być perspektywa wielu lat. Radzę rolnikom, cierpiącym z powodu zalewania łąk, by również pilnie obserwowali sytuację, notowali, kiedy, gdzie i dokąd sięga woda. I powiadamiali o tym dyrekcję Parku – mówi Okruszko.

Dobrymi radami jest wybrukowane piekło, zżymają się rolnicy w Łojach Awissa. Łatwo radzić: czekajcie, obserwujcie. Trudniej patrzeć na topniejące w oczach zapasy paszy dla bydła. Miały być na zimę, a krowy muszą je zjeść już we wrześniu, bo na łąkach, gdzie mogłyby się paść, stoi woda.

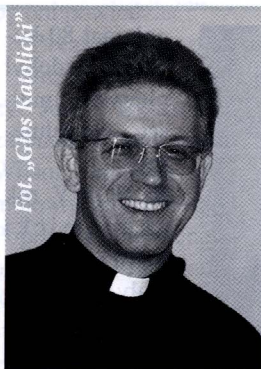
**Maria Kaczyńska**

Fot. autorka

## KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ **KILKUDZIESIĘCIU** specjalistów z regionu i kraju wzięło udział w VII Warsztatach Urodynamicznych, zorganizowanych przez ordynatora Oddziału Urologicznego Szpitala Wojewódzkiego w Łomży, dr. Telesfora Saracyna. W opinii prof. Andrzeja Praysnera ze Śląskiej Akademii Medycznej to jedno z najstarszych w Polsce i najlepiej organizowanych szkoleń lekarzy zajmujących się leczeniem schorzeń układu moczowego.

■ **BISKUP** Stanisław Stefanek złożył serdeczne podziękowanie ks. prof. Andrzejowi Miałchowskiemu za 15-letnie

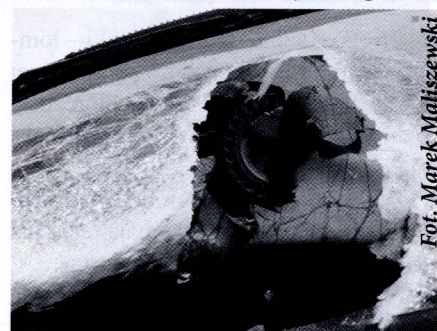


Fot. „Głos Katolicki”

(na zdjęciu). Najdłużej, bo przez 25 lat kierował łomżyńskim seminarium jego pierwszy rektor, ks. Henryk Betto. Rektorami byli także trzej późniejsi biskupi: Mikołaj Sasinowski, Tadeusz Zawistowski i Edward Samsel.

kierowanie Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży. Jednocześnie nowym rektorem uczelni ustanowił ks. prof. Wojciecha Nowackiego

■ **WOJEWODA** odwołał nagle, bez podania przyczyny, dyrektora Podlaskiego Ośrodka Doradztwa Rolniczego w Szepietowie, Marka Skarżyńskiego.



Fot. Marek Maliszewski

■ **PROKURATURA** Rejonowa umorzyła sprawę odpalonego przypadkowo ze złomowiska w Łomży pocisku, który w czerwcu zniszczył samochód przy ul. Kazańskiej.



# HARCE NAD ŁOMŻĄ

„Dobrym inicjatywom Pan Bóg sprzyja”, powiedział prezydent Łomży Jerzy Brzeziński, otwierając VIII Mikrolotowe Mistrzostwa Województwa Podlaskiego Kontakty 2006.

W sobotę i niedzielę (23–24 września) Pan Bóg był wyjątkowo przychylny dla wspaniałych pilotów, którzy zlecieli się na piątnickie błonia z całej Polski. A także dla tłumów publiczności, która od lat i z coraz większym zapałem kibicuje podniebnym popisom, organizowanym przez tygodnik „Kontakty”. Obdarował wszystkich bezchmurnym niebem i jedynym w swoim rodzaju, wrześniowym słońcem!



## Kwiat lotnictwa

Zbyszek Krzywicki, skądinąd bardzo poważny przewodniczący Sejmiku Województwa Podlaskiego, świetny pilot i współorganizator łomżyńskich zawodów, w sobotę od rana był przy mikrofonie i wprowadzał publiczność w nastrój imprezy. Przede wszystkim prezentując głównych aktorów szykującego się wido-

wiska. Frekwencja dopisała wyjątkowo. „Zleciało” 20 pilotów motolotniowych i 16 paralotniarzy. Sam kwiat tego sportu. Każde nazwisko to niepowtarzalna historia lotniczej pasji i sportowych osiągnięć. Dość wspomnieć tylko o dwóch. Zbigniew Czerwik z Łodzi, naukowiec z Politechniki Łódzkiej, to chodząca historia polskiego motolotniarstwa.

– Zaraz po wojnie zrobiłem uprawienia pilota i zacząłem latać na lotniach. Potrzebne były do tego góry. Mieszkalem w Łodzi i miałem daleko do gór. Doszły nas słuchy w Aeroklubie Łódzkim, że w Australii latają na czymś, co jest lotnią, ale ma silnik. Zaczęliśmy z przyjaciółmi

kombinować i wyszedł nam wehikuł ze skrzydłami i silnikiem trabanta. Latało toto, i owszem, ale na krótkich dystansach, bo silnik był słaby. Zaczęliśmy usprawniać to urządzenie. I tak „zleciało” życie – wspomina senior polskiego motolotniarstwa (75 lat), instruktor, egzaminator pilotów, członek Komisji Mikrolotowej Aeroklubu Polskiego.

Jak powiedział redaktor naczelny „Kontaktów” Władysław Tocki, uczając mu w dowód uznania pamiątkową statuetkę łomżyńskich zawodów, to człowiek, który otworzył niebo pasjonatom latania w Polsce.

Alojzy Dernbach, dziesięciokrotny mistrz Polski, dwukrotny wicemistrz i mistrz świata z 2005 roku to symbol współczesnego lotniarstwa. Najwyższe sportowe wyniki osiągnął na motolotniach, produkowanych przez firmę Kompol, której jest współwłaścicielem. To nowoczesne maszyny z silnikami lotniczymi produkcji zachodniej. Firma ma siedzibę w Chrycnem koło Nasielska. Na łomżyńskie zawody mistrz przyjeżdża od lat. Nie mogło go zabraknąć i na ostatnich. Jak mówi, nie ma piękniejszych widoków dla motolotniarza niż okolice Łomży.

Wśród paralotniarzy, pasjonatów najmłodszej dyscypliny sportów lotniczych, był aktualny mistrz Polski Adam Cegiełka z Gdańska.

## Popisy

Łomżyńskie zawody tym różnią się od innych w Polsce, że sportowe zmagania łączone są z widowiskiem, podkreślającym niezwykłość i romantykę latania. Sobota była dniem popisów. Zaczął Krzysztof Kruczyk z Ostrołęki, który „odtańczył” niezwykle podniebny taniec z wstążką. Wystartował z liczącą 500 m taśmą. Na wysokości 300 m zaczął „tańczyć” pod bezchmurnym niebem, a wstążka pięknie podkreślała pełne gracji ruchy motolotni.

Kolejny „numer” był absolutnym lotniczym wyczynem. Do motolotni Alojzego Dernbach i Zbyszka Piecia-ka z Łomży wsiadło dwoje skoczków

cd. na str. 28

■ **PRZY** ul. Księcia Janusza I w Łomży otwarto pole do gry w minigolfa. Kosztowało ponad 60 tys. złotych.

■ **BLIZNIACY** Marcin i Michał Kotowscy z Łomży („WŁ” nr 5/2006) dotrzyli słowa i w minionym roku szkolnym, pod kierunkiem prof. Konrada Dunajewskiego uczestniczyli w 57. Olimpiadzie Matematycznej, gdzie obaj uzyskali tytuł finalisty. Znaleźli się wśród 13 olimpijczyków sześciu centralnego I LO im T. Kościuszki w roku szkolnym 2005–2006. Obecnie są już studentami Uniwersytetu Warszawskiego.

■ **DWAJ** przedsiębiorcy z Łomży kupili za 2,5 mln od syndyka masy upadłościowej tereny po Łomżyńskiej Bawelnie



Fot. Józef Babel

„Narew”. Zamierzają utworzyć w halach część produkcyjną i handlowo-rekreacyjną.

■ **PRZED** kościołem pw. św. Jadowigi Śląskiej w Kupiskach odsłonięto pomnik papieża Jana Pawła II. Imię papieża i sztandar otrzymała Szkoła Podstawowa w Kupiskach.

■ **JUSTYNA** Pyziołek i Karolina Gwóźdź – uczennice Zespołu Szkół Weterynaryjnych w Łomży rozpoczęły akcję zbiórki pieniędzy na wykup z rzeźni konia przeznaczonego na ubój. Chcą go przekazać do Ośrodka Hippoterapii w Kisielnicy.

■ **PREZYDENT** Jerzy Brzeziński przeprowadził się do nowego gabinetu w starej, odrestaurowanej części Ratusza.



Fot. Józef Babel



# HARCE...

spadochronowych. Co niepowtarzalne, małżeństwo! Agnieszka i Cezary Bołdakowie z Białegostoku po raz pierwszy oddali skoki z motolotni. Agnieszka i Cezary to kolejna historia lotniczej pasji. W ubiegłym roku zaręczyli się... po skoku z samolotu. Latem tego roku wzięli ślub z „nalotem” kolegów skoczków na Pałac Branickich.

## Latać każdy może

Wśród publiczności tradycyjnie było wielu takich, którzy nie mogli się doczekać, aż piloci zaczną zabierać na „przejażdżki”. Tak jest co roku i tak było w sobotę. Latać chciały kobiety i mężczyźni, starsi, młodzi, a zwłaszcza dzieci! Piloci startowali ponad godzinę, robili z pasażerami rundę wokół Łomży i siadali na błoniach. Ile po locie było opowiadania, dzielenia się wrażeniami! Wszyscy, którym dane było wzbąć się w niebo, mówili: „Jaka nasza Łomża jest piękna!” Ale więcej było tych, którzy odeszli zawiedzeni. Tych przepraszamy i przyrzekamy, że za rok też będzie można latać.

## Światło i dźwięk

Gdy zapadły ciemności, mistrz Zbyszek Kędziora, człowiek „Kontaktów”, o którym krążą pogłoski, że potrafi polecieć nawet na miotle, dostarczył kolejnych wrażeń. W towarzystwie Zbigniewa Pieciaka i Marka Sudomirskiego z Warszawy wyruszył w nocny lot nad Łomżą! Wystartowali w ciemnościach, wzbili się

w górę, wyrównali sztyk i... zamienili się w trzy tajemnicze, kolorowe istoty z czarowanego świata lotniczych bajek. Krążyli nad równie bajecznie oświetloną łomżyńską starówką na wysokiej skarpie i światłami Piątnicy. Na dole, pośród ciemnych łąk, nad ładowiskiem i ludźmi śledzącymi trzy świetliste punkciki, brzmiała z głośników muzyka Vangelisa, nadając chwili charakter jedyne w swoim rodzaju spektaklu światła i dźwięku. Porwany jej nastrojem Alojzy Dernbach, zaraz po lądowaniu trójki, wsiadł do swojej motolotni i wyruszył w solowy nocny lot!

– Dopiero nocą widać prawdziwe piękno świata – powiedział po powrocie na ziemię.



## Zmagania

Niedziela była czasem sportowych zmagani pilotów. Motolotniarze startowali w nawigacji, celności lądowania z wyłączonym silnikiem i najbardziej widowiskowym przelocie przez bramkę. Bardzo dobrze wypadł w dwóch pierwszych konkurencjach Kazimierz Kicun z Wysokiego Mazowieckiego. Znany w lokalnym biznesie współwłaściciel firmy Domax, lata od trzech lat. Po raz

zawodach i zajął w ogólnej klasyfikacji trzecie miejsce!

W przelocie przez bramkę najlepszy był Sławomir Czupryński z Warszawy, który przeleciał przez bramkę szerokości 9,25 m, podczas gdy rozpiętość skrzydeł jego lotni wynosi 9,50 m. Był to jednak wynik gorszy od ubiegłorocznego, gdy Janusz Kudaj z Białegostoku przeleciał lotnią o rozpiętości skrzydeł 11 m przez bramkę szerokości 8,80 m!

W punktacji ogólnej wygrał wspomniany już „tancerz ze wstążką” Krzysztof Kruczyk z Ostrołęki, przed Zbigniewem Pieciakiem z Łomży i Grzegorzem Rolą z Warszawy, Kazimierzem Kicunem i Sławomirem Czupryńskim.

– Te zawody były lepsze, niż mistrzostwa Polski. Było więcej ciekawych konkurencji – ocenił po zakończeniu konkursu paralotni z napędem Adam Paska, sędzia konkursu, znakomity pilot paralotniowy i sekretarz Aeroklubu Polskiego. W paralotniach zwyciężył dwukrotny mistrz Polski Adam Cegiełka z Gdańska, przed Tomaszem Kudasiewiczem z Białegostoku i Mirosławem Hołownią z Gdyni.

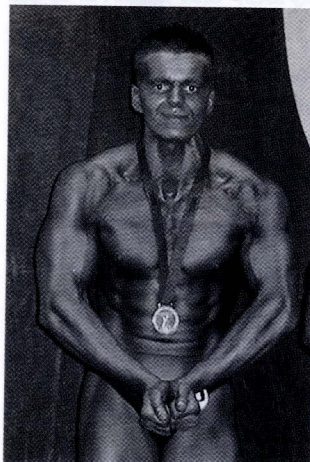
VIII Mikrołotowe Mistrzostwa Województwa Podlaskiego „Kontaktów” za nami. Dzięki nim Łomża ma jeszcze więcej przyjaciół w lotniczym światku. Mamy też nadzieję, że „Kontakty” zyskały troszkę więcej przychylności władz samorządowych i Czytelników.

**Anna Dylewska**

Fot. autorka

# KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ KILKA tysięcy młodych ludzi wzięło udział w koncercie ku czci papieża Jana Pawła II na placu przed Katedrą Łomżyńską. Wystąpił m.in. Tomek Kamiński z zespołem. Wierni z całej diecezji bardzo aktywnie uczestniczyli w kweście, z której dochód zostanie przeznaczony na diecezjalny Fundusz Stypendialny.



■ ŁUKASZ Gutowski z Zespołu Szkół Mechanicznych w Łomży został Mistrzem Polski Juniorów w kulturystyce.

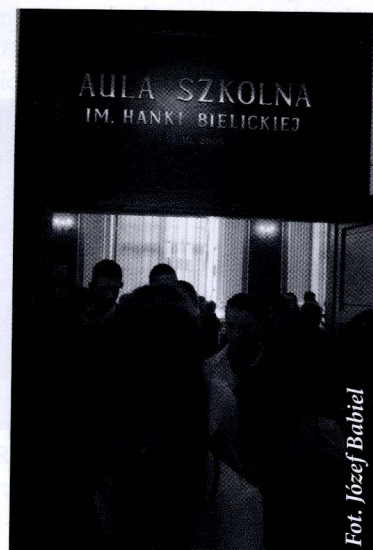
■ 17 PAŹDZIERNIKA na leśnej polanie w Jeziorku odbyły się uroczystości ku czci pomordowanych mieszkańców Ziemi Łomżyńskiej. Na ich program złożyła się Msza św., Apel Poległych, a uczniowie ze Szkoły Podstawowej w Jeziorku przygotowali montaż zatytułowany „Zasłuchać się w grobów ciszę”.

■ BISKUP Stanisław Stefanek poświęcił odrestaurowany i uporządkowany Plac Papieża Jana Pawła II przy Wyższym Seminarium Duchownym w Łomży. Na modlitewne czuwanie w intencji papieża przyszły setki mieszkańców miasta.

■ PONAD 50 tys. zł kosztować będzie referendum, w którym mieszkańcy Łomży mają wypowiedzieć się w sprawie lokalizacji hipermarketu przy ul. Zawadzkiej i Sikorskiego.

■ IMIĘ Hanki Bielickiej otrzymała aula w II Liceum Ogólnokształcącym w Łomży. Aula – podobnie jak cały budynek przy Placu Kościuszki istnieje już od 106 lat.

■ GIMNAZJA w Jedwabnem i Czyżewie otrzymały imię papieża Jana Pawła II.



Fot. Józef Babiak



# Z PRAC ZARZĄDU GŁÓWNEGO

Tuż po XII Zjeździe Wychowanków i Nauczycieli Ziemi Łomżyńskiej wydaliśmy szósty numer „Wiadomości Łomżyńskich”, w którym zawarliśmy informacje o jego przebiegu. Dzięki zaangażowaniu wszystkich członków Towarzystwa na Zjeździe była dobra frekwencja. Wszystkie spotkania i uroczystości przebiegły w atmosferze koleżeńskiej i serdecznej. Mamy nadzieję na kolejne spotkanie łomżniaków i sympatyków tej ziemi w 2009 roku.

31 sierpnia 2006 roku na posiedzeniu Prezydium ustaliliśmy harmonogram

prac ZG TPZŁ na rok 2006–2007. Wyraziliśmy podziękowanie za pracę w biurze TPZŁ p. Marii Zambrzyckiej i powitaliśmy nowego pracownika, p. Bogusławę Biedrzycką.

Na posiedzeniu prezydium we wrześniu przygotowaliśmy projekt kalendarza wyborczego Towarzystwa na kadencję w latach 2007–2010, który przedstawiliśmy do zatwierdzenia Zarządowi Głównemu w październiku. Mówiliśmy o sprawach wydawniczych. Wzrosły koszty druku „Wiadomości Łomżyńskich”. Cieszą nas wszelkie wpłaty na rzecz funduszu wy-

dawniczego, który jest nadal otwarty. Serdecznie dziękujemy za nie Arcybiskupowi Józefowi Michalikowi, p. Zofii Chętnik, p. Elżbiecie Lis i p. Janowi Cwalinie.

14 października Zarząd Główny TPZŁ zatwierdził harmonogram przygotowań do XXVI Walnego Zjazdu Delegatów. Odbędzie się 23 czerwca 2007 roku w Łomży.

**Zygmunt Zdanowicz**  
Prezes Zarządu Głównego TPZŁ



## WIEŚCI Z ODDZIAŁÓW

### JEDWABNE

Po raz szósty delegacja Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych im. Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Jedwabnem wzięła udział w VI Marszu Żywej Pamięci Polskiego Sybiru w Białymstoku, organizowanym w ramach obchodów Dnia Sybiraka. Oddział TPZŁ w Jedwabnem reprezentowały Ewa Mańko i Krystyna Grądzka.

W Marszu uczestniczą ci, którzy przeżyli zsyłki, więzienia i łagry sowieckie, Sybiracy z całej Polski, zza naszej wschodniej granicy: z Litwy, Białorusi oraz z państw zachodnich. Idą z nimi wnukowie Sybiraków, bardzo licznie uczestniczy młodzież szkolna i harcerze.



Uroczystość rozpoczęła się przy Pomniku Katyńskim. Po hymnie państwowym, powitaniu zebranych i błogosławieństwie uczestników marszu w obrzędzie katolickim i

prawosławnym nastąpił przemarsz do kościoła pw. Ducha Świętego ulicami: Świętojańską, Warszawską, Piastowską. Po mszy św., koncelebrowanej przez Metropolitę Białostockiego odbyła się uroczystość przy Pomniku – Grobie Nieznanego Sybiraka: Hymn Związku Sybiraków, Modlitwa za zmarłych Sybiraków w obrzędzie katolickim i prawosławnym, wystąpienia okolicznościowe, apel poległych zakończony salwą honorową, złożenie kwiatów i zapalenie zniczy. Uczestnicy obejrzeli także w dolnej części kościoła Panoramę Golgoty Wschodu Polskich Zesłańców, Muzeum Sybiraków oraz wystawę „300 lat Orderu Orła Białego”. Z każdym rokiem bierze udział coraz więcej osób w tej wspaniałej uroczystości o charakterze patriotyczno-religijnym.

Fot. archiwum szkoły

\*\*\*

4 września Wojciech Ku-brak, starosta łomżyński udekorował sztandar Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Zawodowych im. Księdza Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Jedwabnem Złotym Medalem Opiekuna Miejsc Pamięci Narodowej, nadanym szkole przez Radę Ochrony Pamięci Walk i Męczeństwa. Srebrne medale otrzymali nauczyciele: Stanisław Borawski, Krystyna Grądzka, Danuta Ramotowska i Izabela Zapert.

Fot. archiwum szkoły



**Ewa Mańko**  
Jedwabne

### OLSZTYN

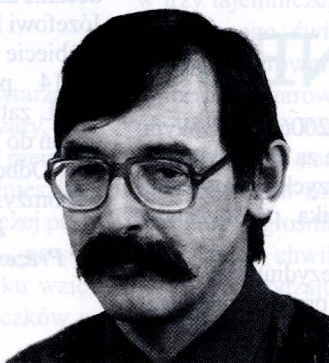
21 września odbyło się wspólne zebranie członków Oddziału Olsztyńskiego TPZŁ i Zastępu Olsztyńskiego Drużyny Weteranów i Seniorów Harcerzy Ziemi Łomżyńskiej. Poza sprawami organizacyjnymi i bieżącymi głównym tematem było nawiązanie kontaktów z Warmińsko-Mazurską Chorągwią ZHP im. Grunwaldu w Olsztynie. Na poprzednim spotkaniu w kwietniu br. prelekcję zatytułowaną „Harcerstwo polskie na Warmii i Mazurach w latach 1919–1939” wygłosił prof. dr hab. Andrzej Gąsiorowski z Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego w Olsztynie, były harcerz II Drużyny ZHP przy Szkole Powszechnej nr 6 im. Królowej Jadwigi w Łomży. Teraz przyszedł czas na zapoznanie się z działalnością harcerstwa na Warmii i Mazurach po zakończeniu wojny, do chwili obecnej. Bardzo interesującą prelekcję na ten temat wygłosiła komendantka Chorągwi Warmińsko-Mazurskiej, Dorota Jeżowska-Olszewska. Chorągiew ta obchodziła w ub.r. 60-lecie działalności. Mimo zmian zachodzących w Polsce zawsze liczyła ponad 20 hufców, skupiających ponad 20 tys. zuchów i harcerzy. Prowadzi bardzo wszechstronną działalność. Rzetelna praca harcerzy sprawiła, że ZHP stanowi największą organizację w regionie, która wspiera rodzinę i szkołę w wychowaniu młodego pokolenia. Ustalono, że Olsztyński Zastęp Seniorów ZHP rozszerzy kontakty z harcerzami z Warmii i Mazur. Na zakończenie spotkania odśpiewano hymn „Wszystko co nasze Polsce oddamy”.

**Kazimierz Chrościelewski**  
zastępowy  
Olsztyńskiego Zastępu ZHP DHWiS ZŁ



## GALERIE

„Osowieckie klimaty” – tak swoją lipcową wystawę fotografii w Galerii N zatytułował Stanisław Andruszkiewicz. Od ćwierć wieku jest członkiem Łomżyńskiego Towarzystwa Fotograficznego. Jego fotografie to romantyczne piękno fortecznych brył oraz ich elementy, stworzone z zimnego na pozór betonu, ale przecież ludzką ręką. Dla Andruszkiewicza ma to swoją dodatkową wymowę: przed wojną przy osowieckich fortyfikacjach pracował jego ojciec i to właśnie od niego o tych umocnieniach dowiedział się mały Staś. Dziś patrzy na nie przez pryzmat ojcowskich opowieści. Może dlatego w tych fotografiach jest tyle ciepła i nostalgii? Fot. S.A.



Lublinianie: Barbara Niścior i Maksymilian Snoch – ojciec i córka zaprezentowali w Galerii Pod Arkadami swoje malarstwo i grafiki. Uwagę zwracała zwłaszcza twórczość Maksymiliana Snocha, profesora Wydziału Artystycznego Uniwersytetu Marii Curie Skłodowskiej – czołowej postaci polskiej grafiki. Posługuje się własnymi, oryginalnymi technikami. Ma ogromny dorobek, wielokrotnie doceniany w kraju i za granicą. Malarstwo Barbary Niścior natomiast to plon bardzo interesujących poszukiwań w kolorystyce.

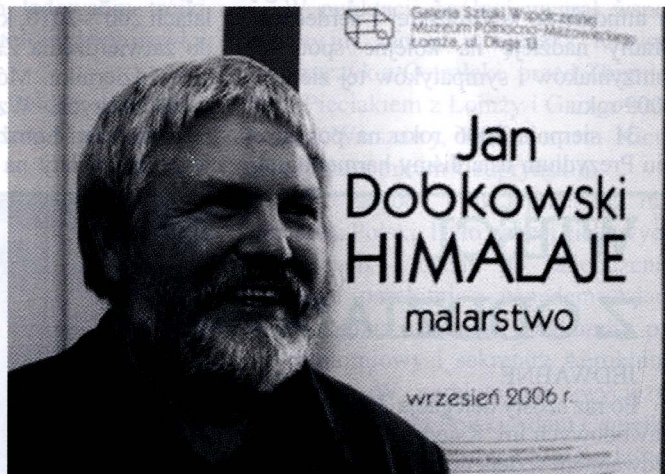
Sylvia Wierzbowska zaprezentowała swoje malarstwo i ceramikę w Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Północno-Mazowieckiego przy Długiej 13. Autorka urodziła się w 1978 roku w Wysokiem Mazowieckiem. Ukończyła wrocławską Akademię Sztuk Pięknych. Rysunki i ceramika w technice raku, zaprezen-

towane na wystawie charakteryzowała fascynująca zmienność faktury, delikatność linii, subtelność czarno-biało-szarej tonacji.

\* \* \*

Jerzy Grygorczuk zawiązał ze swoimi rzeźbami do Galerii Sztuki Współczesnej Muzeum Północno-Mazowieckiego w Łomży. Autor to w Białymstoku człowiek – instytucja. Wszelkoniemnie uzdolniony, skuteczny w działaniach organizatorskich w środowisku kulturalnym. Bezkompromisowy w wyrażaniu poglądów artystycznych. W łomżyńskiej galerii wystawił swoje najnowsze rzeźby i reliefy.

\* \* \*



Jan Dobkowski Himalaje światowego malarstwa osiągnął już dawno, ale dopiero teraz poznaliśmy jego prawdziwe spojrzenie na te najwyższe, najbardziej niedostępne góry globu. 9 września w Galerii Sztuki Współczesnej w Łomży otworzył cykl „Himalaje”. Autora – zwłaszcza łomżyniakom – przedstawiać bliżej nie trzeba: przecież to jeden z najwybitniejszych polskich malarzy, który przyszedł na świat w 1942 roku. Cykl „Himalaje” zaczął

## KRONIKA ŁOMŻYŃSKA

■ **BIURO** Porad Obywatelskich w Łomży – jedna z 32 podobnych placówek w kraju – obchodziło 10-lecie działalności.

■ **ORZEŁ** Bielik – herbowy ptak Polski zagnieździł się w rejonie stawów rybnych w Porytem Jabłoni pod Zambrowem.

■ **MIECZYŚLAW** Czerniawski kierować będzie pracą Zarządu Wojewódzkiego Podlaskiego Towarzystwa Krzewienia Kultury Fizycznej z siedzibą w Łomży.

■ **31 UCZNIÓW** otrzymało stypendia prezydenta Łomży za wybitne osiągnięcia w nauce.

■ **ŁKS Browar Łomża** wywalczył pierwsze swoje II-ligowe zwycięstwo, pokonując jedynym strzałem Andrzeja Rybskiego Górnika Polkowice. Dwa tygodnie potem w spotkaniu z Polonią Warszawa zwycięskiego gola dla biało-czerwonych strzelił Maciej Lesisz.

■ **ŁOMŻYŃSKIE** rzeki pełne ryb: Robert Piaseczny (Łomża) przy ujściu Skrody do pisy złapał pstrąga długiego na 61 cm o wadze 2,40 kg, a w Pisie za Nowogrodem Jan Lipiński (Łomża) „znalazł” szczupaka o wadze 8,5 kg i 115 cm długości.

■ **STADION** ŁKS Browar Łomża przy



ul. Zjazd ma już nową murawę. Beł specjalnej darni stadionowej sprowadzone zostały specjalnie aż z Holandii. Na remont i modernizację stadionu miasto wyda w tym roku około 3 mln złotych.

■ **NOWYM** prokuratorem rejonowym w Łomży został Tomasz Wilk. Dotychczasowy – Jacek Cholewicki awansował na naczelnika wydziału nadzoru nad postępowaniami przygotowawczymi

Prokuratury Okręgowej w Łomży. Jednocześnie zastępcą prokuratora okręgowego w Łomży został naczelnik tego właśnie wydziału Lech Zazulin.

■ **62-LETNI** ochroniarz z Hali Targowej w Łomży oskarżony został przez prokuraturę o molestowanie seksualne 14-letniej dziewczynki.

■ **ZIMA** w tym roku zaskoczyła Łomżę (tradycyjnie – także drogowców) już 4 listopada. Tak obfitych opadów śniegu, jak 5 listopada dawno w mieście już nie było.

■ **PIĘCIU** chuliganów nazywających się kibicami Łomżyńskiego Klubu Sportowego zatrzymała policja po meczu z Polonią Warszawa. Stanęli pod zarzutem udziału w bójce i znieważenia funkcjonariuszy. Grozi im nawet rok więzienia. Na pewno otrzymają zakaz wstępu na wszystkie mecze piłkarskie na terenie całego kraju.

■ **UJĘCIE** wody w Podgórzu dostarcza Łomży w ciągu godziny 800 metrów sześciennych wody w ciągu godziny. Po modernizacji i rozbudowie (2,1 mln euro) ujęcie wody oddano do eksploatacji.



tworzyć kilka lat temu, zaraz potem, jak samolotem przeleciał nad górami. Zawiódł się jednak ten, który szukał na wystawie klasycznych widoczków z górkami szczytami. Podstawą cyklu jest kreska: prosta, krzyżująca się, pionowa, pozioma, ukośna, niezwykle barwna, odważna i pewna. Dobson udowodnił, że nie ma sobie równych w przetwarzaniu osobistych wrażeń z tego, co zachował w pamięci podczas odwiedzin różnych części świata. Warto też pamiętać, że Jan Dobkowski od 2000 roku jest Honorowym Obywatelom Łomży.

„Wspomnienie o Jerzym Swoińskim” – wystawę pod takim właśnie tytułem otwarto 15 września w Galerii Pod Arkadami. Była to prezentacja twórczości artysty w pierwszą rocznicę jego śmierci. Swoiński sam często powtarzał, że jest w połowie znad Wisły, w połowie znad Narwi. Choć urodził



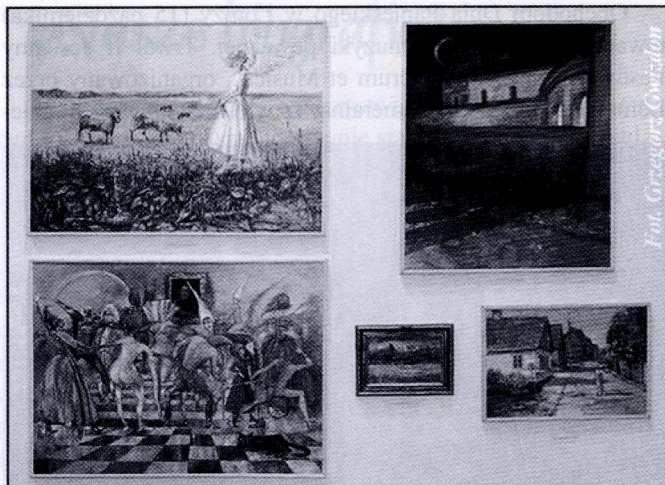
się w Chełmnie, to bardzo szybko wkomponował się w łomżyński pejzaż. Tu zakładał przecież pierwsze Biuro Wystaw Artystycznych, kierując jego pracami przez kilka lat. Na wspomnieniowej wystawie zaprezentowano kilkadziesiąt obrazów, grafik i rysunków pozostawionych przez artystę w zbiorach Muzeum Północno-Mazowieckiego, Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych i w kolekcjach prywatnych.

\* \* \*

Romana Borawskiego (1960) częściej spotkamy w biegu, w trakcie załatwiania kolejnego pozwolenia na imprezy masowe, niż przy sztaludze. Jako dyrektor Miejskiego Domu Kultury – Domu Środowisk Twórczych bardziej troszczy się o ludzi wokół placówki skupionych, niż o malarską realizację własnej



wizji świata. Ale zawziął się i namalował. Kilkanaście kolejnych obrazów w cyklu „Znaki”. Ot, chociażby krzyż z pięciu kwadratów. Dziesiątki sąsiadujących ze sobą kwadracików. Przypominają labirynty sekretnych korytarzy. – Kiedy nie znając języka widzimy napisany po chińsku komunikat o śmierci tysięcy ludzi, to nie postrzegamy go jako przerażającego, bo nie rozumiemy – powiedział podczas wernisażu autor prac. – Podobnie gdy nie znający rosyjskiego człowiek ogląda pisany „bukwami” artykuł o zbrodni katyńskiej. Podobnie jest w świecie sztuki abstrakcyjnej: widzimy znakami, które każdemu z nas są bliskie, ale przypisujemy im wielorakie znaczenia w zależności od indywidualnych doświadczeń, wiedzy i wrażliwości.



Fot. Grzegorz Gwizdon

\* \* \*

Galeria Sztuki Współczesnej w Łomży oraz Społeczne Stowarzyszenie Prasoznawcze „Stopka” zapraszają do 26 listopada 2006 roku do sal wystawowych przy ul. Długiej 13, na wystawę prac uczestników Międzynarodowego Pleneru Plastycznego „Stopki”. Poprzednie edycje pleneru miały miejsce w Czarтории (2003), Rudce (2004) i nad Wigrami (2005). Tegoroczne spotkanie artystów odbyło się na przełomie czerwca i lipca, w malowniczym Tykocinie, gdzie 21 twórców z Polski, Ukrainy i Białorusi zmierzyło się z tematem „Zmagania dobra ze złem”. Powstało blisko 80 prac malarskich, grafik, rysunków i rzeźb, z których większość stanowią rozbudowane kompozycje figuralne i pejzażowe wzbogacone elementami fantazji, groteski i metafory. Są także prace bardziej oszczędne w formie – skonstruowane z syntetycznych znaków swoją siłą wyrazu czerpią z gry światła, kształtów i kolorów.

\* \* \*

## KONCERTY

Na galowo rozpoczęła swój kolejny sezon artystyczny Łomżyńska Orkiestra Kameralna. I znowu publiczność miała możliwość oklaskiwania talentu samego Konstantego Andrzeja Kulki. Czyniła to bardzo zapamiętane nawet wtedy, kiedy nie było trzeba, co Mistrz jej zresztą wypominał... gestem. Program koncertu inauguracyjnego dyrektor Jan Miłosz Zarzycki (który prowadził koncert za pulpitem i jako konfereansjer) przygotował bardzo starannie. Wypełniły go: Symfonia Hiszpańska E. Lalo i Suita Arleżjanka G. Bizeta. Dyrektor Zarzycki



Fot. Marek Maliszewski

zapowiada, że cały ten koncertowy rok przed jubileuszem (w przyszłym roku orkiestra świętować będzie swoje 30-lecie) to przede wszystkim wielkie gwiazdy nie tylko na scenie, ale także w repertuarze łomżyńskich kameralistów.

\* \* \*



Obchodom Dnia Papieskiego w Łomży (15 października) towarzyszyły koncerty muzyki poważnej. Trwał II Jesienny Festiwal Muzyczny "Sacrum et Musica", organizowany przez Łomżyńską Orkiestrę Kameralną. To właśnie łomżyńscy kame-

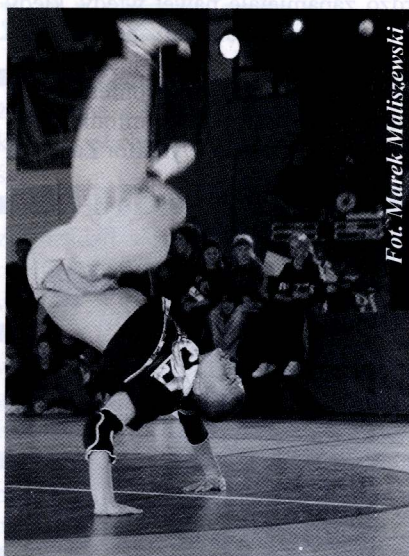


Fot. Marek Maliszewski

raliści prezentowali w niedzielę, 15.10.06 muzykę Albiniego, Bacha, Vivaldiego, Piazzoli i Kilara w kościołach w Śniadowie i Piątnicy. Teksty Jana Pawła II recytował ks. Tomasz Chłudziński z Grajewa. Natomiast o godz. 19.00 w ramach festiwalu w kościele Ojców Kapucynów w Łomży z koncertem zatytułowanym "Synom tej ziemi" wystąpił Chór Uniwersytetu Kardynała Stefana Wyszyńskiego z Warszawy pod dyrekcją ks. prof. Kazimierza Szymonika. Solistami byli: Tomasz Piętaś i Michał Sławecki – baryton. W programie m.in.: pieśni Łuciuka, Nowowiejskiego, Kilara, Kurczewskiego i Moryto. II Jesienny Festiwal Sacrum et Musica trwał w Diecezji Łomżyńskiej od 17 września, a zakończył się 22 października. W Katedrze Łomżyńskiej, z udziałem chóru Katedry Warszawskiej i solistów: Anny Jeremus (sopran) i Ryszarda Cieśli (baryton), wykonane zostało Requiem Faurega.

\* \* \*

## TANIEC



Fot. Marek Maliszewski

Łomżyńska Formacja Crazy Twisting Group najlepsza w formacjach breakdensowych, a grajewski Fair Play Crew w duetach hip hopowych na zakończonym 15 października w Łomży V Ogólnopolskim Turnieju Tańca Młodzieżowego „Wirująca strefa”. Spośród ponad pół tysiąca wykonawców do grona laureatów trafiło ponad 30 ze-

społów i solistów. "Wirująca strefa" zaliczana jest do grupy trzech największych w Polsce i najlepiej organizowanych festiwali tańca ulicy. Po raz pierwszy w tym roku popisy ponad 500 uczestników oceniało międzynarodowe jury składające się m.in. z czarnoskórych mistrzów tańca z Niemiec i Wielkiej Brytanii. I to ono zwróciło uwagę na łomżyńską formację Marka Kiesiela, która potwierdziła swoją klasę, prezentując

nowe, bardzo dynamiczne i wyczerpujące fizycznie układy. O ogromnym sukcesie może mówić też duet z Grajewa, który – w opinii fachowców – szybko sięgnie po mistrzowskie laury na imprezach międzynarodowych. Do grona najlepszych trafił także Maciek Dąbrowski z Łomży za wykonanie najlepszego freeza. Najwięcej jednak nagród pojechało do Koszalina, Katow Wrocławskich, Gdańska i Łodzi. Impreza zorganizowana przez Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych została bardzo wysoko oceniona przez zewnętrznych obserwatorów i uczestników. Szósta edycja „Wirującej strefy” w Łomży – już za rok.

\* \* \*

## DOMY KULTURY

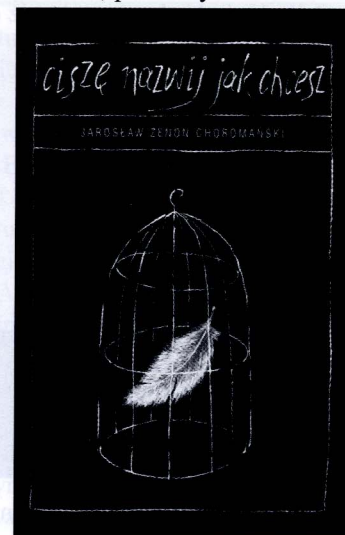
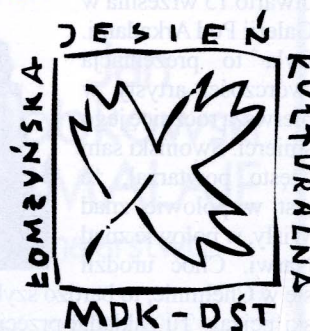
Miejski Dom Kultury – Dom Środowisk Twórczych po raz kolejny przygotował ponad 20, niezwykle interesujących propozycji w ramach Łomżyńskiej Jesieni Kulturalnej. Repertuar tegorocznej edycji wypełniły wernisaże, koncerty rockowe i jazzowe, recitale gwiazd i spektakle teatralne. Jak na możliwości finansowe placówki, wachlarz imprez był imponujący – każdy mógł wybrać coś dla siebie.

\* \* \*

## POEZJA

Jarosław Choromański, rolnik z Grądów Nowogrodzkich, między oraniem, sianiem i koszeniem wydał swój kolejny zbiór wierszy. Zbiór bardzo udany, przepiękny edytorsko, osnuty nostalgią, zapachem młodości, pierwszych młodzieńczych uniesień, osnuty mgłą znad Narwi. „Ciszę nazwij jak chcesz” – tak Jarosław Choromański nazwał swoją nową książkę – to liryczne fotografie. Tak je przynajmniej określił we wstępie inny poeta, ks. Jerzy Sikora. I dodał: „Nasz poeta potrafi posługiwać się przestrzenią międzysłowną, która nieraz więcej mówi niż same słowa”. I ma rację. Choromański w swoich wierszach bardzo wiernie odtwarza osobisty stosunek do tego wszystkiego, co go otacza. To niespotykana odwaga w obnażaniu stanu swojej duszy i umysłu, wrażliwości na piękno, a jednocześnie bardzo prostego nazywania rzeczy i faktów po imieniu. Gratulacje, panie Jarku. Niecierpliwie czekamy na więcej.

I jeszcze jedno: tom wierszy Jarosława Choromańskiego zdobią grafiki Stanisława Kędzielawskiego, niezwykle subtelnie uzupełniając słowo, a całość, pod redakcją Wiesławy Czartoryskiej, jest dziełem Oficyny Wydawniczej „Stopka”.





## październik

ten to ma szczęście w losie  
wszystko zamienia w złoto  
czego dotknie się  
lecz trudno zmilczeć trud  
miesiące pozostałych  
o nich balladę  
grudniowy śpiewa wiatr  
owijając ziemię szalem  
białym.

\* \* \*

## Kiedy do Muzeum?

Muzeum Północno-Mazowieckie pozostanie zamknięte dłużej, niż zakładała dyrekcja. Dyrektor Jerzy Jastrzębski planował wznowienie wystaw w nowej siedzibie przy ul. Dwornej jesienią. Nie będzie to możliwe ani jesienią, ani zimą. Ratusz nie wyłonił jeszcze wykonawcy projektu adaptacji zabytkowego gmachu byłego gimnazjum do potrzeb muzealnych. Przetarg ogłoszony został dopiero 20 lipca i nie przyniósł rozstrzygnięcia.



Nowy gospodarz liczącego ponad 100 lat zabytku zmuszony był za to ratować grożący zawaleniem strop w piwnicach, wsparty na stalowych belkach i ceglanych sklepieniach łukowych. Ekspertyza konstrukcyjna wykazała fatalny stan belek, które uległy korozji. Strop został tymczasowo wzmocniony stemplami. Jego wymiana podroży koszt adaptacji budynku. MK

## listy

Ponad rok temu podjęłam decyzję o zakończeniu pracy w prokuraturze z nadejściem jej czterdziestolecia. Obecnie nadchodzi czas realizacji tego postanowienia. Z dniem 4 października 2006 r. przechodzę w stan spoczynku.

Z tej okazji, w ostatnim dniu czynnego wykonywania zawodu prokuratora, proszę o przyjęcie serdecznych podziękowań za wieloletnią współpracę. W mej wdzięcznej pamięci pozostaną nasze wspólne spotkania, dyskusje i wsparcie, jakiego doznałam zwłaszcza w trudnych chwilach, których zawód prokuratora nam nie oszczędza. Dziękuję za okazywaną mi sympatię, a także serdeczność.

Pozwolę sobie jednocześnie dołączyć życzenia pomyślności w pracy zawodowej i szczęścia w życiu osobistym

**Krystyna Michalczyk-Kondratowicz**  
Prokurator Okręgowy w Łomży

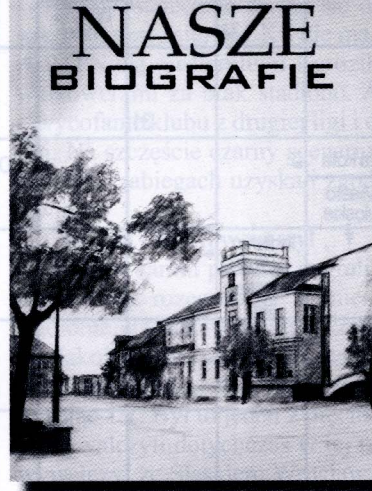
\* \* \*

W Dniu Edukacji Narodowej życzę wszystkim nauczycielom dużo zdrowia, długiego szczęśliwego życia i sukcesów na niwie Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej.

**Łomżyniak**  
**Stanisław Górski,**  
Ustrzyki Dolne

## „Nasze biografie”

Warszawski Oddział Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej po wielu trudach, głównie staraniem Ireny Rymwid – Mickiewicz, wydał interesującą publikację zatytułowaną „Nasze biografie”. Tytuł mówi właściwie wszystko. Jak pisze we wstępie do książki Irena Rymwid – Mickiewicz, jest to „zapis życia tych wszystkich łomżyniaków, którzy całe swoje życie byli związani z Towarzystwem Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej i dla których Łomża była zawsze „święta, jedyna, zawsze sercu droga, umiłowana, niezapomniana”, do której zawsze wracali, o nią walczyli i o niej pisali wiersze, do niej tęsknili. (...) Pragnęliśmy, aby były to materiały rozszerzone o rodowody rodzinne, okresy szkolne, młodzieńcze, wreszcie dojrzałe okresy z naszego życia zawodowego. Zachęcałam, aby koleżanki i koledzy włączyli swoje wspomnienia wojennych losów, tak istotnych w naszym życiu”.



Na ponad 140 stronach dużego formatu zawierają się losy kilkudziesięciu ludzi, które są po trosze także historią nadnarwiańskiego grodu. Ale przede wszystkim ogromne ciepło w relacjach międzyludzkich, w relacjach autor – Łomża. Ta Łomża widziana po latach z daleka nic nie straciła, dla wielu pozostaje jak karmicielka, bo ciągle żywi tych, którzy musieli stąd wyjechać

wspomnieniami, grobami bliskich na starym cmentarzu, niezwykłą atmosferą starych uliczek, rzeńskiego powiewu znad Narwi. I jeszcze jedno: sięgając po tę książkę prawie na każdej stronie spotkamy kogoś bliskiego, przyjaciela. Może poznamy nieznane dotąd szczegóły z jego życia? Bo są to – co widać – zwierzenia szczere, pełne; taka rozmowa z przyjacielem.

Książkę wydrukowała starannie drukarnia Kamila Borkowskiego w Łomży. Na okładce – dzieło innego łomżyniaka: Grzegorz Gwizdon ofiarował swój rysunek ratusza. Książka znajduje się w wyłącznej dyspozycji Oddziału Warszawskiego TPZŁ. WK

WIADOMOŚCI  
łomżyńskie

**Pismo**  
**Towarzystwa**  
**Przyjaciół**  
**Ziemi**  
**Łomżyńskiej**

Adres redakcji: ul. Polowa 22, 18-400 Łomża  
WYDANO PZY POMOCY FINANSOWEJ URZĘDU MIEJSKIEGO W ŁOMŻY  
Kontakt z czytelnikami, prenumerata i egzemplarze archiwalne:  
(godz. 9–13): (086) 216 28 33

Redaktor naczelny:

Wawrzyniec Kłosiński, tel. 0601394365, e-mail: wklosinski@radio.bialystok.pl

Zespół: Józef Babieli, Donata Godlewska, Adam Dąbrowski, Maciej Gryguc, Maria Kaczyńska, Mariusz Rytel, Gabriela Szczesna, Ewa Szejder, Maria Tocka, Irena Rymwid-Mickiewicz, Zygmunt Zdanowicz

Korekta: Nina Omelczenko

Wydawca:

Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej; prezes ZG: Zygmunt Zdanowicz

Numer konta: Bank BPH I Oddział Łomża 56 1060 0076 0000 4013 4001 7251

Opracowanie graficzne i montaż elektroniczny: Tadeusz Babieli

Druk: Drukarnia Kamil Borkowski, ul. Wojska Polskiego 1



Litery z pól ponumerowanych utworzą hasło – rozwiązanie krzyżówki, które należy nadsyłać pod adresem redakcji do 15 grudnia 2006 r. Wśród osób, które nadesła prawidłowe rozwiązanie zostanie rozlosowane nagrody książkowe. Za poprawne rozwiązanie krzyżówki z numeru 7/2006, której hasło brzmi: „Las Jednaczewski miejscem wypoczynku Łomżan” nagrody otrzymują: Zofia Konecko - Koszalin, Józef Gędzielewski – Warszawa i Stanisław Miszkowski – Toronto. Prosimy o kontakt telefoniczny w sprawie odbioru nagród.

| Leczy, nawet truje                 | Pukawka<br>Cokół                | Sfera bilolog.                 | Szef redyku<br>Tumak         | Skala osadowa                       | Rosyjska rzeka                 | Włoski przysmak                | Skaza<br>Zupa              | Widziadło<br>Polski samolot   |
|------------------------------------|---------------------------------|--------------------------------|------------------------------|-------------------------------------|--------------------------------|--------------------------------|----------------------------|-------------------------------|
|                                    |                                 | 10                             |                              | Dzielnica Łomży<br>Puszcza          | 1                              | 12                             | 4                          | 16                            |
| Rosyjskie miasto<br>Drgania struny |                                 |                                |                              | Pistolet niemiecki<br>Mdły popis    |                                |                                |                            |                               |
|                                    | 24                              | 2                              |                              |                                     | Piękno<br>Roślina na kaszę     |                                |                            |                               |
| Handluje antykami                  |                                 |                                | 5                            | Pokój                               |                                |                                | Zabójcze fale              | Azjata z Taszkentu            |
| Mityczna istota germ.              |                                 |                                | Zestaw Leon, bohater z Łomży |                                     |                                |                                | 19                         |                               |
|                                    |                                 | 34                             | Wegetarianin<br>Wygnańcie    |                                     |                                |                                | 9                          | Kłótnia                       |
| Obronca PRL<br>Bęben               |                                 |                                | 31                           |                                     | Skóra na buty<br>Badanie serca |                                |                            |                               |
| Podatki graniczy                   | Ma kota<br>Miasto włoskie       |                                |                              | Do wstrzymania n.p. gazu ze Wschodu |                                | Śeć na ryby<br>Autor „Solaris” |                            |                               |
|                                    |                                 | Indianin z Peru<br>Smaczny ser |                              | Oplacone brawa                      |                                |                                |                            | Dochód handlarza              |
| Jędza                              | Okręg dzielnicowego             | 18                             |                              | 7                                   | Część seta                     |                                | 17                         | 22                            |
| 21                                 |                                 | 11                             |                              |                                     | Udawanie oryginału             | Broń Zawiszy Czarnego          | 3                          |                               |
| Nikodem farciarz                   | Do wykonania<br>Człowiek sniegu |                                |                              |                                     | 27                             | Broń z PRL                     | Baki<br>Sektor ważniaków   |                               |
|                                    | 25                              | 6                              |                              | Rzeka z silnikiem                   |                                | Plama<br>Dawna Greczynka       | 26                         |                               |
| Grecka bogini switu                |                                 |                                | Niezaradny biedak            | 15                                  |                                |                                | 14                         | 8                             |
| Mobilizacja różgi                  | Żob chciwych<br>Wartość         | 13                             |                              |                                     |                                | Ważniak                        | 32                         | Olbrychski<br>Zboże Renaty B. |
|                                    |                                 |                                | Ciukarka                     | Kraj w Ameryce<br>Czesław kolarz    |                                |                                | 30                         | Były prezydent USA            |
| Sprzeciw                           | Język plotkary                  |                                | Bliny<br>Kłopot              |                                     |                                |                                | ... Maryja<br>Rzeka polska |                               |
|                                    |                                 |                                |                              | Wzór dla Polski                     | 35                             |                                | 28                         |                               |
| Brzaski                            |                                 |                                |                              |                                     |                                | Samolot 114                    | Trucht<br>Bożek sumer.     |                               |
| Dzień futbolowy                    | 20                              | Badanie wewnętrz.              |                              | Matka z Kalkuty                     |                                |                                |                            |                               |
|                                    |                                 |                                |                              | Major Dobrzański                    |                                |                                |                            | WŁ 7                          |
|                                    |                                 |                                |                              |                                     | 23                             |                                |                            |                               |



Paweł Lisiecki

# TRUDNE ŻYCIE BENIAMINKA

Bez stadionu, bez pieniędzy i bez sukcesów sportowych. Tak najkrócej można podsumować rundę jesienną piłkarzy ŁKS Browar Łomża w drugoligowych rozgrywkach.

13 czerwca 2006 roku na zawsze zapisze się w historii naszego klubu. Tego dnia, po efektownym zwycięstwie 3:1 na Dolcanem Żabki, biało-czerwoni zapewnili sobie awans do drugiej ligi. Awans tym cenniejszy, że pierwszy w 85-letniej historii klubu.



Czesław Jakolcewicz: trener bez stadionu, bez pieniędzy, bez mocnej kadry, ale z optymizmem

## Od radości do lez

Jednak awans, zamiast radości, przyniósł same problemy. Po pierwszych doniesieniach o problemach finansowych klubu, z funkcji prezesa zrezygnował Józef Kosiorek, a kilka dni później do dymisji podał się także cały Zarząd. Nie były to jedyne problemy klubu. Wiele osób zastanawiało się, gdzie biało-czerwoni będą rozgrywać swoje mecze, gdyż pewne było, że z takim obiektem jak stadion nad Narwią nie otrzymają drugoligowej licencji. Co gorsza w klubowej kasie zaczęło wiać pustką, o czym coraz głośniej zaczęli mówić nie tylko działacze, ale także zawodnicy i szkoleniowcy beniaminka.

Jednak, mimo wielu trudności, władze ŁKS-u w ostatniej dośłownie chwili złożyły w Polskim Związku Piłki Nożnej wniosek o przyznanie licencji. Centrala piłkarska, po uzupełnieniu przez Zarząd dokumentów, zdecydowała się ją przyznać. Klub ma uporządkować sprawy organizacyjne i przede wszystkim zapewnić drużynie odpowiednie finansowanie. A z tym nie jest wcale łatwo. Na Walnym Zgromadzeniu 10 lipca Jarosław Poteraż ogłosił, że w klubowej kasie brakuje ponad 500 tys. zł. Nie było jednak pomysłu, jak można byłoby wybrnąć z tej trudnej sytuacji. Rozwiązaniem miało być powołanie Sportowej Spółki Akcyjnej, ale pomysł upadł równie szybko, jak się pojawił. Za to nowy Zarząd, którego prezesem został Stanisław Kaseja miał dwa tygodnie, żeby wyprostować sprawy i zachęcić piłkarzy do gry w ŁKS-ie.

## Zmiany, zmiany, zmiany

Ci ostatni nie palili się do pozostania w klubie, którego los wisiał na włosku. Już na pierwszych treningach nie pojawiło się kilku piłkarzy, wśród nich m.in. Marcin Łukaczyński i Mariusz Stawarz. Mimo tego drużyna pojechała na zgrupowanie i zagrała kilka sparingów, które dawały nadzieję, że występy na drugoligowych boiskach nie będą kończyć się kompromitującymi porażkami. Jednak i to nie zmieniło ogólnej sytuacji w klubie. Na dwa tygodnie przed startem ligi z klubem pożegnał się Jerzy Engel jr, który dla wielu kibiców jest ojcem awansu „elkaesiaków” do zaplecza ekstraklasy. Jego miejsce zajął Czesław Jakol-

cewicz, były piłkarz Lecha Poznań i szkoleniowiec Unii Janikowo. Po jego przyjeździe do klubu dołączyło kilku nowych piłkarzy, w tym Krzysztof Janicki, Iwo Zubrzycki i Andrzej Rybski.

## Im dalej w las...

... tym więcej drzew – mówi stare polskie przysłowie. W miarę zbliżania się początku sezonu w klubie zaczynała panować coraz bardziej nerwowa atmosfera. Ciągłe nie wiadomo było, gdzie beniaminek będzie rozgrywać swoje spotkania. Z powodu nie spełnienia przez obiekt ŁKS-u wymagań licencyjnych przełożone zostało pierwsze spotkanie sezonu z Polonią Bytom. Także drugi mecz, z powodu remontu stadionu Śląska Wrocław, nie doszedł do skutku. I kiedy wydawało się, że piłkarze nareszcie wybiegną na murawę, PZPN w ostatniej chwili odwołał mecz z Zagłębiem Sosnowiec i przyznał im walkower. A wszystko znowu rozbiło się o stadion. Początkowo swoje mecze ŁKS miał rozgrywać w Mławie, ale ani burmistrz miasta, ani tamtejsza policja nie wyraziła na to zgody. Do ostatniej też chwili działacze starali się uzyskać zgodę PZPN na możliwość rozegrania przynajmniej trzech meczów na stadionie w Łomży. Na stadionie, którego remont miał rozpocząć się już na początku sierpnia. Ostatecznie zaczął się dopiero w połowie września i wtedy okazało się, że ŁKS nie ma już gdzie rozgrywać spotkań. A PZPN się niecierpliwił i groził biało-czerwonym kolejnymi walkowerami za brak stadionu. A to oznaczałoby tylko jedno – wycofanie klubu z drugiej ligi i degradacja ŁKS-u do czwartej ligi. Na szczęście czarny scenariusz nie spełnił się, a działacze po wielu zabiegach uzyskali zgodę na grę na stadionie w Grajewie.

## Nie ma punktów za styl

Jednak zanim piłkarze zagraли w Grajewie, 10 spotkań biało-czerwoni rozegrali na terenie przeciwników. Tylko raz, na stadionie w Ostrowcu Świętokrzyskim, podopiecznych Czesława Jakolcewicza wsparli ich najwierniejsi kibice. Przyniosło to efekt, gdyż „elkaesiacy” wywieźli z Ostrowca jeden punkt, remisując 1:1. Był to jeden z pięciu punktów, jakie biało-czerwoni wywalczyli dotychczas w tej rundzie. Pozostałe beniaminek wywalczył ze Śląskiem Wrocław (0:0), Miedzią Legnica (0:0), Stalą Stalowa Wola (0:0) i z Podbeskidziem Bielsko-Biała (1:1). W innych meczach biało-czerwoni zbierali pochwały za styl i ambicję, ale to nie przynosi przecież punktów.



Marcin Truszkowski, najlepszy zawodnik biało-czerwonych w ubiegłym sezonie, przeszedł jeszcze przed rozpoczęciem rundy do GKS Belchatów

Drugie zwycięstwo (pierwsze 1:0 z Górnikiem Polkowice 28 października) w drugoligowych rozgrywkach odnieśli piłkarze ŁKS-u Łomża, tym razem „u siebie” czyli w Grajewie z Polonią Warszawa. Gola w 61 minucie strzelił Maciej Lesisz.

– Cieszę się ze zwycięstwa. Nie graliśmy pięknie, ale liczą się trzy punkty – z satysfakcją na pomeczowej konferencji prasowej mówił trener biało-czerwonych Czesław Jakolcewicz.

Fot. autor



Ewa Chętnik-Donatowicz

## Jesień

Jesieni całunem spowity ogród czasu  
Jutrzenki blask przez okiennice wzdycha  
I tak się żali przed światem o poranku  
Całując polne trawy w żarze słońca.  
Mgły o zorzy coraz to żałośniej płaczą  
Wtulając się w pajęczyn nici jesiennych  
Żrenice słońca znużone leśna poświata  
A w sercu ludzkim czas ludzkich tęsknot  
Za rozżarzonym gorejącym krzewem nadziei  
Co w słonecznym blasku topi zwątpienia  
Za wiernością wschodów, gdy w sercu rozterki  
Za doskonałością barw, co życie odmienia.

Ewa Wasilewska

## Sen

Chodzę wolno po ulicach Łomży.  
Nikt tu się nie spieszy,  
każdy na czas zdąży.  
Tu kapeluszami Bielickiej zakwitły ronda,  
Waga z pomnika na swój park spogląda.  
A w ramionach Narwi wilgotnych wtulona  
Śpi nocą moja Łomża ulubiona.

## Obrazek studencki

Coś po naszej Łomży krąży  
Gostek z plecakiem, lub panna w ciąży  
Gdy zapytacie: co to takiego?  
Odpowiem krótko:  
Studenci z Jańskiego...



Bożonarodzeniowe karty świąteczne  
**BETLEJEM ŁOMŻYŃSKIE**

tylko

w Towarzystwie Przyjaciół Ziemi Łomżyńskiej  
zamów telefonicznie 086 216 28 33

**4 ŁOMŻA**  
www.4lomza.pl

**jedyne takie  
miejsce»»»»**